PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIŚ W SKRÓCIE

Kraków
25 i 26
czerwca
Nr 149 (5706)

Gazeta krakowska

SOBOTA — NIEDZIELA

Rok XVIII
Cena 50 gr
Wyd. A

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Na zaproszenie marszałka Sejmu — Czesława Wycecha przybyła z wizytą do Polski delegacja parlamentu jugosłowiańskiego — Skupszczyny Związkowej z jej przewodniczącym — sekretarzem KC Związku Komunistów Jugosławii Edwardem Kardeljem. W skład delegacji wchodzą: Osman Karbegovic — przewodniczący Izby Gospodarczej Skupszczyny, Bosko Temelkowski — przewodniczący Komisji Kontroli Społecznej Skupszczyny, Neda Andric — posłanka do Izby Oświatowo-Kulturalnej, Stjepan Funaric — poseł do Izby Związkowej, Inzaa Djerdje Jankovic — poseł do Izby Gospodarczej i Drage Mazar — poseł do Izby Związkowej Skupszczyny. Na zdjęciu: Zenon Kliszko wita Edwarda Kardelja.
CAF — Langda

WARSZAWA (PAP)

W piątek we wszystkich szkołach odbyły się uroczystości zakończenia roku nauki.

Szkoły zawodowe ukończyło w bież. roku 247 tys. młodzieży, licea ogólnokształcące — 80 tys. maturzystów, licea pedagogiczne i studia nauczycielskie — 21 tys. osób, klasy siódme szkół podstawowych — ok. 650 tys. uczniów.

Ostatniemu, przedwakacyjnemu spotkaniu młodzieży z wychowawcami, w którym liczny udział wzięli rodzice oraz przedstawiciele władz terenowych i organizacji społecznych, towarzyszył odświętny nastrój. Uczniom wręczono świadectwa i promocje, a tym którzy uzyskali najlepsze wyniki w nauce — nagrody, dyplomy i wyróżnienia. Młodzież złożyła swoim nauczycielom serdeczne podziękowanie za całoroczną pracę i opiekę wychowawczą. Gorąco żegnano absolwentów, którzy z dyplomami opuszczają mury szkolne.

W serdecznym nastroju i wśród morza kwiatów, którymi obdarowano członków grona profesorskiego, żegnała rok szkolny blisko 113-tysięczna rzesza krakowskiej młodzieży. Wraz ze świadectwami wręczono młodzieży nagrody za wyniki nauki i pracy społecznej.

W najstarszej polskiej szkole średniej — Liceum im. B. Nowodworskiego (dobiega tu końca 378 rok pracy), gdzie uczyli się m. in. Jan III Sobieski oraz Stanisław Wyspiański, oprócz grona pedagogicznego i komitetu rodzicielskiego w uroczystości zakończenia roku uczestniczyli delegaci z Krakowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłowego „Południe", które sprawuje patronat nad szkołą. Nagrody za wyniki nauki i pracy społecznej otrzymał w liceum niemal co czwarty uczeń.

Młodzież zakończyła rok szkolny

W szkołach w Nowej Hucie wśród nagrodzonych znaleźli się uczennice i uczniowie organizatorzy prac społecznych, których celem było podniesienie wyglądu estetycznego nowo wybudowanych osiedli i budynków szkolnych.

W Warszawie rok szkolny zakończyło blisko 300 tys. dzieci i młodzieży w ok. 500 szkołach. W auli Liceum Ogólnokształcącego im. Żmichowskiej pożegnano pierwszych 58 maturzystów 2 klas z wykładowym językiem francuskim.

Z okazji zakończenia roku szkolnego na stadionie w Opolu odbyła się wielka uroczystość z udziałem ok. 10 tys. młodzieży, na którą przybył wiceminister oświaty Michał Godlewski. Na zakończenie odbył się pokaz gimnastyczny w wykonaniu 2300 uczniów szkół średnich. Barwny pochód młodzieży szkolnej przeciągnął następnie ulicami Opola.

Wśród przechodniów, którzy w piątek rano przewijali się przez ulice miast, osiedli i wsi Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, powszechną uwagę zwracała odświętnie ubrana młodzież z kwiatami w ręku. We wszystkich szkołach odbyły się akademie i poranki na zakończenie roku szkolnego. Szczególnie serdecznie żegnano absolwentów, opuszczających szkołę na zawsze.

Uroczyście zakończyła rok nauki młodzież Szkoły Podstawowej nr 25 im. Antoniego Nawrockiego w Sosnowcu. Na wielkim, wybudowanym w czynie społecznym boisku sportowym, oprócz blisko 670 uczennic i uczniów, zgromadzili się przedstawiciele miejscowych władz partyjnych i państwowych.

Z wizyty w Nowosybirsku

Prezydent de Gaulle spotyka się na każdym kroku z serdecznością i przyjaźnią

NOWOSYBIRSK (PAP)

Korespondent PAP, red. Dariusz Pilewski donosi z Nowosybirska:

Podczas gdy w Warszawie budził się poranek, przebywający z wizytą w Nowosybirsku prezydent Francji, de Gaulle, zwiedził już wielką fabrykę turbogeneratorów — „Syberyjskie Zakłady Ciężkich Maszyn Elektrycznych".

Prezydent de Gaulle w towarzystwie przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Podgornego i innych osobistości przybył na teren zakładów o godzinie 10.30 czasu lokalnego tj. o 4.30 czasu warszawskiego. Zapoznał się on z krótką, ale bogatą historią fabryki, której budowę rozpoczęto w 1952 r. Obecnie zakłady dostarczają turbin nie tylko dla takich gigantów, jak elektrownia bracka, ale również eksportują swe wyroby do 37 krajów świata.

Następnie żywo interesując się produkcją de Gaulle zwiedził zakłady serdecznie pozdrawiany przez wielotysięczną załogę. De Gaulle'a i innych gości francuskich witały wszędzie okrzyki: „Niech żyje przyjaźń francusko-radziecka!"

De Gaulle oświadczył, że jest zdumiony rozmiarami produkcji i jej jakością. Prezydent Francji wyraził zadowolenie, że zakłady nowosybirskie współpracują z przemysłem francuskim i wyraził życzenie, aby współpraca ta rozwijała się również w przyszłości.

Zwracając się do grupy robotników de Gaulle powie-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

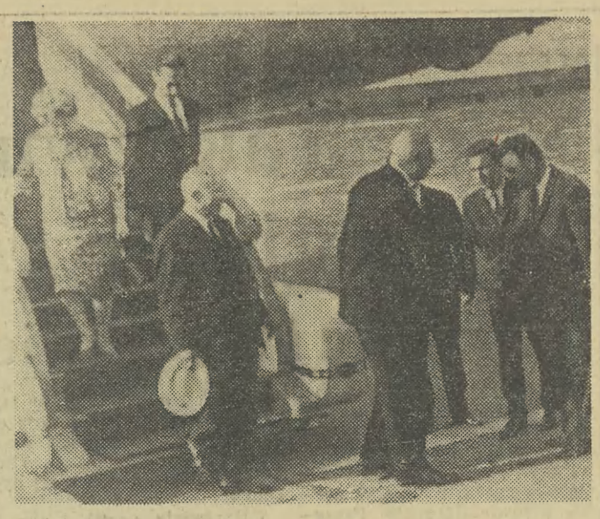

Prezydent Republiki Francuskiej Charles de Gaulle przebywający w Związku Radzieckim z wizytą oficjalną, przybył samolotem do Nowosybirska. Na zdjęciu: generał de Gaulle na lotnisku nowosybirskim wita się z sekretarzem miejscowego komitetu partyjnego A. Zwierjewem.
CAF — Photofax

Gen. de Gaulle pozdrawia mieszkańców Nowosybirska tłumnie zebranych na trasie przejazdu prezydenta z lotniska do centrum miasta. Prezydentowi towarzyszy przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR N. Podgorny (z prawej).
CAF — Photofax

Transmisja radiowa i telewizyjna z obchodów „Dni Morza"

25. VI. 1966 r. Polskie Radio w pr. II i w programach wszystkich rozgłośni wojewódzkich oraz Telewizja Polska w programie ogólnopolskim przeprowadzą bezpośrednią transmisję z obchodów „Dni Morza" w Pucku. Początek transmisji radiowej o godz. 16.55, a telewizyjnej — godz. 16.30.

Premier Czou En-laj w Albanii

TIRANA (PAP). Jak donosi agencja ATA, w piątek przybyła do Albanii z wizytą przyjaźni delegacja partyjno-rządowa ChRL z zastępcą przewodniczącego KC KP Chin, premierem Czou En-lajem na czele.

Zjazd KP USA obraduje

NOWY JORK (PAP). W czwartek kontynuował obrady XVIII Zjazd Komunistycznej Partii USA. Uczestnicy zjazdu podzielili się na kilka sekcji tematycznych i podjęli dyskusję nad wyodrębnionymi zagadnieniami aktualnej sytuacji społecznej i gospodarczej USA i nad problematyką międzynarodową.

Tokio ma przeszło 11 milionów mieszkańców

TOKIO (PAP). Tokio, według niektórych obliczeń największe miasto na świecie, ma już przeszło 11 milionów mieszkańców.

Rada miejska stolicy Japonii ogłosiła w piątek, że 1 czerwca ludność Tokio wynosiła 11.021.579.

W stolicy Czechosłowacji „Złotej Pradze" — wśród turystów do dzisiejszego dnia utrzymuje się tradycję — przejażdżki po uliczkach okalających Hradczyn dorożkami. Na zdjęciu: praski fiakier w oczekiwaniu na klientów.
CAF — CTK

W przemyśle maszynowym jakość staje się lepsza

Środki produkcji i towary rynkowe pod lupą zespołów oceny

W przemyśle maszynowym jakość produkcji jest dziś wyraźnie lepsza niż np. w ub. roku. Wielostronne działania w przemyśle: organizacyjne, techniczne i ekonomiczne przyniosły pożądany skutek.

Przede wszystkim poprawił się styl pracy służby kontroli technicznej w fabrykach. Premie pracowników działu kontroli przestały wreszcie zależeć od ilości produkcji.

Od początku br. obowiązują w przedsiębiorstwach zmienione zasady rozliczania wydatków gwarancyjnych. Przekroczenie limitu wypłat na naprawy gwarancyjne obciąża w podwójnej wysokości wyniki ekonomiczne fabryki, a tym samym zmniejsza fundusz zakładowy.

Zaczyna się też badać wyroby w czasie eksploatacji. Przyniosło to dobre rezultaty, zwłaszcza w zakresie poprawy jakości sprzętu radiowo-telewizyjnego i jest już odczuwalne na rynku.

Na poprawę jakości wskazuje także mniejsza ilość wyrobów nie przyjętych przez odbiorców (choćby przez „Polcargo" (towary przeznaczone na eksport) i komisje odbioru technicznego ministerstwa rolnictwa.

Oczywiście, nadal jakość niektórych produktów — zwłaszcza wobec wyższych wymagań — nie jest jeszcze zadowalająca. W dalszym też ciągu notuje się odstępstwa od obowiązujących norm i technicznych warunków odbioru produkcji.

W związku z tym, podjęto nowe decyzje: w sprawie powołania w przedsiębiorstwach przemysłu ciężkiego zespołów oceny jakości. Wezmą one pod lupę produkcję II i III kwartału br. Oceniać będą zarówno producenci wyrobów, jak i ich odbiorcy.

KATOWICE (PAP)

W piątek w jednym z największych, a zarazem najstarszych zakładów hutniczych, bo liczącej już 126 lat hucie „Pokój" w Rudzie Śląskiej odbyła się masówka, na której załoga podjęła zobowiązania na cześć zbliżającego się święta 22 Lipca i 1000-lecia Państwa Polskiego. Hutnicy wezwali przy tym wszystkich ludzi pracy do uczczenia czynem produkcyjnym i społecznym tych dwóch historycznych rocznic.

Masówka miała uroczysty charakter. Wielką halę wydziału mechanicznego zakładu zapełniło około 3 tys. hutników z wszystkich wydziałów produkcyjnych i pomocniczych. Obecni byli przedstawiciele Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali z wiceministrem Ryszardem Trzcionką oraz członkowie ZG Związku Zawodowego Hutników z jego przewodniczącym — Józefem Kieszczyńskim.

Po wystąpieniu sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR — Alfonsa Tondery, który poinformował, iż załoga huty „Pokój" zrealizowała już w pełni postanowienia podjęte dla uczczenia 1-majowego święta, głos zabierali kolejno przedstawiciele wielkich pieców, stalowni, walcowni i innych wydziałów, zgłaszając w imieniu swych zespołów nowe zobowiązania. Podejmowane były one dzień wcześniej na wszystkich stanowiskach pracy po uprzednim przeanalizowaniu możliwości produkcyjnych i technicznych oraz ustaleniu rezerw, które można uruchomić.

Załogi walcowni bruzdowej oraz blach grubych i cienkich wyprodukują ponad plan bieżącego roku 15 tys. ton wyrobów walcowanych. W rezultacie realizacji tych zobowiązań wielkopiecownicy huty „Pokój" skrócą termin wykonania tegorocznego planu o 8 dni, stalownicy o 3 dni, a walcownicy o 5 dni.

Szereg postanowień hutników „Pokoju" dotyczy również poprawy jakości produkcji, lepszej realizacji zamówień odbiorców oraz oszczędności materiałów i energii elektrycznej. Przewidują one m. in. poprawę jakości blach cienkich, zmniejszenie ilości braków na stalowni i nietrafionych spustów na wielkich piecach.

Czynem produkcyjnym i społecznym powitają święto 22 Lipca

Apel załogi huty „Pokój" do ludzi pracy w całym kraju

Bardzo wartościowe są zadeklarowane czyny społeczne załogi, która zamierza w bieżącym roku przepracować na rzecz swego zakładu i miasta 110 tys. godzin. Rada zakładowa i dyrekcja huty zapewniły ze swej strony, że dołożą maksimum wysiłków, aby poprawić warunki pracy i warunki socjalno-bytowe załogi m. in. poprzez staranne organizowanie kolonii letnich, wczasów, wycieczek, przyspieszenie remontów budynków, w których mieszkają hutnicy itp.

Apel hutników „Pokoju" wzywający załogi zakładów w całym kraju, robotników, mistrzów, brygadzistów, techników, inżynierów i ekonomistów do podejmowania masowych zobowiązań oraz zaciągania wart produkcyjnych dla uświetnienia historycznych rocznic Państwa Polskiego i ludowej ojczyzny, odczytał wielkopiecownik — Bronisław Szczęśniak.

Amerykański satelita »PAGEOS« na orbicie

Możliwości sporządzenia dokładnych map

WASZYNGTON (PAP)

Stany Zjednoczone umieściły w czwartek na orbicie wokółziemskiej sztucznego satelitę PAGEOS, który pozwoli sporządzić bardzo dokładne mapy lądów i mórz naszej planety.

PAGEOS jest kulą o średnicy 30,4 m wykonaną z folii plastykowej, powleczonej aluminium. Drogę w Kosmos odbył zamknięty w pojemniku, a potem, wyrzucony z niego przez urządzenie automatyczne, przybrał pod działaniem gazu przewidywany kształt i rozmiary.

Satelita krąży po kołowej orbicie nadbiegunowej na wysokości około 4200 km.

Fotografie mikroksiężyca wykonane z różnych punktów na Ziemi, dostarczą geodetom punktu odniesienia o dokładnych współrzędnych, co z kolei pozwoli sporządzić bardzo precyzyjne mapy.

Uczeni amerykańscy oświadczyli, że satelitę można dostrzec o zmierzchu i o świcie gołym okiem. Powinien on świecić tak jasno jak Gwiazda Polarna.

W czwartek wieczorem sfotografowano PAGEOS ze stacji naukowej w południowej Afryce.

Białe i czarne

Ciekawostka: najprawdopodobniej we wrześniu lub w październiku br. nastąpi zrównanie ilości mieszkańców wsi z ilością mieszkańców miast w naszym kraju.

Czy tylko ciekawostka? Przecież wynikają stąd całkiem określone wnioski z przeszłości i na przyszłość. Zauważmy bowiem, iż w Polsce międzywojennej ilość ludności wiejskiej przewyższała liczbę mieszkańców miast o całe 14 milionów i przypomnijmy, że praktycznie biorąc — Polska liczy dziś prawie tyle ludności, ile tamta Polska, przekreślona Wrześniem. Oznacza to już nie tylko zmiany migracyjne, będące następstwem industrializacji, lecz i daleko idące zmiany poziomu życia w przekroju powszechnym, przemiany kulturowe, a nawet te, dotyczące stylu życia i myślenia. Które to zmiany i przemiany ujawniły się zarówno tu, jak i tam — w mieście i na wsi.

Ale... Wynika stąd również wniosek, iż na wsi pozostaje coraz mniej rąk do pracy, gdy w mieście przybywa „gąb" do żywienia. W dodatku — rosną wymagania; chcemy jeść już nie tylko pod dostatkiem, ale i coraz lepiej, by nie powiedzieć nic więcej...

Mamy obszerny i rzeczowy program działania w rolnictwie, zapewniający — przynajmniej uwzględniając istniejące aktualnie rozeznanie — wyraźny postęp. Pragniemy zlikwidować uciążliwy, choć jak dotychczas trudny do wyeliminowania, import zbóż. Chcemy po prostu doprowadzić do możliwie najbardziej racjonalnej, przy istniejącej strukturze rolnej, gospodarki, by wydobyć z roli jak najwięcej. I dążymy do tego, stosując znajdujące się w dyspozycji środki, łożąc na cele bezpośrednio związane z potrzebami rolnictwa i jego rozwojem. Nie da się zaprzeczyć, iż wysiłek włożony w to wielkie dzieło jest doprawdy niemały.

Nie chciałbym być posądzony o stronniczość — dlatego zastrzegę się: rozumiem doskonale wszystko, co złożyło się na aktualny obraz rolnictwa, którego najbardziej charakterystyczną cechą jest fakt, iż znajduje się ono przede wszystkim w rękach indywidualnych gospodarzy. Niech mi jednak będzie wolno wskazać ten sektor rolnictwa, o którym, niestety, rzadko się mówi pełnym głosem.

Mam na myśli rolniczą spółdzielczość produkcyjną, na którą zwrócił uwagę zakończony w ubiegłym tygodniu IV krajowy zjazd. Zgoda — stwierdzono to zresztą i na zjeździe — spółdzielczość ta obejmuje w naszym kraju niewielki areał; na pewno jeszcze mniej obejmuje w naszym regionie. Nie oznacza to przecież, by rzecz sama była nijaka. A jakże często jako taką ją się właśnie traktuje!

Minister rolnictwa powiedział na zjeździe: „Będziemy domagać się od wszystkich powołanych do obsługi rolnictwa placówek, aby szczególnie wnikliwie i dobrze wykonywały swoje obowiązki wobec spółdzielni produkcyjnych". To dobrze, gdy władze rządowe tak stawiają sprawę. Byłoby jednak jeszcze lepiej, by i na niższych szczeblach machiny zarządzania wnikliwiej i lepiej wykonywano obowiązki wobec rolniczych spółdzielni produkcyjnych. I żeby wreszcie temat ten przestał być tematem wstydliwym. Tym bardziej, że takim wcale nie jest.

Co również wykazał krajowy zjazd chłopów-spółdzielców. I co właśnie — pragnąłem podkreślić. Albowiem żaden sektor naszego rolnictwa nie może być przysłowiowym kopciuszkiem, jeżeli poważnie traktujemy poważne sprawy.

Czy wszyscy?

Warto się zastanowić.

Phi

Pierwszy skok spadochronowy duńskiego fotoreportera przyniósł mu oprócz niezwykłych emocji i wrażeń — również plon zawodowy... Jest nim seria unikalnych zdjęć, wykonanych podczas lotu pod otwartą czaszą. Na zdjęciu: oto zdjęcie z serii „Mój pierwszy skok ze spadochronem"...
CAF — Nordisk

Podobna do XIX-wiecznego wehikułu maszyna (na zdjęciu) jest modelem „pojazdu księżycowego", który poddawany jest obecnie próbom na terenie ośrodka badań przestrzeni kosmicznej NASA w Huntsville stan Alabama (USA).
CAF — AP

Program telewizji

od 27 VI do 3 VII 1966 r.

PONIEDZIAŁEK 27. VI.

16.40: „Aktualności", 16.55: Wiadomości dziennika TV, 17.00: Film z serii: „Poly i tajemnica siedmiu gwiazd", 17.15: Z busolą na szlak" — progr. dla młodych widzów, 17.35: „Relikt czy partner", 18.00: „Ciernista droga truskawki", 18.20: Kino krótkich filmów, 18.50: TV magazyn postępu technicznego, 19.20: „Dobranoc", 19.30: Dziennik TV, 20.00: Teatr TV: „Żeglarz" — sztuka Jerzego Szaniawskiego, 21.30: „Na półkach księgarskich", 21.40: Dziennik TV, 21.50: 23 lekcja j. angielskiego.

*

WTOREK 28. VI.

16.00: „Pierwszy krzyk" — film fab. prod. CSRS, 11.35: — 16.15: — Przerwa, 16.15: Politechnika TV (kurs przygotowawczy), 16.45: „Aktualności", 16.55: Wiadomości Dziennika TV, 17.00: Program dla dzieci, 17.20: TV klub trzynastolatków, 17.40: VIII wieków Biblii, 18.05: „Złote piaski nad Bałtykiem", 18.40: „Bawcie się z nami", 18.55: „Co może się zdarzyć w nocy" — program rozrywkowy, 19.20: „Dobranoc", 19.30: Dziennik TV, 20.00: „Pierwszy krzyk", 21.30: „Próby" miesięcznik konsumenta, 21.50: „Radar" filmowy magazyn wojskowy, 22.00: Dziennik TV, 22.10: Politechnika TV, 22.40: 23 lekcja j. francuskiego.

*

ŚRODA 29. VI.

10.00: „Liza" — film z serii: „Dr Kildare", 10.50 — 16.40: Przerwa, 16.40: „Aktualności", 16.55: Wiadomości dziennika TV, 17.00: „Tygodnik wiejski", 17.25: „Film seryjny" (młodzieżowy), 17.50: Wszechnica TV: „Stanisław Staszic", 18.20: „Temat z wariacjami", 18.55: „Lebensborn — źródło zbrodni", 19.20: „Dobranoc", 19.30: Dziennik TV, 20.00: Program z cyklu: „Inicjatywy", 20.15: „Liza" — film z serii: „Dr Kildare", 21.05: „Światowid", 21.30: Dziennik TV, 21.40: 23 lekcja j. rosyjskiego.

*

CZWARTEK 30. VI.

16.30: 23 lekcja j. francuskiego, 16.45: „Aktualności", 16.55: Wiadomości dziennika TV, 17.00: Program filmowy dla dzieci, 18.20: „Czwarta zmiana", 18.45: Program filmowy, 19.20: „Dobranoc", 19.30: Dziennik TV, 20.00: „Dobry wieczór — jak minął dzień", 20.30: Teatr Kobra: „Pocztówka z Buenos Aires" Andrzeja Wydrzyńskiego, 21.35: „Bez apelacji" cz. II. 22.05: Dziennik TV.

*

PIĄTEK 1. LIPCA

17.10: „Magazyn wiejski", 17.45: „Aktualności", 17.55: Wiadomości dziennika TV, 18.00: „Azymut" młodzieżowy magazyn wojskowy, 18.25: Film z serii: „Świat, który nie może zginąć", 18.50: Wszechnica TV, 19.20: Dobranoc, 19.30: Dziennik TV, 20.00: „3 razy tak", 20.15: Festiwal teatralny, 22.15: Dziennik TV.

*

SOBOTA 2. VII

10.00: „Maszeńka" — film fab. prod. radzieckiej, 11.30 — 17.00: Przerwa, 17.00: Wiadomości dziennika TV, 17.05: „Aktualności", 17.20: Film z serii: „Szlakiem podróży Kpt. Cooka", 18.10: „Liga entuzjastów wakacji", 18.40: „Lato, lato czeka", 19.05: „Wieczorne rozmowy", 19.20: Dobranoc, 19.30: Monitor, 20.00: „Pegaz", 20.45: Wczasy i wywczasy" program rozrywkowy, 22.35: Dziennik TV, 22.50: Wiadomości sportowe, 23.00: Filmowy program rozrywkowy.

*

NIEDZIELA 3. VII.

9.30: „Reportaż z Leningradu", 10.00 — 13.05: Przerwa. 13.05: „Muzyka w Łańcucie", 13.40: Polska Kronika Filmowa, 13.50: „Pojedziemy na łów", 14.05: „Świat, obyczaje, polityka", 14.25: Tygodnik wiejski, 14.55: „Najdzielniejszy" program dla dzieci, 15.45: Program filmowy, 16.00: Z cyklu: „Ludzie i zdarzenia", 16.25: Program filmowy, 17.00: „Zawsze w niedziele" telewizyjny turniej miast Kwidzyń — Starogard Gdański. Transmisja z zamku w Malborku, 19.20: Dobranoc, 19.30: Dziennik TV, 20.00: „Tu mówi Warszawa" niedzielny program rozrywkowy, 20.45: „Szeryf w spódnicy" film fab. prod. USA, 22.25: „Niedziela sportowa".

Podpisanie planu o współpracy kulturalnej między Polską a Chinami

WARSZAWA (PAP). 24 bm. nastąpiło podpisanie planu realizacji umowy o współpracy kulturalnej między Polską a Chinami na rok 1966.

Ze strony polskiej plan podpisał minister kultury i sztuki Lucjan Motyka, a ze strony chińskiej ambasador ChRL w Polsce Wang Kuo-chuan.

Plan przewiduje współpracę w zakresie kultury, szkolnictwa wyższego, oświaty, radia i telewizji.

M. in. w Polsce będziemy eksponować wystawę haftów chińskich, a do Chin wyślemy wystawę pt. „20 lat filatelistyki Polski Ludowej".

Demonstracje w zakładach Kruppa

BONN (PAP). W piątek rano przed gmachem administracji zakładów metalurgicznych Kruppa w Bochum odbyła się demonstracja robotników. Protestowali oni przeciwko planom zwolnienia z pracy około 2300 osób z przedsiębiorstw Kruppa w Bochum i Reinhausen. Administracja uzasadnia swe plany koniecznością „oszczędności" w związku z pogorszeniem się koniunktury na rynku stali.

Po plenum KW

Narada aktywu partyjnego w Brzesku i Miechowie

(Inf. wł.) Aktywiści partyjni powiatu brzeskiego wysłuchali wczoraj, podczas zorganizowanej przez KP PZPR narady, obszernej informacji członka egzekutywy KW partii, przewodniczącego Prezydium WRN **Józefa Nagórzańskiego** na temat problemów, związanych z ostatnim plenum KW. Omawiając zagadnienia dotyczące ideowo-moralnej postawy członka partii, tow. Nagórzański zwrócił uwagę na niewątpliwe osiągnięcia wojewódzkiej organizacji partyjnej, a następnie przedstawił te błędy i wypaczenia w postawie ideowo-moralnej niektórych członków partii, o których to zagadnieniach była mowa na ostatnim plenarnym posiedzeniu KW. Zarówno w referacie tow. Nagórzańskiego, jak i w dyskusji mówiono o potrzebie walki z różnego rodzaju nadużyciami i marnotrawieniem społecznego majątku. Podkreślano znaczenie dyscypliny partyjnej, poruszano problem wychowania młodzieży. Ostro potępiono dwulicowość cechującą niektórych członków partii. Dyskusję podsumował prowadzący obrady I sekretarz KP PZPR **Ludwik Nędza**, a program realizacji przez brzeską organizację partyjną uchwał ostatniego plenum KW przedstawił sekretarz KP, **Stanisław Siekierzycki.** (l)

*

(Inf. wł.) Wczoraj w Miechowie na zebraniu aktywu członek egzekutywy KW tow. W. **Machejek** mówił o problemach ideowo-moralnych oraz zreferował uchwałę ostatniego plenum KW w tej sprawie. Jego pasjonujące, jak zwykle, wystąpienie było wstępem do dyskusji. Oto niektóre wypowiedzi z tej dyskusji:

Członkowie partii, nawet jeśli wiedzą o nadużyciach w swoim przedsiębiorstwie, zaczynają o nich głośno mówić dopiero wtedy, gdy trwa śledztwo. Tak nie powinno być...

Zachowanie członka partii w życiu prywatnym ma szczególne znaczenie w takich miastach, jak Miechów, gdzie ludzie się znają.

Niektórzy towarzysze partyjni i pseudo-działacze przychodzą do urzędów i domagają się szczególnych praw dla siebie, tylko z racji przynależności partyjnej. Podrywają w ten sposób autorytet partii.

Szef Prokuratury Powiatowej i przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej wskazywali na konkretne przypadki nadużyć gospodarczych oraz nieuczciwych praktyk urzędników omawiając środki, jakie podjęto dla przerwania nieuczciwej działalności.

Pierwszy sekretarz KP tow. **H. Kostecki** podsumowując dyskusję powiedział, że jest to początek szerszej, partyjnej dyskusji w miechowskiej organizacji. Omówił także praktyczne środki, jakie organizacja podejmie dla wprowadzenia w czyn uchwał plenum KW. Zaakcentował przy tym sprawę zwiększonych wymagań wobec aktywu partyjnego i kierowniczego. (am)

De Gaulle w Nowosybirsku

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dział: „Francja i ZSRR są przyjaciółmi". Z wielkim zainteresowaniem zwiedziłem wasze zakłady. Życzę wam sukcesów w pracy i szczęścia".

*

W godzinach popołudniowych prezydent de Gaulle wraz z towarzyszącymi mu osobistościami zwiedził Syberyjski Oddział Akademii Nauk ZSRR, tzw. „Akademgorodok" tzn. miasteczko uczonych.

Prezydenta Francji, który przyjechał w towarzystwie przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR Podgornego, serdecznie powitał członek Akademii Nauk ZSRR i przewodniczący jej syberyjskiego oddziału, Michaił Ławrentiew. Goście zwiedzili następnie niektóre instytuty naukowe, znajdujące się w miasteczku.

„Oby nauka radziecka i nauka francuska zjednoczyły się dla postępu ludzkości, podczas gdy Rosja i Francja jednoczą się dla pokoju świata" — tymi słowy zwrócił się prezydent Francji do swych gospodarzy, uczonych syberyjskich. Prezydent z ogromnym uznaniem wyraził się o miasteczku uczonych jako o „jednym z najwybitniejszych osiągnięć naszych czasów".

Uczeni syberyjscy wręczyli prezydentowi Francji dwa diamenty jakuckie na pamiątkę jego wizyty w ich miasteczku.

*

Agencja France Presse w sprawozdaniach z podróży de Gaulle'a po Związku Radzieckim kładzie akcent na serdeczność i żywiołową przyjaźń, z jaką spotyka się on na każdym kroku. „Ciepło, z jakim ludność syberyjska powitała generała — pisze AFP — zrobiła na nim głębokie wrażenie".

WYWIAD COUVE DE MURVILLE

Couve de Murville udzielił w Nowosybirsku wywiadu wysłannikowi radia i telewizji francuskiej.

„Francuzi, Rosjanie i prawdopodobnie również inne narody świata, pragną zakończenia wojny w Wietnamie i uregulowania konfliktu na bazie układów genewskich z 1954 r. — powiedział. — Sądzę również, że istnieje jeszcze jeden punkt, w którym Francuzi w pełni zgadzają się z Rosjanami: oba nasze narody są zainteresowane w tym, by ustała zimna wojna w Europie i stworzony został klimat odprężenia".

Couve de Murville powołuje się na prezydenta Francji, który uważa, że „problemy europejskie można rozwiązać przez wspólne porozumienie", po czym przechodzi do sprawy Niemiec. „Jak można sobie wyobrazić inny sposób uregulowania tego problemu, jeśli nie w klimacie odprężenia? Z chwilą gdy przyjmuje się zasadę, że rozwiązanie tego problemu może być tylko pokojowe, należy uznać, że wymaga ono zgody wszystkich zainteresowanych, że wymaga stworzenia klimatu zaufania między nimi. Kierując się tą właśnie tendencją, Francja i ZSRR postanowiły odbywać regularne konsultacje.

(p) ● 24 bm. przybyła do Polski na zaproszenie ministra handlu zagranicznego Witolda Trąmpczyńskiego, w związku z XXXV Międzynarodowymi Targami Poznańskimi — rządowa delegacja Republiki Włoch, na której czele stoi minister handlu zagranicznego Giusto Tolloy.

● Wiceminister kultury i sztuki Kazimierz Rusinek otworzył w piątek w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie wystawę książki belgijskiej. Ekspozycja obejmuje ponad 1.200 książek najbardziej znanych wydawnictw belgijskich.

● W zespole produkcji i techniki CRZZ zebrano dane dotyczące rozwoju ruchu wynalazczości i racjonalizacji w ubiegłej 5-latce. Wynika z nich, że w latach 1961—65 zgłoszono ponad 600 tys. projektów wynalazczych i racjonalizatorskich, a zastosowano w produkcji — ponad 300 tys. Efekty ekonomiczne ich zastosowania w tym okresie oblicza się na 15,1 mld zł (tj. prawie 3 razy więcej niż w latach 1956—60).

Na KRÓCEJ

● Kanclerz NRF Ludwig Erhard przyjął w piątek byłego kanclerza Konrada Adenauera. Jak pisze DPA powołując się na koła poinformowane, obaj politycy dokonali ogólnej oceny sytuacji międzynarodowej. Główne miejsce zajęły moskiewskie rozmowy prezydenta Francji de Gaulle'a oraz problemy NATO.

● Wskutek interwencji premiera Szwecji Erlandera, ministra komunikacji Palme i ministra spraw wewnętrznych Johnssona, szwedzcy piloci towarzystwa „SAS" wyrazili zgodę na przekazanie sporu między nimi i zarządem „SAS" ogólnoskandynawskiej komisji mediacyjnej.

● Belgijski minister spraw zagranicznych Pierre Harmel, zgodnie z decyzją rządu podjętą 9 bm. powołał komitet międzyministerialny, który ma przestudiować wszystkie problemy związane z przeniesieniem SHAPE do Belgii. Komitet ten składa się z przedstawicieli różnych zainteresowanych departamentów, których działalność ma koordynować, pozostając równocześnie w stałej łączności z władzami NATO.

● W Wenecji zakończyło się 33 biennale sztuki. Wzięło w nim udział 304 artystów z 39 krajów, w tej liczbie z Polski. Grand Prix przyznano: w dziale malarstwa — Julio le Paro (Argentyna), rzeźby — Etienne Martinowi (Francja) i Robertowi Jacobsenowi (Dania), a w dziale grafiki — Mausuo Ikedzie (Japonia). Henryk Stażewski z Polski otrzymał „Mention honorable", a prace drugiego naszego artysty — Juliusza Studnickiego zakupiło Modern Art Museum w Nowym Jorku.

Strajk marynarzy brytyjskich — trwa

LONDYN (PAP)

Czwartkowe spotkanie przywódców związku marynarzy z przedstawicielami armatorów, które ma być kontynuowane w piątek, wzbudziło w Londynie dość poważne nadzieje na możliwość porozumienia.

Pierwszym wyłomem we froncie armatorów jest porozumienie zawarte z firmą „Townsend Ferries", przedstawicielami promów przez Kanał la Manche. Marynarze obsługujący te promy już uprzednio korzystali z o wiele lepszych warunków niż marynarze dalekomorscy jednakże zachowali lojalność wobec związku i obecnie w wyniku porozumienia między związkiem i firmą uzyskali pełne warunki, których domagał się związek dla wszystkich marynarzy, to jest 40-godzinny tydzień pracy, dłuższe urlopy niż przewidują propozycje trybunału rozjemczego i pewne podwyżki płac w gotówce.

Porozumienia tego nie można jednak uważać za precedens jeśli chodzi o innych marynarzy.

Wieczorne doniesienia agencyjne

ODROCZENIE WIZYTY PREMIERA KOSYGINA W SZWECJI

SZTOKHOLM (PAP)

W piątek rano podano tu oficjalnie do wiadomości, że ambasador ZSRR w Sztokholmie Biehochwostikow odwiedził premiera Szwecji Erlandera w jego letniej rezydencji Harosund i wręczył mu list premiera radzieckiego A. Kosygina. W liście tym szef rządu ZSRR informuje z żalem, że ze względu na ważne wydarzenia polityczne nie będzie niestety mógł przybyć do Szwecji z oficjalną wizytą ustaloną na czas od 18 do 24 lipca br. Premier Erlander poinformował prasę, że nowy termin wizyty premiera radzieckiego w Szwecji zostanie ustalony drogą dyplomatyczną.

Prasa szwedzka przyjęła wiadomość o odroczeniu wizyty z pełnym zrozumieniem. Wszystkie poranne dzienniki piątkowe podkreślają, że istotnie program zajęć szefa rządu ZSRR jest w czerwcu i w lipcu niezwykle napięty. „Dagens Nyheter" wyraża nadzieję, że wizyta dojdzie do skutku jesienią br.

PRZESYŁKI POCZTOWE Z REWIZJONISTYCZNYMI ZNACZKAMI POCZTY NRF NIE BĘDĄ DORĘCZANE ADRESATOM

WARSZAWA (PAP). Ministerstwo Łączności zarządziło, aby przesyłki pocztowe wysyłane z NRF, na których umieszczono rewizjonistyczne znaczki pocztowe z napisami „Stettin Pommern", „Koenigsberg Preussen" itp. nie były doręczane adresatom, lecz zwracane do miejsca nadania z podaniem na nich powodu zwrotu.

PEŁNOMOCNIK ZACHODNIEGO BERLINA ZERWAŁ ROZMOWY W SPRAWIE PRZEPUSTEK

BERLIN (PAP)

Jak informuje agencja ADN, pełnomocnik senatu zachodniego Berlina, który prowadził rozmowy na temat przepustek dla mieszkańców zachodniego Berlina do stolicy NRD z przedstawicielem rządu NRD zerwał w piątek rozmowy.

DRUGI DZIEŃ WIZYTY PARLAMENTARZYSTÓW JUGOSŁOWIAŃSKICH W POLSCE

WARSZAWA (PAP)

W piątek, w drugim dniu pobytu w naszym kraju, przewodniczący Skupszczyny Związkowej — Edward Kardelj wraz z pozostałymi członkami delegacji parlamentu Jugosławii spotkał się w Sejmie z marszałkiem Czesławem Wycechem oraz przewodniczącymi i ich zastępcami poszczególnych komisji sejmowych.

W godzinach popołudniowych goście jugosłowiańscy zwiedzili Warszawę.

W sobotę delegacja parlamentu Jugosławii udaje się w podróż po kraju. Pierwszym jej etapem będzie Kraków.

INDONEZJA — KRYTYKA SUKARNO W ZGROMADZENIU

LONDYN (PAP)

Członkowie Tymczasowego Zgromadzenia Ludowego Indonezji, które od kilku dni obraduje w Djakarcie krytykują prezydenta Sukarno, a część z nich zażądała nawet, aby prezydent podał się do dymisji.

Agencja Reutera donosi, że członkowie zgromadzenia wypowiadali się otwarcie przeciwko głównej koncepcji politycznej prezydenta Sukarno — zasadzie NASAKOM — luźnej unii komunistów, nacjonalistów i ugrupowań religijnych, jako platformy oparcia dla rządu.

W zgromadzeniu nie zasiadają już przedstawiciele partii komunistycznej i jej sympatycy — wykluczono ich ze zgromadzenia przed kilku miesiącami, powołano natomiast 130 nowych członków, w tym wielu wojskowych.

Z POBYTU MINISTRA RAPACKIEGO W AFGANISTANIE

KABUL (PAP)

W czwartek minister spraw zagranicznych PRL A. Rapacki spotkał się z premierem Afganistanu Mohammedem Hashim Maiwandwalem i odbył z nim rozmowę, w toku której poruszono m. in. zagadnienia związane ze stosunkami ekonomicznymi między obu krajami.

Lektorskie wyróżnienie

(Inf. wł.) Rok Tysiąclecia obfituje w szereg kampanii politycznych i akcji. Przy ich organizacji i realizowaniu poszczególnych imprez, obok wielu działaczy frontu ideologicznego poważne zaangażowanie wykazali lektorzy Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej.

Z okazji podsumowania półrocznego dorobku spotkali się oni wczoraj z sekretarzem KW PZPR w Krakowie tow. **A. Kozaneckim** i kierownictwem WOPP. Jak stwierdził sekretarz KW, kierownictwo wojewódzkiej instancji wysoko ocenia pracę lektorską. Życzył też lektorom co najmniej takich samych sukcesów, jakie osiągnęli oni w mijającym właśnie półroczu.

Najbardziej wyróżniający się otrzymali nagrody książkowe i dyplomy. Wśród 69 osób, którym kierownik WOPP tow. **J. Olkuski** wręczał ozdobne dyplomy, znaleźli się m. in. M. Bednarczyk, Wł. Skrzypiec oraz nasz redakcyjny kolega, red. **R. Malinowski.** Wszystkim wyróżnionym gratulujemy. (pm)

SPORT SPORT

Klub Olimpijczyka otworzył podwoje

W niezwykle serdecznej atmosferze otwarty został dziewiąty w kraju Klub Olimpijczyka. Na otwarcie przybyli: przewodniczący GKKFiT Włodzimierz Reczek, sekretarz propagandy KW PZPR Andrzej Kozanecki, wiceprzewodniczący Prezydium WRN W. Zydroń, wiceprzewodniczący Prezydium RN m. Krakowa J. Garlicki i J. Antoniszczak, z-ca kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR M. Sambor, przewodniczący Komitetu Kultury Fizycznej miasta i województwa — J. Marecki, W. Sadowicz, przewodniczący Ogólnozwiązkowej Federacji Sportu WKZZ J. Krejcza.

Bolesław Michalski, przewodniczący Komisji Współpracy z Polskim Komitetem Olimpijskim powitał gości: licznie zebranych olimpijczyków i zasłużonych działaczy kultury fizycznej podkreślając, że krakowski klub będzie spełniał poważną rolę w propagowaniu idei olimpijskiej. Przewodniczący GKKFiT Włodzimierz Reczek mówił o sporcie, który coraz bardziej zbliża narody.

Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Andrzej Kozanecki podkreślił szlachetną ideę wychowawczą sportu. Wiceprzewodniczący WRN W. Zydroń życzył sukcesów krakowskim olimpijczykom i działaczom sportowym w pracy dla propagowania sportu i jego idei.

Wiele było miłych akcentów podczas wczorajszego spotkania. Jan Garlicki otrzymał z okazji swoich imienin prezent. Jeden z najstarszych polskich olimpijczyków J. Łazarski — kwiaty od przewodniczącego Reczka. Przemawiali także olimpijczycy: srebrna medalistka z Berlina M. Kwaśniewska i krakowianin Wł. Glos.

Dziś finał piłkarskiego turnieju drużyn „dzikich"

Dziś o godz. 15 na stadionie „Wisły" odbędzie się mecz finałowy piłkarskiego turnieju drużyn „dzikich". Organizatorem imprezy jest Towarzystwo Sportowe „Wisła" i Dział Sportowy „Gazety Krakowskiej".

Po meczu finałowym najlepszym zespołom zostaną wręczone nagrody i upominki.

Przedostatnia kolejka II ligi

Podczas gdy piłkarze ekstraklasy zakończyli już swoje rozgrywki, drugi front rozegra jeszcze dwa spotkania. Ostatnie mecze zadecydują kto obok Cracovii zdobędzie awans do ekstraklasy, a ponadto, kto spadnie obok Uranii i Motoru do klasy niższej.

Garbarnia podejmować będzie w Krakowie Motor, który pożegnał się już z II ligą. Zwycięstwo zespołu krakowskiego jest raczej pewne.

Cracovia będzie mieć za przeciwnika zespół poznańskiego Lecha, który zagrożony jest spadkiem. Pojedynek dla zespołu biało-czerwonych nie będzie na pewno łatwy.

Hutnik w Gdańsku rozegra mecz z Lechią i przynajmniej powinien zdobyć 1 pkt.

Victoria, która znajduje się w najgorszej sytuacji drugoligowców krakowskich, spotka się z MZKS w Gdyni. W tym pojedynku liczymy, że górnicy zdobędą się na maksimum wysiłku i pokonają gdańszczan, zapewniając sobie ostatecznie drugoligowy byt.

W pozostałych spotkaniach grają: Thorez — Unia, Pogoń — Urania, Stal — Górnik, Start — Raków.

Wisła contra Malmöe FF

Nowo kreowani wicemistrzowie Polski, krakowscy wiślacy zmierzą się w najbliższą niedzielę na Stadionie Dziesięciolecia z aktualnym mistrzem Szwecji, zespołem Malmoe FF, w którym wystąpi 5 reprezentantów Szwecji: Larsson, Granstroem, Svahn, Bjoerklund i Hult. Bo Larsson, o którym piszą, że ma „atom" w nogach był strzelcem jednej bramki dla Szwedów w meczu wrocławskim z Polską. Wraz ze środkowym napastnikiem Larsem Granstroemem wkrótce będą występować w zawodowych klubach NRF. Interesująco zapowiada się konfrontacja, hołdujących ofensywnej grze, Szwedów z zespołem Wisły, który nie traci łatwo bramek mając takich graczy, jak Stroniarz, Kawula, Monica i utalentowany Kotlarczyk.

Spotkanie Malmoe FF — Wisła Kraków będzie pierwszym daniem atrakcyjnego dwumeczu o Puchar Lata. Po nim warszawska publiczność obejrzy młodą jedenastkę Olimpii z Lublany — beniaminka jugosłowiańskiej ekstraklasy. Przeciw niej grać będzie sosnowieckie Zagłębie. W pierwszej rundzie turnieju Intertoto Wisła i Zagłębie pokonały ligowe zespoły zachodnioniemieckie, Malmoe przegrało z Bratysławą 1:2, a Olimpia uległa Hansie Rostock 3:4.

Koła zakładowe PTTK dobrze propagują turystykę

W dzisiejszej, rozwijającej się w szybkim tempie, turystyce bardzo ważną rolę spełniają koła zakładowe PTTK. Organizują one wypoczynek świąteczny, wycieczki krajoznawcze oraz różnego rodzaju imprezy turystyki kwalifikowanej (rajdy, zloty, spływy itp.) dla pracowników danego zakładu pracy i ich rodzin. W Krakowie mamy takich kół 190 zrzeszających ponad 7 tysięcy osób. Koła zakładowe PTTK w naszym mieście zorganizowały w ubiegłym roku 738 wycieczek krajoznawczych (26 tys. uczestników) oraz ponad tysiąc imprez turystyki kwalifikowanej, w których wzięło udział około 16 tys. osób. Te liczby mówią bardzo wyraźnie o wielkiej roli w propagowaniu i organizowaniu imprez turystycznych dla krakowian.

W prowadzonym przez Zarząd Oddziału Krakowskiego PTTK współzawodnictwie za rok 1965 trzy pierwsze miejsca zajęły koła zakładowe. Tytuł najlepszego koła Oddziału Krakowskiego PTTK zdobyło Koło nr 19 przy Krakowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, a następne miejsca zajęły: Koło nr 45 przy ZWPT „Telpod" i Koło nr 113 przy Biurze Inwestycji DOKP.

Zawody konne na Błoniach

Z uwagi na silne opady deszczu i rozmokły teren zawody konne zapowiedziane na sobotę i niedzielę odbędą się na Błoniach, a nie jak podaliśmy poprzednio — na stadionie KKJK. Początek konkursów: sobota godz. 16, niedziela godz. 15.

Ze Spartakiady HiL

Rozgrywki dorocznej Spartakiady pracowników Huty im. Lenina w pełnym toku. Zakończyli już mistrzowskie boje siatkarze I i II ligi, wyłonili zwycięzców pływacy. Trwają rozgrywki w piłce nożnej (I i II liga), szachach, lekkiej atletyce.

W siatkówce mistrzostwo Spartakiady zdobyła drużyna Walcowni Drobnej, drugie miejsce Dyrekcja Techniczna, 3. Walcownia Zimna, 4. Transport Kolejowy, 5. Wielkie Piece, 6. Stalownia Martenowska i 7. Zakład Koksochemiczny. W II lidze zwyciężył zespół Głównego Energetyka przed Wydziałem Mechaniczno - Konstrukcyjnym i Zakładem Materiałów Ogniotrwałych (zespoły te awansują do I ligi) oraz Hutniczym Przedsiębiorstwem Remontowym, Wydziałem Wlewnic, Walcownią Gorącą, Aglomerownią i Stalownią Konwertorową. W pływaniu triumfował zespół Aglomerowni 1462 pkt. przed Wydziałem Mechaniczno - Konstrukcyjnym 1205 pkt i Zakładem Koksochemicznym 1189 pkt.

W I lidze piłkarskiej uzyskano wyniki: Transport Kolejowy, — Walcownia Drobna 1:3 (0:0), Hutnicze Przeds. Remontowe — Stalownia Konwertorowa 2:1 (1:0), Walcownia Zimna — Walcownia Drobna 3:3 (2:3), Walcownia Gorąca — Odlewnie 4:1 (2:0), II liga — Wydział Samochodowy — Walcownia Rur 2:3 (2:0), Wydział Remontowy — Zakład Materiałów Ogniotrwałych 0:1 (0:1), Walcownia Zgniatacz — Zakład Materiałów Ogniotrwałych 2:3 (2:2), Stalownia Martenowska — Wydział Wlewnic 0:3 (0:1). W tabeli I ligi prowadzi Główny Energetyk 5 pkt. przed Hutniczym Przedsiębiorstwem Remontowym 8 pkt. i Stalownią Konwertorową 8 pkt., a w II lidze Wydział Wlewnic 13 pkt., przed Zakładem Materiałów Ogniotrwałych 10 pkt. i Wydziałem Samochodowym 9 pkt.

Po 6 rundach idywidualnego turnieju szachowego prowadzi Garbień (Wydz. Mech.-Kon.) 5 pkt. przed Mamoniem (Zakład Koksochemiczny) 4,5 pkt. oraz Chmielkiem, Lulkiem (Wydz. Mech.-Kon.) i Piechowiczem (Zakład Koksochemiczny) po 4 pkt.

W kolejnej serii rozgrywek lekkoatletycznych uzyskano wyniki: 100 m i skok wzwyż Golla (Walcownia Gorąca) 11,6 sek. i 160 cm, 400 m Wątroba (Dyrekcja Techniczna) 1.01,4 min., 800 m Knap (Walcownia Gorąca) 2.18,0 min., skok w dal Pędracki (Zakład Koksochemiczny) 563 cm, pchnięcie kulą Gaździcki (Walcownia Gorąca) 10,64 m.

Spartakiada Transportowców i Drogowców

W sobotę i w niedzielę na stadionie Dalinu w Myślenicach odbędzie się Okręgowa Spartakiada Transportowców i Drogowców. Zawodnicy startować będą w lekkiej atletyce, piłce nożnej, tenisie stołowym, siatkówce, szachach, strzelectwie.

Tow. JÓZEFOWI NAGÓRZAŃSKIEMU

Posłowi Ziemi Miechowskiej wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składa

Prezydium Powiatowego Komitetu FJN, Komitet Powiatowy PZPR Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Miechowie

Felieton tygodnia

Trzy nurty

Temat niemiecki powraca ostatnio dość często na szpalty gazet. Raz w aspekcie ciągłych prób nazywania starych haseł nowymi i produkowania w NRF coraz to nowych rewelacji, które z rewelacjami nie mają nic wspólnego. Kiedy indziej na kanwie dialogu między dwiema największymi robotniczymi partiami niemieckimi: SED i SPD. Pojedynczo, każdy z tych problemów, wystąpień, odezw i rozmów inne ma źródła. Globalnie, wszystkie sprowadzają się do jednego: oznaki przewartościowania mają wspólne tło w zupełnym impasie polityki zachodnioniemieckiej. W sytuacji, gdy naciskają fakty zewnętrzne, gdy okazuje się, że nawet exprzyjaciele zaczynają patrzeć z niesmakiem na bońskie doktrynerstwo, próbuje się w NRF „coś" zdziałać. Bez naruszenia przyczyn owo wymyślone naprędce „coś" nie zmienia postaci rzeczy. Rząd boński — płynie sterowany przez chadecję pod zużytymi żaglami — do nikąd. Nie darmo zachodnioniemiecki publicysta — demaskator Sebastian Haffner określił go jako synonim „zinstytucjonalizowanego niezadowolenia, niepokoju, zachłanności i kłótliwego zaprzeczania faktom, pieniackiego obstawania przy wymędrkowanych fikcjach". Nic dodać — nic ująć.

Rządowa polityka NRF była, jest i będzie jeszcze długo gwoździem w mózgu Europy. Czas pracuje jednak na jej niekorzyść, równie owocnie jak sprzyja zdrowemu rozsądkowi. W zachodnioniemieckim tyglu kipi. Taktycznymi pociągnięciami kanclerz Erhard et consortes próbują jeszcze zamrozić przegrzaną atmosferę. Na nastrojach społeczeństwa, na wewnętrznym niepokoju wypływają coraz wyraźniej na powierzchnię życia politycznego jego konkurenci: Willy Brandt z SPD płynie „kursem na Bonn" — na fali jedności narodu niemieckiego. Dąży do zdobycia władzy od paru lat. Z tej właśnie a nie z innej przyczyny, zdecydował się podjąć rozmowy z niezwykłą cierpliwością proponowane przez NRD. Brandt otrząsa się przed dialogiem z drugim państwem niemieckim jak diabeł przed święconą wodą, gryzie jeszcze wędzidła, insynuuje, jest po swojemu arogancki i do głębi przesiąknięty niechęcią. Różni się jednak tym wraz z partią, którą reprezentuje, od rządowej ekipy chadeckiej, że wysnuł wnioski z aktualnej sytuacji i ogólnoniemieckiej tęsknoty za jednością, że dostrzega konieczność złamania w NRF — używając jego słów — „psychozy zimnej wojny, która impregnuje kraj od 20 lat". Z trudem więc SPD przełyka wstępne, kolejne fazy dialogu i decyduje się z ochotą przestępcy pod pręgierzem na dwa — na razie — lipcowe spotkania międzyniemieckie: 14-go w Karl Marx Stadt w NRD i 21-go w NRF w Hanowerze. Czy do nich dojdzie — zobaczymy.

Trzeci nurt — właściwy i jedyny, prawdziwy, konsekwentny i bezkompromisowy nurt niemiecki — reprezentuje SED i jej przywódcy, będący zarazem przywódcami Niemieckiej Republiki Demokratycznej. SED — Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności po 17 latach cierpliwości zaczyna zbierać owoce swej konsekwencji w skali obu państw niemieckich. Partia, która od chwili powstania nie zmieniła swej zasadniczej, generalnej linii politycznej i której obce są z natury rzeczy łamańce i gry wyborcze. W dialogu inicjowanym przez SED nie ma ustępstw treściowych, są tylko żmudne starania o zwycięstwo zdrowego rozsądku. Jak kiedyś — przed laty — bez skutku, ZSRR sugerował, że problem zjednoczenia Niemiec jest już nie do rozwiązania przez polityków 4 mocarstw i należy pozostawić inicjatywę w tej sprawie samym Niemcom tzn. rządom NRD i NRF, tak dziś Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności mówi to samo. Precyzuje nadal te same przeszkody utrudniające zbliżenie: zachodnioniemiecką politykę odwetową, zbrojenia atomowe i jednostronne powiązania NRF z USA. Tak samo jak zawsze brzmią słowa wyjęte z listu KC SED datowanego 30 kwietnia 1966: „dostrzegamy sukcesy osiągnięte w Niemczech zachodnich dzięki wysiłkowi mas pracujących. Wszystko jednakże pozostaje tam do zrobienia jeśli chodzi o prawdziwy humanitaryzm".

Odruchowa rezerwa z jaką my, Polacy odnosimy się z reguły do wszelkich przesunięć, na zachód od Odry — Nysy jest na pewno uzasadniona psychologicznie, choćby tysiącleciem naszych sąsiedzkich dziejów. Specjalnie też wnikliwie studiujemy wszelkie niemieckie posunięcia, zawsze jakby nieufni i niespokojni co do ich podtekstów. W działalności jednak rządu NRD i rządzącej SED, pierwszego robotniczego przedstawicielstwa narodu niemieckiego, które zburzyło fundamenty złowrogiej, germańskiej przeszłości — nie znajdujemy nic z ustępstw merytorycznych. W tym kontekście próby inspirowania porozumień i zbliżeń mają charakter całkowicie zgodny z duchem naszego ustroju i stają się sprawą wyłącznie wewnątrzniemiecką.

Grzmiące przez 17 lat trąby Zachodu nic nie zdziałały — mury Jerycha nie zawaliły się. Mimo polityki totalnej izolacji, szykan i dywersji, NRD urosła w siłę i autorytet. Partia jej: SED występuje już dziś jako jedyny spiritus movens, prawdziwy rzecznik zjednoczenia. Druga partia — zachodnioniemiecka SPD jest tych rozmów niechętnym kontrahentem. Trzecia — rządząca w NRF chadecka CDU/CSU tkwi w swej politycznej klauzurze bez szans zrozumienia, co się zmieniło na świecie.

Takie są trzy partyjne wierzchołki w rozkołysanym morzu społeczeństwa dwu państw o dwu biegunowych ustrojach.

Dylemat niemiecki — w nowej postaci wchodzi na polityczną wokandę Europy. Ruszą lody, czy jeszcze nie ruszą?

ZOFIA LEWARTOWSKA

W truskawkowym SZTABIE

Jest niedzielne popołudnie. Już osiemnasty dzień upału. Każdy szuka choćby skrawka cienia. Nie wszyscy jednak w taki dzień mogą odpoczywać. Słoneczna pogoda przysparza roboty brzeskim ogrodnikom. Truskawki miejscami mocno przysuszone, dojrzewają niemal w oczach. Przejdą zbieracze z jednego krańca zagonu na drugi, pół dnia nie minie i od nowa można zbierać. Obrodziły latoś „Talizmany", „Madame Moutoty", „Seltwedele" i inne.

Jesteśmy w sercu truskawkowego zagłębia w Brzeskiem, w Porąbce Uszewskiej. Ze wszystkich stron ciągną ludzie do punktów skupu. Wiozą piękne okazy eksportowej truskawki: furmankami, na taczkach, na rowerach objuczonych koszami, na specjalnie do tego celu przystosowanych wózkach mogących pomieścić stosy 2-kilogramowych łubianek — bogaty zbiór jednego popołudnia. Prawie 50 ton pachnących owoców.

Tu kilkadziesiąt osób nie prześpi wielu nocy, ale miasta nasze mają rano świeże owoce. Taka już jest prawidłowość rzeczy. Rano wszystkie magazyny muszą być opróżnione, owoców przechowywać nie można. W Porąbce panuje iście przyfrontowa sytuacja. Wielu spraw zaplanować się nie da, więc czasem zabraknie samochodu, innym razem łubianek. W takich wypadkach nie sposób pracować bez telefonicznego połączenia truskawkowego sztabu ze światem. Więc na interwencję władze powiatowe przywróciły Porąbce Uszewskiej nocne połączenie. Cóż z tego, skoro równocześnie pozbawiły tego środka łączności inny, równie ważny punkt skupu?

***

Truskawki uprawia się w Porąbce Uszewskiej od dawna. Były to jednak niewielkie ilości, nie najlepszych odmian. W 1958 r. Spółdzielnia Ogrodnicza zaczęła organizować nową bazę. Warunki sprzyjały. Wysokojakościowe odmiany okazały się bardziej opłacalne. Już w następnym roku przesłano za granicę pierwsze tony dorodnych owoców. Odbiorcy zwiększyli zamówienia. Areał przeznaczany pod truskawki powiększał się z każdym rokiem. Dzisiaj w Brzeskiem uprawia się 230 ha truskawek. Nowych plantacji będzie przybywać z każdym rokiem. W rejonie Porąbki już 15 wsi zajmuje się uprawą truskawek. Powstały nowe b,'v w rejonach Zabawy i Strzelec. Myśli się o dalszym rozwijaniu tych plantacji. Wprowadzenie ich do wyżej położonej Paleśnicy pozwoli na przedłużenie truskawkowego sezonu o kilkanaście dni, a może nawet o kilka tygodni. Chętnych w okolicy przybywa. Zachęcają do tego wysokie zbiory. W samej tylko Porąbce Uszewskiej wpływa za truskawki około trzech mln zł rocznie. Czasem wprawdzie chłopi popsioczą, że cena za niska, ale przekonawszy się, iż jest znacznie wyższa niż za pracę przy innych uprawach, wbrew założeniom teoretycznym niektórych instytutów, rozwijają produkcję.

E. PIEKARZ

Zdjęcia: A. Turczański

Z notatnika A. Wasilewskiego

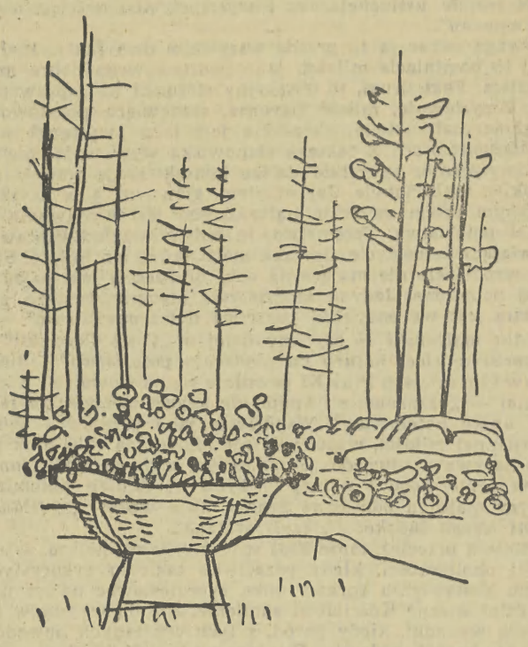

Kiedy górnik wyjeżdża na powierzchnię ziemi, wtedy słyszymy słowa: — no już jesteśmy na świecie!

Podobny zachwyt wydobywa się z piersi pacjenta, który po dłuższym przykuciu do łoża stanie na balkonie i ogarnia wzrokiem góry, lasy, łąki, domy. Wtedy też padają słowa: jaki świat jest piękny!

A góry są wprost bajeczne i zwą się różnie. Jedna jest Babia, druga Łysa, Barania, Wysoka, a przeważnie są to góry krzemienne, wapienne czy nawet granitowe. Lecz jedna góra nad Ojcowem bije wszystkie — góra Złota. Oto fragment kilkukaratowy tej nie babiej, lecz ojcowskiej góry. Tu dostać kosza — to zaszczyt i przyjemność!

Kłopoty mistrza

Minęło kilka epok i stuleci, lecz zawodowa ranga funkcji pełnionych dziś przez kilkadziesiąt tysięcy osób jest równie wysoka jak w czasach, gdy działalność przemysłową prowadziły cechy. Tytuł: „majster" lub „mistrz" oznaczał niegdyś uprawnionego do wykonywania rzemiosła. Aby zdobyć to miano, trzeba było dostarczyć dowodu własnych uzdolnień przez wykonanie „majstersztyku". W międzywojennej Rzplitej rozporządzenie prezydenta o prawie przemysłowym stanowiło, iż prawo do tytułu majsterskiego zyskuje ten rzemieślnik, który złoży egzamin przed odpowiednią komisją. I w naszym dwudziestoleciu ceni się majstrów wysoko, a uchwała Rady Ministrów kwalifikuje ich jako pracowników na stanowiska kierownicze.

I w działalności rzemieślniczej, i w produkcji wielkoprzemysłowej majster jest postacią najważniejszą. Zmienił się gruntownie warsztat pracy, lecz mistrz pozostał najbardziej doświadczony, najwyżej kwalifikowany wśród robotników. I do niego należy przydział pracy, instruktaż, pierwsza kontrola i ocena wykonania roboty. Postawa mistrza decyduje zazwyczaj o tym, czy pralka, lodówka, telewizor i obrabiarka wykonane są zgodnie z zamysłem konstruktora i technologa, czy też mistrzowskie, przymrużone oko przepuszcza spartoloną detal dalej.

Gruby tom dałoby się złożyć z wypowiedzi publicystycznych na temat roli i pozycji mistrza w przedsiębiorstwie, z rozważań, czym być powinni, jak mają pracować, a czego nie czynić. Sami zainteresowani milczeli dotąd. Tym cenniejsza jest ich kolektywna wypowiedź zebrana przez socjologów ze Związku Metalowców i PAN. Pięciuset majstrów szczerze zlokalizowało swoją pozycję w społecznym systemie przedsiębiorstwa, nazwało podstawowe trudności w pracy, określiło postulaty zmian w „modelu" mistrza.

Lektura socjologicznego raportu nie daje podstaw do optymizmu. Według powszechnej opinii mistrzów, ostatnie dwa — trzy lata nie przyniosły istotnej poprawy w warunkach pracy podstawowej komórki przedsiębiorstwa kierowanej przez majstra.

Co trzeci mistrz podkreśla, że w swej pracy napotyka duże trudności wynikające z niedostatecznej informacji o sprawach zakładu, co trzeci stwierdza też, że wiele kłopotów wynika z powodu niedostatecznego zakresu uprawnień do podejmowania decyzji ograniczanych dodatkowo przez przełożonych. Połowa pytanych o zdanie mistrzów narzeka na wadliwą organizację pracy w zakładzie, połowa nie ma też czasu na dozór i instruktaż. Ich interwencje są niemożliwe albo nieskuteczne wobec uprawnień nieproporcjonalnie małych w stosunku do zadań i obowiązków.

Trudno przypuszczać, by postulowane przez mistrzów zmiany miały na celu zaspokojenie ich osobistych, prywatnych ambicji. Zgłoszone przez majstrów propozycje wskazują jednoznacznie na troskę o racjonalizację funkcjonowania przedsiębiorstwa, poprawę wyników ekonomicznych, nawiązanie stosunków międzyludzkich zasługujących na tę nazwę. Majstrowie domagają się przecież uprawnień w zakresie w pełni uzasadnionym. A więc: chcą mieć większy wpływ na przyjmowanie pracowników, przyznanie im właściwej grupy kwalifikacyjnej, awansowanie, podnoszenie kwalifikacji podwładnych, nagradzanie i karanie, właściwą organizację stanowiska roboczego. Trudno im odmówić praw w kwestiach tak oczywistych.

WW.

Daltonizm akustyczny

„Nigdy nie mogłem zrozumieć, czego ludzie dopatrują się w muzyce. Na koncertach wszelkiego rodzaju czułem się zawsze tak, jak jedyny w pełni przytomny wśród gromady ludzi pijanych lub zahipnotyzowanych. Śmiać mi się chciało, gdy niektórzy ludzie przymykali oczy, a twarze ich wyrażały zachwyt. Dla mnie muzyka jest wówczas dobra, gdy ułatwia mi marsz lub pomaga tańczyć. Wszystko inne jest w niej jakimś bezwładnym chaosem, który z początku jest tylko nudny, potem zaś zaczyna okropnie męczyć. Dla mnie muzyka nie jest przykładem, a jawnym zaprzeczeniem wszelkiego piękna".

Powyższe słowa cytowane przez polskich psychologów muzyki, wyszły z ust profesora wyższej uczelni. Pomijam oszałamiającą zaiste pewność siebie tego obywatela, którego — mimo nawyków myślenia — nawet nie muśnie podejrzenie, że opowiedział o swoim kalectwie, że jest po prostu głuchy na dźwięki, jak są ludzie ślepi na kolory. Ludzie dotknięci tym — można by rzec daltonizmem akustycznym — zaliczani są przez psychologów muzyki do tak zwanego „typu awersyjnego". Awersja, albo zupełna obojętność na muzykę.

Ty i Ja

Nasz sobotni magazynik

Prawdziwa Bułgaria

Mówi się: Byłem w Bułgarii. Ale Bułgarie są różne. Bułgarii jest kilka, a może nawet kilkanaście. Kto był w Złotych Piaskach czy w Drużbie, czy nawet w Słonecznym Brzegu — ten właściwie w Bułgarii nie był zupełnie, podobnie jak nie był w Polsce, kto był w Sopocie. Bułgaria, prawdziwa Bułgaria, zaczyna się gdzieś za Sozopolem, a kończy gdzieś nad turecką granicą. Prawdziwa Bułgaria jest także wśród krętych uliczek starobułgarskiej stolicy Tyrnowa, wśród rozrzuconych w górach starych monasterów, do których rzadko dociera turysta, a już najrzadziej turysta polski.

Kultura

Z plecakiem ZA MIASTO

Położenie Czernichowa niektórzy porównują do Biecza, którym zachwycają się malarze. Porównanie takie, choć może przesadne, nie jest jednak pozbawione pewnej racji. Na tle płaskiego Nadwiśla czerwone dachy miasteczka w bujnej zieleni drzew na wysokim wzgórzu wapiennym, zdecydowanie korzystnie wyróżniają Czernichów od sąsiednich miejscowości.

Przebieg trasy: Jaśkowice k. Skawiny (PKP), przewóz promem przez Wisłę, Pasieka, Czernichów, wzgórze Chełm, Bór, Przeginia Narodowa i Duchowna, wzgórze Kajasówka, Zagórze (autobus). Łącznie 12 km.

W Czernichowie mieści się jedna z najstarszych i najlepszych w Polsce szkół rolniczych. Początki jej sięgają 1860 r., kiedy to została założona przez Krakowskie Towarzystwo Rolnicze. Dziś mieści się tu Technikum Rolnicze.

Na dziedziniec szkolny wchodzimy przez stylową bramę. Po prawej stronie — szkoła i internat. Wokół rozległy park — istne cudo. Nic dziwnego, że konserwator przyrody uznał go w całości za zabytek przyrody.

Na trasie wycieczki czeka nas słońce, powietrze i przyroda. Chciałoby się dodać: i woda! Niestety... Między Jaśkowicami a Czernichowem znajdują się wprawdzie dwie szerokie jej wstęgi, ale jedna z nich to Wisła (przez którą przeprawimy się promem), tak jednak zanieczyszczona ściekami fabrycznymi, że kąpieli pod żadnym pozorem nie polecamy. Druga „wstęga" — to kanał Łączany — Skawina, zebezpieczający wodę wiślaną elektrowni w Skawinie.

Bujne i przesycone słońcem łąki nadwiślańskie przechodzą pod samą drogę między przysiółkiem Czernichowa — Borem, a Przeginią Duchowną. Duży las bukowy i sosnowy pokrywa wzgórze Chełm (276 m n.p.m.), z charakterystycznymi skałkami i parowami. Z wieży triangulacyjnej podziwiać można rozległy krajobraz niemal całego Garbu Tenczyńskiego.

Ukoronowaniem wycieczki będzie wzgórze Kajasówka (312 m n.p.m.) na terenie Przegini. W 1962 r. na pow. 12 ha utworzono tu częściowy rezerwat przyrody. Obejmuje on część wzgórza, zbudowanego z wapieni jurajskich przybierającego postać rzadko spotykanej zaokrąglonej turni, zakończonej ostrogą skalną o bardzo ciekawej budowie. Zachodnia część wzgórza opada malowniczymi, stromymi skałkami ku potokowi Rudno.

W obszernych lasach koło Czernichowa w latach okupacji hitlerowskiej rozwijała się silna partyzantka. Tutaj też powstał oddział Gwardii Ludowej im. L. Waryńskiego, który wsławił się w bojach na terenie pow. krakowskiego i chrzanowskiego (m. in. w lasach k. Dubia). Jedną z ważniejszych akcji oddziału było zniszczenie transportu kolejowego z amunicją w Jaśkowicach. (jz)

Partyzanckim szlakiem

Godne pogardy

MAJOR Żak opowiada

Nauczyciel idący drogą do szkoły w Złotej Górze niedaleko Ojcowa zobaczył leżącego w rowie człowieka. Zainteresował się nim. Mężczyzna był nieprzytomny, ciężko ranny. Lekarz wezwanego pogotowia ratunkowego stwierdził złamanie podstawy czaszki. Ranny przeleżał wiele godzin w rowie i był u kresu życia.

W dwie godziny później milicja zatrzymała w restauracji w Skale dwóch mężczyzn siedzących przy litrze wódki. Na podstawie ich wyjaśnień odtworzono przebieg wydarzeń z poprzedniego dnia. Otóż ze Śląska przyjechał do rodziny w Skale Jerzy P., Wartburgiem, wygranym w PKO. Raczono się obficie alkoholem, a gdy go zabrakło — całe zalane towarzystwo wsiadło do auta i pojechało do restauracji na Złotej Górze. Właściciel Wartburga Jerzy P. (miał cofnięte zezwolenie na prowadzenie wozu za spowodowanie wypadku w stanie nietrzeźwym — skazany na rok więzienia) stracił panowanie nad kierownicą — auto wyrżnęło w słup telefoniczny, pozrywało przewody i stoczyło się do rowu. Jeden z pasażerów był ciężko ranny. Pozostawiono go w rowie i zajęto się ratowaniem rozbitego auta. Z Woli Kalinowskiej ściągnięto chłopa z końmi, nadjechał też autobus, którego kierowca pomagał wyciągnąć pokiereszowany wóz. Z rowu dochodziły jęki rannego, ale nikt na to nie zwracał uwagi. Nikt nie udzielił mu pomocy ani nie zawiadomił pogotowia. Pozostawiono ciężko rannego człowieka na pastwę losu, pozostawiono wiszące niebezpiecznie nad szosą zerwane przewody telefoniczne, grożące katastrofą i najspokojniej wszyscy odjechali. Winni odpowiedzą za spowodowanie groźnego wypadku samochodowego, jak też za nieudzielenie pomocy rannemu.

Niestety taka nieludzka, bezduszna postawa nie jest wypadkiem sporadycznym. Podobne przypadki zdarzają się na tyle często, by zasygnalizować ten bolesny problem. Ostatnio np. w Nowej Hucie kierowca Syreny potrącił kilku przechodniów i miast udzielić im natychmiastowej pomocy, odjechał do Kocmyrzowa, tam pozostawił wóz, a sam zgłosił milicji rzekomą jego kradzież.

Problem nie dotyczy tylko wypadków drogowych, jest znacznie szerszy. Oto na stadionie sportowym podczas meczu kibic ulega atakowi serca. Mimo podniesionego alarmu nikt z organizatorów nie troszczy się o udzielenie pomocy. Od człowieka — ważniejszy jest mecz. Oto portier nie chce wpuścić przywiezionego do szpitala ciężko chorego.

Bezgraniczna obojętność na ludzkie nieszczęście. Nasze prawo nakłada na obywateli wyraźny obowiązek — jeśli to jest oczywiście możliwe — ratowania zagrożonego człowieka. Kto poniecha tego obowiązku podlega karze.

Takie przestępstwa powinny być publicznie potępiane, a ich sprawcy surowo karani nie tylko przez sąd, ale zasługują na pogardę społeczeństwa. Problemowi temu więcej uwagi powinny poświęcać przede wszystkim organizacje młodzieżowe i społeczne — wychowywać i kształtować postawę zaangażowanego człowieka, któremu nieobcy jest los innych, zwłaszcza dotkniętych nieszczęściem.

W całym kraju odbywają się uroczystości związane z Tysiącleciem Państwa Polskiego, w których szczególnie liczny jest udział młodzieży szkolnej. Podobnie na terenie woj. krakowskiego nie brak takich uroczystości. Ludność miast ogląda wielkie widowiska historyczne, obrazujące ważniejsze wydarzenia z tysiącletniej historii. Na biurku redakcyjnym gromadzą się liczne zdjęcia nadsyłane z różnych stron Polski na nasz Konkurs. Nie możemy oczywiście wszystkich reprodukować, gdyż tematyka ich powtarza się. Wybraliśmy dzisiaj jedno z nich, nadesłane przez ZYGMUNTA KOTARBĘ z Kółka Fotograficznego DK „Kolejarz" w Nowym Sączu, przedstawiające pochód młodzieży w historycznych strojach. Inne tego rodzaju zdjęcia zatrzymujemy w tece redakcyjnej i wykorzystamy bądź na łamach Gazety, bądź na Wystawie Konkursowej, którą przewidujemy dopiero po wakacjach. Wszystkie nadesłane zdjęcia będą brały udział w Konkursie a niektóre zostaną nagrodzone.

foto-konkurs 1000-lecia

Stanisław Peters NAUKA

„SZKOŁY stowarzyszone"

Największe umysły doby współczesnej zajmują się krzewieniem idei współpracy między narodami. Nie ma chyba potrzeby przekonywania kogokolwiek, jak ważna jest to sprawa dla teraźniejszości i dla następnych pokoleń. Jest to klucz do rozwiązania kłopotów, które trapią rządy wielu krajów. Zwłaszcza utrwalenie pokoju jest zależne w wielkim stopniu od realizacji tej szczytnej idei. Najwdzięczniejszym polem, dającym najszybsze rezultaty w zbliżaniu narodów, jest młodzież. Wśród różnorakich metod wychowawczych jedna szczególnie zasługuje na uwagę. To system „szkół stowarzyszonych" *(„systeme des écoles associées")* wprowadzony w r. 1953 z inicjatywy UNESCO. Obecnie działa 350 takich szkół w 43 krajach, a więc jeszcze dość szczupła ilość. Młodzież, kształcąca się w takich szkołach, lepiej rozumie zachodzące w świecie przemiany polityczne, społeczne, gospodarcze — a jej stosunek do innych ludzi, innych narodów, ras i wyznań jest nacechowany pełnym humanizmem.

Polska ma już znaczny udział w realizowaniu idei „szkół stowarzyszonych". Istnieje bowiem obecnie 29 tego rodzaju placówek w 19 miastach, a liczba ich będzie nadal zapewne rosła. Obchodzimy w tym roku skromny jubileusz 10-letniej działalności tych szkół w Polsce. Instytucja ta zdała w poważnym stopniu egzamin, dzięki stosowaniu nowych, najbardziej interesujących i skutecznych środków oraz metod pracy pedagogicznej. Jeśli szkoły te mają spełnić zadania, które im nakreślono — muszą być placówkami wzorcowymi, wiodącymi *(écoles pilotes)*, muszą polepszać jakość i wyniki pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Główna trudność polega na tym, by włączyć zagadnienia wychowania międzynarodowego do ogólnego programu nauczania i wychowania w szkole. Jednym z głównych tematów w „szkołach stowarzyszonych" jest oczywiście poznawanie życia innych krajów. Każda szkoła wybiera sobie te spośród obcych narodów, które najbardziej interesują młodzież. Zależy to także od znajomości języków obcych wśród uczniów.

W programie swych zajęć i badań „szkoły stowarzyszone" położyły duży nacisk na zaszczepienie uczniom zrozumienia dla swobód wyrażonych w „Deklaracji Praw Człowieka" i w „Deklaracji Praw Dziecka". Metody nauczania w tych placówkach są szczególnie pieczołowicie opracowywane przez nauczycieli. Lekcje przygotowują uczniowie na podstawie bogatych materiałów (książek, czasopism, ilustracji, płyt, filmów). Szkoły utrzymują żywe kontakty z przedstawicielami innych narodów. Te kontakty wpływają bardzo dodatnio na młodzież, wyrabiają w niej poczucie solidarności międzynarodowej. Dużym przeżyciem był np. dla młodzieży polskiej „szkół stowarzyszonych" udział w „poglądowej lekcji" studentów hinduskich z okazji setnej rocznicy urodzin Rabindranatha Tagore.

Przy zapoznawaniu się z życiem obcego kraju wykorzystuje się wszelkie dostępne źródła wiedzy. Jedna ze szkół łódzkich poświęciła wiele czasu i energii np. Japonii. Obejrzano kilka filmów i wystawę drzeworytu japońskiego w Warszawie. Młodzież tej szkoły opracowała monografię tego kraju na podstawie zebranych materiałów z czasopism i z literatury. Nawiązano korespondencję z jedną ze szkół w Japonii. Oto różnorodne formy działalności na tym terenie.

Ważną rolę odgrywają tu wzajemne kontakty między szkołami różnych narodów. Wymienia się odpowiednią literaturę oraz ikonografię, czy... znaczki pocztowe. W ten sposób powstają całe zbiory przy poszczególnych szkołach, które służą pogłębieniu wiedzy. Ciekawą wreszcie formą zbliżenia międzynarodowego są wakacyjne obozy młodzieżowe, prowadzone w językach obcych z udziałem zagranicznych nauczycieli i wychowawców.

Dotychczasowe doświadczenia z działalności „szkół stowarzyszonych" wykazały, że ta forma współpracy międzynarodowej daje bardzo dobre i celowe wyniki pedagogiczno-poznawcze.

Wiesław Mercik

KOŚCIÓŁ a MAŁŻEŃSTWO

Według informacji napływających z kół watykańskich, już najbliższe miesiące mogą przynieść werdykt papieski w kwestii regulacji urodzeń. Trudno, oczywiście, przesądzać, jak dalece orzeczenie papieża zmieni tradycyjne stanowisko Kościoła i jego poglądy na małżeństwo.

Dokumentem zawierającym najważniejsze poglądy Kościoła katolickiego na cele i charakter małżeństwa jest, wydana w 1930 roku encyklika Piusa XI **„Casti Connubii"**.

Punktem wyjścia dla nauk zawartych w encyklice są słowa św. Augustyna, który w małżeństwie widział trzy zasadnicze wartości sprawiające, że małżeństwo można w ogóle uznać za rzecz dobrą. Są to *„potomstwo, wierność, sakrament"*. Dzięki nim, czytamy dalej, *„przyrodzona płodność została uszlachetniona i występek niepowściągliwości opanowany"*.

Uwagę zwracają tu przede wszystkim dwa fakty. Pierwszy, to pominięcie miłości, jako podstawowego dobra małżeństwa. Fakt drugi, to obsesyjny stosunek do „spraw ciała". Zmysłowość, miłość fizyczna, stanowiąca podstawową więź w małżeństwie, określona jest jako *„występek niepowściągliwości"*. Z takiego stanowiska wypływają, niemal automatycznie, wszystkie dalsze konsekwencje tradycyjnej nauki o małżeństwie. Jej zdaniem, głównym, a w zasadzie jedynym celem związku małżeńskiego jest wydawanie na świat potomstwa. Potomstwo, to jedyny wzgląd **usprawiedliwiający** współżycie fizyczne małżonków, ich miłość. Stąd też współżycie nie mające na celu prokreacji jest najsurowiej potępione. Jedyną alternatywą nieograniczonego płodzenia jest wg encykliki *„uczciwa wstrzemięźliwość"*.

„Akt małżeński — czytamy dalej w **„Casti Connubii"** — *zmierza ze swej natury ku płodzeniu potomstwa"* i dlatego (w tym miejscu Pius XI powołuje się na słowa św. Augustyna) — *„bezprawnie i haniebnie używa małżeństwa ten... kto unika potomstwa"*. Współżycie jako przejaw i wyraz wzajemnej miłości, współżycie nie mające na celu prokreacji, nazywa on twardo *„zbrodniczym nadużyciem"*, *„łamaniem praw Boga i natury"*. Tych wszystkich natomiast, którzy mają tu odmienne zdanie, zwie wprost *„wysłannikami wroga ludzkości"*, czyli szatana...

Istnieją przecież, może ktoś spytać w tym miejscu, sytuacje i okoliczności, kiedy przeciwko takiemu rygorystycznemu postawieniu sprawy musi zaprotestować nawet najbardziej wierne Kościołowi sumienie. Nie do wyjątków np. należą wypadki, kiedy poród, z tych czy innych powodów, zagraża matce śmiercią. Czy przynajmniej ten jeden wypadek, gdy w grę wchodzi życie ludzkie, nie usprawiedliwia odstępstwa od kościelnych nakazów? Nie. Encyklika stwierdza twardo, że żaden wzgląd, nawet *„wzgląd na matkę"*, ani tym bardziej *„okoliczności rodzinno-majątkowe"* nie mogą usprawiedliwić złamania zasady, w myśl której współżycie jest dozwolone tylko wówczas, gdy ma na celu prokreację.

Z ową, nietrudną do zaobserwowania obsesją wobec „spraw ciała", z poglądem traktującym miłość fizyczną jako *„występek"*, a przynajmniej — jako grzeszną ludzką słabość, wiąże się bezpośrednio tradycyjny **stosunek Kościoła do kobiety.** Być może przy innej okazji postaramy się wskazać jego historyczne uwarunkowania i źródła.

W czasie, kiedy Pius XI pisał swą encyklikę o małżeństwie, w świecie dochodziły coraz wyraźniej do głosu poglądy i idee żądające równouprawnienia kobiet, krytykujące obowiązujący w wielu jeszcze społeczeństwach patriarchalny model małżeństwa i rodziny. Do idei tych nawiązuje też encyklika, krytykując niezwykle ostro jej zwolenników jako *„nauczycieli fałszu"*. Pius XI żąda bezwarunkowego utrzymania tradycyjnego, patriarchalnego modelu rodziny, stwierdzając: *„Ma również pozostać nietknięty zasadniczy ustrój społeczności domowej jako założonej przez mądrość i autorytet wyższy od ludzkiego, to jest Boski, a których nie mogą zmienić ani ustawy państwowe, ani widzimisię czyjejkolwiek prywatnej inicjatywy"*. Na czym polega ów *„ustrój społeczności domowej"* papież określa w innym miejscu encykliki: *„W społeczności domowej, wzmocnionej węzłem miłości, winien koniecznie zakwitnąć czynnik zwany przez św. Augustyna »porządkiem miłości«. Porządek ten obejmuje tak pierwszeństwo męża przed żoną... jak i skorą, wolną od niechęci uległość i podporządkowanie się żony"*. I jeszcze jeden cytat: *„Ci sami nauczyciele fałszu... bez skrupułu niszczą ufne i uczciwe podporządkowanie się żony mężowi. Wielu z nich w swej bezczelnej śmiałości twierdzi, że... wszystkie prawa małżonków są równe"* oraz *„z właściwą im szaloną pychą głoszą przeprowadzenie lub powinność przeprowadzenia pewnej »emancypacji« kobiety"*.

(Do tej samej zasady nierówności płci w małżeństwie nawiązywał niejednokrotnie i Pius XII. Tak np. w przemówieniu wielkanocnym w 1943 r. mówił: *„Struktura dzisiejszego społeczeństwa, opierająca się na zasadach zupełnej równości między mężczyzną a kobietą, płynie z fałszywych zasad teoretycznych"*.)

Obiektywizm nakazuje stwierdzić, że dziś, mimo zaciekłego oporu konserwatywnej części hierarchii, Kościół katolicki odchodzi w wielu punktach od swego dawnego stanowiska wyrażanego m. in. ustami Piusa XI i Piusa XII. Tak np. papież Jan XXIII w jednej ze swych encyklik mówił jednoznacznie o równych prawach kobiety i mężczyzny. Dyskusja na Soborze dowodzi, że coraz więcej dostojników nie zgadza się ze stanowiskiem, zaliczającym miłość małżeńską do *„drugorzędnych celów małżeństwa"* (patrz „Casti Connubii"). Tak, to prawda. Zmiany te jednak zostały, jeśli tak można powiedzieć, **wymuszone** przez świat. Zadecydowały o nich nowe stosunki społeczne i obyczaje, odrzucenie przez współczesność patriarchalnego modelu rodziny jako anachronizmu, nowa sytuacja, w której kobieta odgrywa coraz ważniejszą rolę w domu i poza domem. To samo można powiedzieć o problemie regulacji urodzeń: nie byłoby dyskusji na ten temat, gdyby nie fakt, że z każdym rokiem coraz większy procent katolików odrzuca w praktyce kościelne nakazy i zakazy.

Andrzej Woźniak SPOTKANIA Z TECHNIKĄ

Salon samochodowy

Choć przygotowana — jak to zwykło się mówić — na wysoki połysk nasza kochana „Syrenka", nie wytrzymuje konkurencji towarzystwa, które zgromadzone zostało w zorganizowanym po raz pierwszy poznańskim salonie samochodowym. Ale też wystawiają tu najgłośniejsze firmy światowe „Mercedes" i „NSU", „Renault" i „Simca", „Ford", „Volkswagen" i „Fiat". Miłośnicy czterech kółek, a jak wiadomo, co drugi Polak do nich się zalicza — szybko tracą głowy, zwłaszcza, że mało w salonie krążowników szos, przeważają wozy mało i średniolitrażowe, a zatem jak ulał pasujące do naszych warunków. Osobiście, najbardziej przypadł mi do serca świetnie wykończony małolitrażowy „NSU" o szybkości maksymalnej 120—140 km, zużywający na setkę od 5,6 do 6,5 litra benzyny. Z „mocną" kolekcją wystąpił także „Fiat" prezentując pełny przekrój swej produkcji: od popularnych pięćsetek — do „Fiatów 2300". Nie ma natomiast najnowszego modelu „124". Duże zainteresowanie — acz, jeśli można tak określić — platoniczne, budzą też drogie „Mercedesy". Nasi najbliżsi sąsiedzi zza Odry i zza Olzy pokazują znane już na naszych szosach „Wartburgi" (ulepszone), „Trabanty" i „Skody 1000 MB" Zabrakło jednak produkowanego już w zakładach w Mlada Boleslav modelu „De Luxe".

Spośród wozów amerykańskich zwraca uwagę zaprezentowany przez koncern „General Motors" 8-cylindrowy „Tornado" o mocy 385 KM z turbohydrauliczną przekładnią biegów. Interesujący jest fakt, że „Tornado" ma napęd na przednie koła, od czego przez wiele lat Amerykanie mocno się odżegnywali. Warte uwagi są też „Volkswageny", a zwłaszcza model 1600, karosowany przez Włochów. Spośród wozów angielskiego koncernu Roots najwyższe uznanie budzi najnowszy model „Jaguara".

W przeciwieństwie do „Syrenki", w tym doborowym towarzystwie całkiem nieźle prezentują się nasze „Warszawy", zwłaszcza w wykonaniu specjalistycznym np. taksówkowym. Nie są to oczywiście żadne „strzały szos", jednak dla odbiorców preferujących wóz solidny, trwały i mocny — nadają się jak najbardziej. Odzwierciedleniem tego może być fakt, że np. Kolumbia wystąpiła z propozycją nabycia 5 tys. „Warszaw". Ponieważ jednak uzależnia tę transakcję od wieloletniego kredytu, nie sfinalizowaliśmy jej.

Przy okazji ciekawostka. Otóż nasza Centrala Handlu Zagranicznego „Motoimport" sprzedała już za granicę, do kilkudziesięciu krajów blisko 60 tys. samochodów.

Oczywiście, w samochodowych transakcjach import przeważa (i to zdecydowanie) nad eksportem. W tym roku kupiliśmy za granicą mniej wozów, niż w latach ubiegłych — ale zasygnalizuję od razu, że prowadzone są rozmowy w sprawie dodatkowego importu sporych ilości „Wartburgów" i „Trabantów". Trwają także pertraktacje, aby zorganizować w Polsce składy konsygnacyjne z częściami zamiennymi do wozów zachodnich marek m. in. „Fiata", „Mercedesa" i „Volkswagena".

Jak z tego widać, dobre wiatry powiały nad naszą motoryzacją. Wprawdzie dwa kółka ciągle jeszcze biorą górę nad czterema, ale... nie od razu Kraków zbudowano. Bądźmy jednak optymistami. Może jednak samochody staniejąc, choć jeszcze teraz nie zanosi się na to.

OLEJ idzie z kamienia...

„Jest olej, który idzie z kamienia, petroleum, dobry jest, kiedy kogo uday bolą, albo członki. Też uśmierza bóle w żywocie albo i w wnetrzności." W ten to sposób o pożytkach z ropy naftowej po raz pierwszy w polskiej literaturze pisał Stefan Falimierz w roku 1534. Inspektor austriackiego ministerstwa przemysłu — baron von Cotta — podaje w swej publikacji z roku 1872, iż podczas pieszych wędrówek wzdłuż Podkarpacia stwierdził, że od około 150 lat aptekarze w różnych miastach i miasteczkach *„destylowali surową ropę z wycieków i kopanych studni"*, produkując znane lokalnie medykamenty i smary do wozów.

Przez wiele wieków olej skalny zalegał w spokoju podziemne kawerny, korzystano tylko z samorzutnych wycieków, tworzących na powierzchni opalizujące w słońcu kałuże. Trzeba tylko dodać, że pierwsze zastosowanie ropy do celów przemysłowych i udane próby destylacji należą do Polaka Józefa Heckera. Chałupniczy okres polskiego przemysłu naftowego trwa do roku 1850 — wówczas to pojawia się na kartach historii przemysłu polskiego i światowego Ignacy Łukasiewicz, lwowski aptekarz, przemysłowiec, wynalazca i naukowiec. On to skonstruował przedmiot o cylindrycznym kształcie dzbana, pierwszą w świecie lampę naftową. Wynalazca nie myślał nawet o opatentowaniu konstrukcji i wiele encyklopedii przypisuje zbudowanie lampy naftowej Amerykaninowi Sillimanowi, który uzyskał patent w dwa lata później.

Według wskazówek Łukasiewicza budowano w Polsce „szyby" z ocembrowaniem drewnianym, sięgające głębokości stu i więcej metrów. Jeden z nich — „Franek" k/Krosna „produkował" jeszcze do niedawna kilkadziesiąt kilogramów ropy tygodniowo. W końcu wieku XIX, gdy olej skalny zaczął robić błyskawiczną karierę gospodarczą, a później — strategiczną na obszarze Polski pracowało kilka tysięcy szybów eksploatowanych przy pomocy kołowrotów. W roku 1853 światowe wydobycie ropy naftowej wynosiło już 860 ton, w r. 1893 tylko z polskich pól roponośnych wydobyto 41 tys. ton surowca. W końcu XIX wieku powstaje w Gliniku Mariampolskim jedna z pierwszych w świecie, fabryka urządzeń wiertniczych. Tarany stosowane były powszechnie w świecie, a polscy wiertacze, sławni swoim kunsztem, docierali aż na Jawę i Trinidad. Największe w Polsce wydobycie ropy miało miejsce w r. 1909; przekroczyło wówczas dwa miliony ton. Odtąd zaczyna się systematyczny spadek wydobycia, powodowany najpierw warunkami ekonomicznymi (rząd austriacki nakładał ogromne podatki na przemysłowców) oraz naturalnymi. Z historii lat późniejszych warto jeszcze odnotować utworzenie około roku 1920 przedsiębiorstwa „Gazolina", w którym zarówno robotnicy, jak i inżynierowie byli akcjonariuszami i partycypowali w zyskach (co na owe czasy było rewelacją), dokonanie pionierskich prób badań geofizycznych, ulepszenie urządzeń. Przed wybuchem II wojny światowej wydobycie ropy wynosiło około pół miliona ton, co wystarczało na pokrycie zapotrzebowania ówczesnej polskiej gospodarki.

W drugiej połowie XX wieku produkty ropy naftowej znajdują powszechne zastosowanie na lądzie, wodzie i w powietrzu. Składniki ropy wchodzą w skład kompozycji paliw stosowanych do rakiet kosmicznych.

Przez wiele lat powojennego dwudziestolecia Polska dysponowała jedynie... minioną sławą pionierów techniki przemysłu naftowego i wspomnieniami świetności zarejestrowanej w zeszłowiecznych statystykach, dających Polsce szóste miejsce w świecie w wydobyciu ropy. Naturalne wyczerpanie złóż sprawiło, iż roczne wydobycie ropy oscyluje w granicach 250—350 tys. ton, a ponieważ potrzeby naszej gospodarki wzrosły niepomiernie, przeto ta produkcja starcza na pokrycie zaledwie dwudziestej części potrzeb.

Dopiero doprowadzenie „wielkiej ropy" poprzez rurociąg „Przyjaźń" dało Polsce szansę rozbudowy przemysłu rafineryjnego, dopiero teraz Polska zaczyna w pełni wykorzystywać tę szansę powołując do życia petrochemię.

Ale bardzo przydałaby się własna ropa. Cały obszar Niżu Polskiego nakłuli geologowie wierceniami, z kilku otworów trysnęło petroleum. Nie była to jednak ta wielka, wyczekiwana ropa; powołując się na Falimierza można rzec, iż petroleum idzie jak z kamienia. Ale, przyznają to geologowie, szukano ropy za płytko, a wiercono niezbyt gęsto, w każdym razie w innych krajach socjalistycznych znacznie więcej pieniędzy wydano na wykrycie skalnego oleju. Toteż przez dwa najbliższe lata prowadzony będzie sejsmiczny zwiad na ziemiach polskich, a następnie na obszarach „obiecujących" przystąpi się do wierceń.

Geologowie są dobrej myśli. A petroleum dobre jest współcześnie na wszystko — nie tylko uśmierza bóle w żywocie, ale i liczne bolączki gospodarcze. (MB)

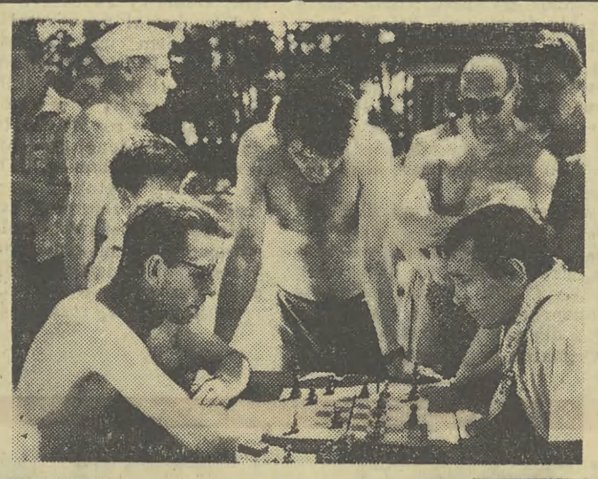

MEDYCYNA

PRZED URLOPEM

Przygotowując się do urlopu — zapominamy najczęściej o najważniejszych sprawach — a mianowicie: o stanie naszego zdrowia.

Oczywiście, problem nie dotyczy ludzi odczuwających od dawna dolegliwości chorobowe. Wiadomo, tu względy lecznicze nasuwają się same, bez potrzeby przypominania o nich. Natomiast ludzie „na oko" zdrowi — nie uważają za wskazane pomyśleć o tych kwestiach z okazji zbliżającego się urlopu.

Jest to, rzecz jasna, stanowisko jak najbardziej niesłuszne. Często bowiem organizm nie sygnalizuje choroby lub osłabienia w sposób wyraźny. A jeszcze częściej można przeoczyć niebezpieczeństwa dla zdrowia — nie sprawdziwszy przed zmianą klimatu odporności poszczególnych organów naszego ustroju — które w odmiennych od codzienności, warunkach — mogą być narażone na chorobliwe zaburzenia.

Obojętne więc, czy czujemy się zdrowo — lub tylko od czasu do czasu stwierdzamy drobne uchybienia w normalnej pracy organizmu — to zasadą nr 1 przed wyjazdem na urlop powinno być dokładne przebadanie lekarskie (w tym także wizyta w gabinecie dentystycznym)!

Przede wszystkim należy poradzić się lekarza, czy zaplanowana miejscowość letniskowa nie zaszkodzi aktualnemu stanowi zdrowia; czy jej klimat może w jakikolwiek sposób wpłynąć na system nerwowy i na układ krążenia krwi, lub na samo serce. Są to najbardziej powszechne wątpliwości w związku z wyborem miejsca wypoczynku.

Ważną sprawą przedurlopową jest samopoczucie — z jakim wybieramy się na wczasy. Wszystkie troski domowe i kłopoty zawodowe nie powinny zakłócać relaksu, który warunkuje regenerację sił po roku wysiłku.

Należy w nowym miejscu zwrócić uwagę na nie przegotowaną wodę do picia — którą lepiej zastąpić wodą mineralną. Owoce zawsze obmyć dokładnie przed spożyciem.

Również nie wolno zapominać o możliwości „złapania" w nowych warunkach klimatyczno-odżywczych, tzw. pokrzywki. Zaczyna się ona swędzeniem całego ciała. Na jego powierzchni ukazują się tu i ówdzie — czerwonawe, lekko wypukłe plamy (różnych rozmiarów). Mogą one spowodować opuchnięcia warg i wokół oczu, przy czym swędzenie staje się coraz bardziej dokuczliwe. Przyczyną pokrzywki jest uczulenie ponad normę na zmianę jadłospisu, wodę, czy inne odmienności otaczającego nas klimatu. Na wszelki wypadek warto się zaopatrzyć w maść antyhistaminową. Likwiduje ona szybko pokrzywkę — ale uwaga! — antyhistaminy potęgują działanie wypitego alkoholu i powodują uczucie zmęczenia!

W podręcznej apteczce urlopowej przyda się także węgiel, tanalbina oraz podobne środki przeciw biegunkom i zaburzeniom trawiennym.

Na koniec, można sobie samemu wypróbować pewien „domowy" sposób — sprawdzający stopień wzmocnienia podczas urlopu systemu wegetatywnego oraz naczyń krwionośnych: przed wyjazdem przyłożyć na jakieś miejsce (ramienia albo nogi) kawałeczek zwykłego lodu — przez 3 sekundy. Zmierzyć czas i zanotować, w jakim okresie skóra pod lodem uległa wyraźnemu zaczerwienieniu. Próbę powtórzyć już po urlopie. Jeśli zaczerwienienie wystąpi teraz prędzej, aniżeli poprzednio — oznacza to pełnowartościowy wypoczynek. System wegetatywny i naczynia krwionośne reagują na bodźce zimna szybciej, ponieważ w czasie urlopu nabrały sił i stały się bardziej elastyczne.

ODKRYCIA • WYNALAZKI • POMYSŁY • ODKRYCIA • WYNALAZKI • POMYSŁY

● **HELIKOPTER radziecki M-16 demonstrował w okolicy Nicei nową metodę instalacji słupów elektrycznych z powietrza. Pokaz udał się w zupełności.**

● **NA POTĘŻNE złoża rud uranowych natrafiono w Tunezji. Projektuje się budowę zakładów eksploatacyjnych. Tona fosfatów daje 100 gr. uranu.**

● **WZDŁUŻ wybrzeży kanadyjskich wrzucono do Oceanu 150 tys. butelek. Mają one dostarczyć informacji o prądach morskich.**

● **RUINY wspaniałego, zamarłego miasta Inków odkryto w dżungli peruwiańskiej. Rozmiary predestynują je do określenia mianem prastarej stolicy tego kraju.**

● **MISJA oceanograficzna ZSRR przy pomocy stalowej pogłębiarki sięgnęła w głąb ziemi i pobrała próbki z nieosiągalnej dotąd warstwy skorupy. Badania trwają.**

● **LEGENDA o nieprzemakalności skóry krokodyla rozwiała się. Jak się okazuje krokodyl obficie się poci. Może i płacze?**

● **ŚWIATOWA organizacja zdrowia bije na alarm: ilość zachorowań na cukrzycę gwałtownie wzrasta. Rejestrowane nowe wypadki idą w miliony.**

● **REKORDOWĄ ilość uderzeń na minutę osiągają maszynistki na prototypie nowej maszyny w NRD. Ma ona klawiaturę nachyloną w obie strony pod kątem 60 stopni, przypominającą dach domu.**

● **TO NIE JEST sala widowiskowa najnowszego typu. To jest wnętrze przyszłego ponaddźwiękowego samolotu Boeing 747 na 490 pasażerów.**

Dr Jaromir Mikulka 10 WIEKÓW HISTORII
AKADEMIA NAUK CSRS

Stosunki czesko-polskie

Również następcy Przemyślidów na czeskim tronie — królowie z obcych dynastii: Rudolf Habsburg i Luksemburgowie — rościli sobie prawa do Polski. Zwłaszcza Jan Luksemburski w rezultacie długoletnich starań o polską koronę i sojuszu z Zakonem Krzyżackim poważnie zagrażał najżywotniejszym interesom państwa polskiego, które od początku XIV wieku dążyło — w rezultacie wewnętrznej konsolidacji — do późniejszego rozkwitu.

Wyraźne dążenia do współpracy obu naszych narodów można zauważyć już w okresie powstawania pierwszych organizmów państwowych w Polsce i w Czechach. Jakimś symbolem stało się tu małżeństwo czeskiej księżniczki Doubravy z pierwszym historycznym władcą Polski, księciem Mieszkiem I, związane z chrystianizacją Polski. Podobne tendencje miały miejsce również i w wiekach następnych, niestety, to pozytywne zjawisko było w ostatecznym rezultacie zawsze hamowane i niszczone w wyniku polityki cesarstwa niemieckiego, tradycyjnie przeciwstawiającego się wszystkim próbom wzrostu i rozwoju obu krajów.

Na początku wieku XIII, w okresie rządów ostatnich Przemyślidów, stały się Czechy mocarstwem środkowoeuropejskim. W szczytowym momencie rozwoju państwa czeskiego tej doby, w bitwie na Morawskim Polu w roku 1278, sojusznicze oddziały większości polskich książąt brały udział w walce po stronie czeskiej.

Klęska z roku 1278 wstrzymała mocarstwowy rozwój państwa czeskiego, które już wkrótce zaczęło szukać dróg ekspansji terytorialnej. Syn Przemysława, Wacław II, opanował w roku 1292 Kraków, a w roku 1300 koronował się w Gnieźnie na króla polskiego. Był to przykład podboju feudalnego i przypadku tego nie zmienia nawet fakt, że podbój dokonany został w większym stopniu przy pomocy pieniędzy, niż siłą i mieczem.

Stosunek Czechów i Polaków w latach rewolucji husyckiej i w dziesięcioleciach, które po niej nastąpiły, należy bez wątpienia do najpiękniejszych rozdziałów w historii naszych wzajemnych stosunków. Dotyczy to zwłaszcza udziału wojowników czeskich w bitwie pod Grunwaldem i w walkach Polski z Zakonem, listów Jana Husa do króla polskiego, udziału polskiego poselstwa w interwencji w obronie Husa na Soborze w Konstancji, dwu wypraw Zygmunta Korybuta do Czech na pomoc husytom, polskiej kandydatury na tron czeski w 1438 roku czy współpracy czesko-polskiej w latach rządów Jerzego z Podebrad, uwieńczonej po jego śmierci wstąpieniem polskiego królewicza Władysława na tron czeski.

Do tradycji tych nawiązywano jeszcze i w wieku XVI, kiedy to zmienione już warunki w okresie rządów Habsburgów nie sprzyjały dalszemu rozwojowi stosunków wzajemnych. Opinia publiczna w Polsce śledziła wówczas z baczną uwagą i niemałą sympatią przebieg zmagań czeskiego społeczeństwa stanowego z habsburskim absolutyzmem. Los Czech potraktowano w Polsce jako znak ostrzegawczy i pogląd ten przyczynił się w sposób istotny do niepowodzenia kandydatur Habsburgów do polskiego tronu. Upadek reformacji polskiej usunął jednak możliwości porozumienia. W fatalnym okresie bitwy pod Białą Górą w roku 1620 polityka polska stała już po stronie wrogów powstania czeskiego.

Klęska pod Białą Górą, w rezultacie której Czechy na 300 lat dostały się pod obce panowanie, a zwłaszcza jej rezultaty gospodarcze i polityczne sprawiły, że w praktyce Czesi przestali być pełnoprawnym narodem. Wytworzyło to dalsze przeszkody we wzajemnym zliżeniu, które nie zostały usunięte i później, gdy również i Polska straciła swą niepodległość.

Powstanie w roku 1918 niepodległej Polski i Czechosłowacji nie wpłynęło na większą intensyfikację kontaktów między obydwoma narodami. — Wręcz przeciwnie, znana fatalna rzeczywistość lat międzywojennych powodowała wzajemne oddalenie się i dopiero doświadczenia lat okupacji hitlerowskiej, a zwłaszcza wspólna przynależność do obozu socjalistycznego, stworzyły zupełnie nowe podstawy do szerokiej i przyjacielskiej współpracy naszych narodów.

25 LAT POLSKIEJ ROZGŁOŚNI W ZSRR

»TU MÓWI MOSKWA...«

Nie była to przypadkowa zbieżność dat, gdy 22 czerwca 1941 roku — tego dnia, w którym hitlerowskie dywizje przekroczyły granicę Związku Radzieckiego — w eterze rozległy się po raz pierwszy po polsku słowa *„Tu mówi Moskwa..."* Inicjatorami uruchomienia rozgłośni, która informowałaby ludność okupowanej Polski o sytuacji na frontach, o walkach Armii Czerwonej, o antyfaszystowskim ruchu oporu w Europie, byli komuniści polscy przebywający na emigracji w ZSRR. Pierwszym redaktorem polskiej rozgłośni radia moskiewskiego był Feliks Kon, sekundowała mu Zofia Dzierżyńska.

Początkowo brak było redaktorów, tłumaczy, spikerów. Pierwszy komunikat radia moskiewskiego w języku polskim odczytała maszynistka Marska. Wkrótce wokół rozgłośni polskiej skupiło się szereg znakomitych publicystów: **Alfred Lampe, Jerzy Borejsza, Marian Naszkowski, Jerzy Putrament, Wiktor Grosz, Stefan Jędrychowski, Julian Brun, Wilhelm Billig, Tadeusz Staniszewski, Julian Burgin, Jerzy Baumritter, Leon Pasternak, Adam Ważyk, Jerzy Pański, Ryszarda Hanin, Henryk Werner, Paweł Hoffman.** Cała ta plejada działaczy politycznych i kulturalnych, naukowców, literatów i dziennikarzy mobilizowała do walki Wojsko Polskie, które znad Oki szło z bronią w ręku w stronę ojczyzny.

Gdy dywizje hitlerowskie dotarły do przedmieść Moskwy, działały w eterze trzy radiostacje informujące w języku polskim. Jedna mieściła się w Kujbyszewie, druga w Saratowie, podstawowa zaś w budynku radia moskiewskiego przy pl. Puszkina w Moskwie, zawzięcie bombardowanym przez Luftwaffe. Bomby spadały na podwórko rozgłośni, burzyły sąsiednie domy, pracowano w piwnicach. Przy biurkach redaktorów i mikrofonach spikerów stały polowe łóżka. Ludzie nie znali wytchnienia.

Może te trudne początki rozgłośni polskiej sprawiły, że wielu ludzi, którzy związali się z nią przed ćwierć wiekiem, pracuje w rozgłośni aż po dzisiejszy dzień. Obecny redaktor naczelny audycji polskich radia moskiewskiego, Leon Sigan, zapowiadał kiedyś audycje Związku Patriotów Polskich, później był przez wiele lat reporterem. 25 lat pozostała w rozgłośni Ilza Braun, małżonka wybitnego uczonego radzieckiego — profesora Ary Szternfelda.

Dziś w zespole rozgłośni polskiej trudno odróżnić Polaków od Rosjan. Ci ostatni mówią po polsku i w różny sposób związani są z naszym krajem. Iwetta Grycowa-Gołowanowa poznała w czasie wojny żołnierza Dywizji Kościuszkowskiej. Gdy mąż-Polak zginął na froncie, wstąpiła do Wojska Polskiego i jako sanitariuszka zajęła jego miejsce. W wojsku nauczyła się mówić po polsku, po wojnie zaś skończyła kurs spikerów w Warszawie, uzyskując wyróżnienie za znakomite opanowanie tego trudnego kunsztu — mimo iż język polski był dla niej językiem obcym. Nie może rozstać się ze środowiskiem Adolf Tietierin, dawny lotnik w Wojsku Polskim, później wieloletni korespondent radia moskiewskiego w Warszawie, dziś kurator polskiej rozgłośni z ramienia naczelnej redakcji programów dla krajów socjalistycznych radia moskiewskiego.

Głos Moskwy rozlega się obecnie w eterze pięć razy w tygodniu na gościnnych falach radia warszawskiego, podobnie jak głos Warszawy słyszy za pośrednictwem radia moskiewskiego Związek Radziecki. Często jednak Moskwa zgodnie z tradycją nadaje trzy razy dziennie audycje w języku polskim emitowane bezpośrednio przez stolicę ZSRR. Cieszą się one w Polsce dużą popularnością, czego dowodem 20 tys. listów rocznie od polskich słuchaczy. Często w audycjach Moskwy występują polscy dziennikarze, literaci, naukowcy, nasi inżynierowie-stażyści, studenci i aspiranci przebywający w ZSRR.

Rozgłośnia polska radia moskiewskiego posiada piękny dorobek i jubileusz jej 25-lecia jest również naszym świętem. Nasi przyjaciele z ulicy Pjatnickiej w Moskwie, których adres znany jest setkom tysięcy ludzi w Polsce, nie spoczywają na laurach, szukają nowych form kontaktu z radiosłuchaczami, opracowują nowe audycje. Ostatni pomysł to popularna już pozycja naszego programu trzeciego — „Herbatka przy samowarze". Słuchać jej można co tydzień w niedzielę w radiu warszawskim. (RB)

Krakowskie NUTKI

REGINA Smendzianka powróciła z 3-miesięcznego tournée, gdzie dała 47 recitali w 30 miastach Japonii. Artystce towarzyszyło przez cały czas duże zainteresowanie świata muzycznego, świetna opinia prasy fachowej i niesłychana życzliwość.

☆

HALINA Czerny-Stefańska koncertować będzie w pierwszych dniach lipca w NRF, m. in. na jednym z koncertów wykona wraz z mężem prof. Ludwikiem Stefańskim utwory Lutosławskiego na dwa fortepiany. Następnie państwo Stefańscy wyjeżdżają na Kubę gdzie prowadzić będą kursy interpretacji pianistycznej. Na zakończenie tournée p. Halina koncertować będzie w Jugosławii.

☆

NAKŁADEM PWM ukazał się III tom Ferdynanda Hoesicka z cyklu „Chopin, życie i twórczość" (Rozdźwięki). Lata 1845—1849. Obwolutę projektował Andrzej Darowski.

☆

Z OKAZJI 1000-lecia Państwa Polskiego Opera Krakowska przygotowuje dzieło W. Rudzińskiego pt. Odprawa posłów greckich" do tekstu J. Kochanowskiego.

(J. PIOTR.)

Jadwiga Andrzejewska

Marginesy

To fakt, że wrażenia spisywane na gorąco, choć jak najbardziej autentyczne, kryją w sobie zbyt wiele emocji i może przez to właśnie, odtwarzane z perspektywy czasu, skłaniają do ponownych przemyśleń. W przypadku wielkiej imprezy filmowej, jaką był festiwal krótkiego metrażu w Krakowie, jest jeszcze inny powód, by do spraw tych powrócić. Oglądaliśmy wówczas dziesiątki filmów każdego dnia, niemal w morderczym tempie, a chcąc dać satysfakcję twórcom i organizatorom, informowaliśmy o swych wrażeniach w bieżących wydaniach pism codziennych. Było to zresztą jedyne forum i jedyna okazja do obejrzenia, a potem oceny naszej twórczości w tej dziedzinie. Wiadomo bowiem, że systematyczną recenzją produkcji krótkometrażowej nikt się nie para — nawet filmowi poświęcone periodyki. Tak się więc jakoś dzieje, że w okresie filmowego festiwalu, każdy stara się tę lukę nadrobić.

Nie takie to proste. Nagromadzenie tytułów absolutnie nie pozwala na głębszą analizę poszczególnych pozycji, na publicystyczne ich potraktowanie. Poza tym, są to już pozycje wybrane, które przeszły — miejmy nadzieję — przez gęste sito komisji selekcyjnej. A więc nie może tu być mowy o przenoszeniu ocen kilku wybitnych pozycji na całą twórczość w poszczególnych gatunkach filmu krótkometrażowego. I jeszcze jedno, recenzowanie raz w roku i to przy tak uroczystej okazji, stwarza niezręczną sytuację, w której trudno o szczególnie krytyczne recenzje, skoro nie mają one precedensu w stałych tego rodzaju kontaktach. Wiec kiedy teraz, po paru tygodniach zadaje sobie pytanie: jaka właściwie jest ta nasza twórczość filmowa? — nie mogę już tak jak wówczas, odpowiedzieć, że ten film jest dobry, a ten nie — i dlaczego, że jeden film nuży widza, a inny pochłania, że wreszcie zdobywca Grand Prix to naprawdę najlepszy film festiwalu. Po prostu ramy festiwalu przestały obowiązywać i miarka sporządzona na ten cel wydaje się zbyt kusa. Problem jest o wiele szerszy. Nie produkujemy przecież co roku setek nowych filmów po to tylko, by stawały w szranki festiwalowe, ani po to jedynie, by droga rozlicznych transakcji przysparzały filmowi polskiemu dewiz i chwały. Rzecz idzie przede wszystkim o pożytek społeczny, o spełnianie wielkiej wychowawczej roli. A z tym bywa bardzo różnie.

Weźmy np. dwa gatunki — film dokumentalny i film oświatowy. Nad oświatą biadaliśmy ostatnio, że obniżyła loty, że przestała fascynować pomysłami i roztapia się w szarzyźnie treściowo-formalnej. Film oświatowy to z pewnością gałąź twórczości najtrudniejsza i czasem naprawdę nie wiadomo jak tu zafascynować widza wykładem o laserze, o krążeniu krwi czy o wylęgu jaj. Mimo to mamy w „oświacie" szereg pozycji wprost zaskakująco chwytliwych, a że chwyty się powtarzają, przeto i mowa o szarzyźnie jest jakoś uzasadniona. Mimo to jednak film oświatowy wybitnie przoduje pod względem wartości wychowawczo-społecznych, a podejmowana tematyka jest aktualna i potrzebna.

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa dokumentu. Oglądając ponad 20 filmów dokumentalnych w czasie festiwalowych projekcji zdawało się, że życie nasze jest szare, monotonne i ubogie. W wydarzenia — oczywiście — i w fakty. Najlepsze pozycje naszej całorocznej twórczości rozlazły się w czasie i przestrzeni. Był „Wyszogród" i „Wizja lokalna", były też „Puławy", ale po obejrzeniu tych blisko 30 filmów nikt by nie zdołał ustalić, co to za kraj ta Polska, jacy w niej ludzie, jakie konflikty i wezłowe problemy. Na szczęście mamy dokument niepodważalny: Polską Kronikę Filmową, rejestrującą wydarzenia najczęściej w sposób bardzo trafny i systematyczny. Traktujemy to jednak jak codzienną prasę, jak depesze z kraju i ze świata. W filmach dokumentalnych natomiast — mówiąc dziennikarskim żargonem — chcielibyśmy widzieć czasopisma z wielką publicystyką poświęconą wezłowym problemom naszej narodowej i społecznej egzystencji. Bo to, co oglądaliśmy w festiwalowej serii, choć prezentowało nieraz wysoki poziom artystyczny i dobrą technikę, to jednak w większości pod względem tematycznym stanowiło marginesy naszego życia. Nie mam nic przeciwko kulisom działania telewizyjnego mechanizmu, ani wedrówkom żubra, który „dał nogę" z rezerwatu — miłe to, interesujące widza i być może godne utrwalenia na taśmie. Niechże jednak nie wypełniają całej przeznaczonej na roczną produkcję taśmy. Tylko o to chodzi.

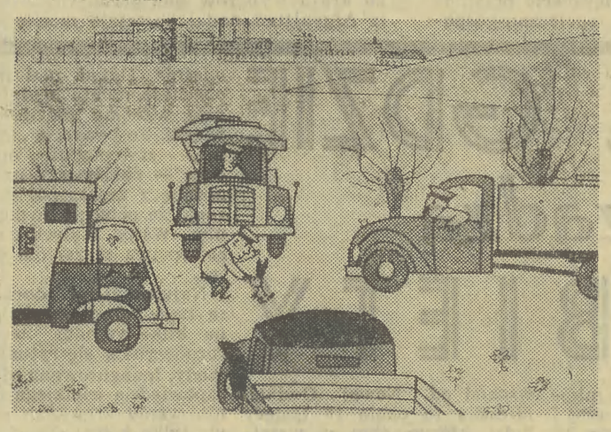

Olgierd Jędrzejczyk

Literatura rozrywkowa i „inna"

Literatura rozrywkowa — problem i temat. W lipcu i sierpniu stoły biblioteczne w miejscowościach wczasowych oblężone są przez ludzi, którzy żądają rozrywki, rozrywki i jeszcze raz rozrywki. Można posądzać ich, że przez cały rok nic innego nie robią, tylko czytają ciężkie „kobyły" powieściowe. A teraz przy szumie fal i drzew wyniosłych chcą się oddać rozważaniom łatwym. Czy rzeczywiście łatwym? Spróbujmy to rozważyć.

Już w okresie tzw. międzywojennego dwudziestolecia literatura trzeciorzędna budziła zainteresowanie wielu krytyków. Trudno oczywiście było wyznaczyć granicę pomiędzy wielką i małą literaturą. Rzucano tu nazwiska takie, jak Dołęga-Mostowicz, Stefan Wiechecki — popularny Wiech, Maria Rodziewiczówna. I przed wojną właściwie zrodził się rozległy klan czytelników powieści kryminalnej, zaliczanej również — tak jak krzyżówki, szarady, rebusy — do rozrywek, które, poza doraźną przyjemnością rozwiązania określonego zadania, niczego więcej nie przynosiły. I dopiero w ostatnich 20 latach wymieniony klan zdobył pożywkę co się zowie: nakłady książek Conan Doyle'a, Agaty Christie, nie mówiąc już o rodzimym Alexie osiągnęły zawrotne liczby. Czy dobrze to, czy źle?

Wbrew pozorom, literatura rozrywkowa musi tkwić w środku życia. Musi odnosić się do realiów naszego bytowania i lada potknięcie w tym względzie naraża od razu autora na nieufność czytelnika. I dlatego chyba wiele wymienionych książek Wiecha i Alexa, zagranicznych pisarzy literatury trzeciorzędnej — to w jakimś sensie dokumenty epoki. Opis ubiorów, przedmiotów codziennego użytku, system fiskalny, kodeksy karne, przepisy drogowe — wszystko to musi tkwić w konkretnie osadzonej rzeczywistości. Inaczej czytelnik odkłada z niesmakiem książkę i powiada „lipa".

☆

W tej sytuacji dziwnym wydaje się fakt, że nasze księgarnie nie dysponują książkami, jakie z racji przepisów oświatowych (lektury) czy tradycji, czy wreszcie określonego pędu do literatury klasycznej — są kanonem czytelniczym szerokich rzesz ludzi, mieszkających między Odrą i Nysą, a Bugiem.

Spróbujcie bowiem nabyć w księgarni popularne, z porządnymi przypisami wydanie **„Pana Tadeusza"**! Zapytajcie np. o przepisane lekturą szkolną dramaty **„Dziady"** i **„Kordiana"**! Ciągły problem to zdobycie dla ucznia szkoły średniej tekstu **„Krakowiaków i górali"** Wojciecha Bogusławskiego. Do zupełnego szału doprowadzani są rodzice, którzy biegają po księgarniach i błagają o sprzedanie nowel Sienkiewicza — w odpowiednim dla szkół średnich wyborze — lub o sprzedanie Prusowej **„Anielki"**, **„Placówki"**. Książki te zaraz po wydaniu idą natychmiast. I trudno wytłumaczyć wielu wydawcom polskim, że owe podstawowe teksty literatury klasycznej muszą być wydawane w masowych nakładach znacznie przekraczających liczbę 100 tys. egzemplarzy. Muszą leżeć, podkreślam leżeć (!) na półkach księgarskich i czekać na czytelnika. Przyjdzie on z pewnością po owe dzieła, bo mu są z wielu racji potrzebne. Od dawna wysuwany postulat nabiera obecnie ostrzejszych barw: **podstawowe dzieła literatury polskiej muszą być ciągle na składzie. W ten sposób będą nie tylko biernie czekać na odbiorcę, ale go również zaatakują.**

A może kosztem nakładów literatury rozrywkowej zdecydujemy się na masowe wydanie „Pana Tadeusza" i „Trylogii"?

Jerzy Bober — TEATR

ZNÓW W BARBAKANIE!

W ciągu 10 dni, wieczorną porą — raczej niezwyczajną dla typowego krakowianina, który po godz. 22-giej czuje wstręt do przebywania na ulicach miasta — Barbakan rozbrzmiewa muzyką i słowami *krotofil*, poprzez nową wersję *„Igrców w Barbakanie"* Adama Polewki. Nowa wersja tego pamiętnego widowiska, pełnego poezji i rubasznego humoru staropolskiego — powstała jako dramaturgiczny zabieg kompozycyjny Tadeusza Malaka, który wprawdzie oparł całość spektaklu waganckiego *„Krotofile w Barbakanie"* na utworze Polewki *„Igrce w gród walą"* — ale też i odszedł od tradycyjnej ramy pierwowzoru. Połączył go bowiem z tekstami komedii sowizdrzalskiej XVI i XVII w. — rezygnując ze sporej części fars i pieśni w układzie książkowym wydania tego, dość wyjątkowego widowiska, kapitalnie napisanego przez Polewkę „pod" niecodzienną scenę na wolnym powietrzu w obrębie starych murów bastionu, jakim jest krakowski Barbakan. Takich scen prawie nie ma w całej Europie. Nic więc dziwnego, że stanowiąc rzadkość w tej skali — Barbakan od lat r z a d k o bywał wykorzystywany, jako teatr. Może z obawy przed natrętnymi turystami, lub ze strachu przed nocnym życiem kulturalnym półmilionowego miasta, tradycyjnie od czasów średniowiecznych „kładącego się spać wraz z kurami"?

Mniejsza o to, skoro znalazła się instytucja — która postanowiła przełamać owe obyczaje i ostrożność w wydobywaniu ze scenerii Barbakanu — jego znakomitych, naturalnych walorów teatru pod gołym niebem. Mowa tu o Miejskim Przedsiębiorstwie Imprez Artystycznych. Należą mu się za to słowa uznania. Gorzej, że w parze z uznaniem i wysiłkami ożywienia artystycznego tak bardzo scenicznych murów — nie idzie frekwencja publiczności. Rzecz, co najmniej zadziwiająca, zwłaszcza wobec ogólnej fali głosów tzw. opinii publicznej — domagającej się od dawna wskrzeszenia tradycji teatralnych Barbakanu. Oczywiście, z „Igrcami" podczas corocznych *Dni Krakowa*. Zdumiewające są te proporcje pomiędzy słusznymi zresztą apelami o powrót i wraz z nim wprowadzenie na stałe barbakańskich imprez scenicznych do kulturalnego kalendarzyka roku — a nieobecnością widzów na spektaklach...

Nie usiłując tu przejmować roli reklamującego widowisko, która to rola należy do obowiązków MPIA — muszę stwierdzić, bez ugrzecznienia i przechowywanego „w duszy" entuzjazmu dla dawnych *Igrców* — że spektakl w Barbakanie na pewno zasługuje na uwagę. Nie jest żadną chałturą, ma chyba najlepszą z dotychczasowych, w sensie całościowym, obsadę aktorską i staranną inscenizację, o wiele szerzej wykorzystującą uroki naturalnych dekoracji, niż poprzednie ujęcia.

Czy oznacza to, że widowisku nie można niczego zarzucić? Oczywiście, można postawić szereg zarzutów. Co nie umniejsza w żadnej mierze — jego efektowności oraz sumy wrażeń i przeżyć podczas trwania spektaklu. Wydaje mi się, że powinniśmy posiąść sztukę cieszenia się samym faktem realizacji *Igrców*. Nawet, gdyby nam, starszym i przywiązanym do tekstu Polewki — zabrakło w aktualnie wystawianym widowisku c a ł e g o utworu Polewki.

Bo, jakiekolwiek by przyjąć przyczyny odejścia realizatorów *„Krotofili w Barbakanie"* od stworzonego przez Polewkę kształtu *„Igrców"* — to nie zawsze tłumaczą się one bardziej trafnym „zastępstwem" innymi materiałami komedii rybałtowskiej. A jeśli już chodziło o uzupełnienia (z czym w końcu można by się zgodzić), to powinna je była cechować dwukierunkowość: *aktualizacja kupletowa — oraz dobór fars bardziej zabawnych, aniżeli w oryginale.*

Już bowiem sam Polewka, przygotowując poszczególne premiery „Igrców" od 1938 r. — zmieniał w każdym ich następnym okresie realizacji wymowę satyryczną niektórych kupletów, co podkreślał niejednokrotnie w charakterze założenia dla permanentnej świeżości widowiska, gdy przeistoczyło się ono z jednorazowej okrasy Dni Krakowa — w pozycję wznawianą co pewien czas. Ale, oprócz doraźnej satyry społecznej, obyczajowej i politycznej — w kupletach, znakomita większość fars zachowała *(choć odmienne w różnych latach)* akcenty obyczajowo-społecznej drwiny, czy przekornego uśmiechu, zgrabnie nawiązujące do współczesności. Szczególnie pewne przywary narodowe, czy tylko śmieszności krakowskiej codzienności — nie straciły w obliczu historii ironicznej wymowy oraz przerysowań w krzywym zwierciadle bystrego obserwatora rzeczywistości.

Polewka kpił, często dokuczliwie i nie bez słuszności — z modelu życia mieszczańskiego, z postawy świętoszkowato-zachowawczej mieszczucha i rajcy, urzędnika oraz urzędu — z odwiecznego błażeństwa, pozbawionego mądrości filozoficznej. Te sprawy znajdują odbicie w krotochwili o pielgrzymie i pustelniku, o rajcach sądzących *swego* złodzieja — czy też o żaku, który babie do nieba posiował. Ale zniknęły one całkowicie z nowej wersji tekstu. Owszem, doszły fragmenty farsy o żołnierzu, o sejmie białogłowskim, o naprawie Rzeczypospolitej etc. — przemieszane z częściowo okrojonymi krotochwilami Polewki, lecz właściwie każdy inny wybór także by nie zaskakiwał w takim zestawieniu. Tyle, że nie byłby już „Igrcami"...

Tadeusz Malak bardzo rzetelnie przygotował ów montaż komedii sowizdrzalskiej. Pokazał widowisko odmienne od koncepcji Polewki. Być może, pragnął dać bardziej obszerny przekrój krotofili — na Tysiąclecie. Oprawił więc tylko swój spektakl w poetyckie ramy pięknych strof Polewki i przytoczył urywki *Igrców*. Ukameralnił Polewkową wizję — zaś z inscenizacji wydobył dominujące, miękkie liryczne tony — jako nastrojową klamrę dla całości. Ładną optycznie i wyciszoną. Bez ambicji wokalnych. Zresztą, gdzież tu szukać następców choćby Piotra Kruszewskiego...

Która wersja jest lepsza? Nie bawiąc się w porównania — wypada odpowiedzieć, że obie są po prostu odmienne. I tak je chyba należy traktować. Pomimo pozorów muzycznych — *Krotofile* nie były rozśpiewane. Były natomiast bardziej aktorskie. Pełny tekst Polewki cechowała większa żywiołowość, jarmarczny styl rybałtowski. U Malaka przeważała gra nieco ogładzonych żaków. I rodzaj refleksyjnej teatralności. Z pełną wdzięku *Anną Seniuk*, rubasznie wystylizowanym *Wojciechem Ruszkowskim*, z zabawną charakterystycznością *Heleny Chanieckiej*, ostrym komizmem *Juliusza Grabowskiego* i żartobliwie wycieniowanymi sylwetkami *Antoniego Pszoniaka* oraz *Jerzego Kamasa*. Z liryczno-przekornym *Tadeuszem Malakiem*, stonowaną grą *Zofii Więcławówny*, czy epizodami *A. Buszewicza, R. Olszaka* i *J. Bińczyckiego*. A także — z dobrą oprawą muzyczną pod przewodem *Z. Czerniaka*.

A wszystko raczej w tonie staropolskiego teatru Dejmka. Co nie jest wartością do pogardzenia.

Na koniec trzeba podkreślić, że zamysł przywrócenia Barbakanowi choćby jedynie części utworu Polewki, staje się nie tylko wartym pochwały przedsięwzięciem artystycznego wkładu w Dni Krakowa, ale i hołdem dla pamięci nieodżałowanego autora *Igrców* w bliską już, 10 rocznicę śmierci pisarza, publicysty i działacza politycznego. Tego, który napisał ciętym piórem *„Kocham i nienawidzę"* — oraz włożył w usta Żonglera z „Igrców" słowa pieśni *„Któż wypowie twoje piękno Krakowie prastary..."*

Władysław Błachut

MORZE w dawnej LITERATURZE

POWIEDZMY od razu, że początek był zaskakująco mobilizujący. Już mianowicie nieoceniony Gall-Anonim zanotował był w swojej Kronice (łacińskiej) morską pieśń wojów Chrobrego, która w przekładzie na język polski (tłum. R. Grodeckiego) brzmi:

„Naszym przodkom wystarczały
ryby słone i cuchnące —
My po świeże wędrujemy w
oceanie pluskające!
Ojcom naszym wystarczało
jeśli grodów dobywali,
A nas burza nie odstrasza, ni
szum groźny morskiej fali..."

Niestety, ów wczesnopiastowski nurt marynistyczny dość rychło miał ulec zahamowaniu. Po śmierci Krzywoustego zatargi o ziemie centralne odwróciły uwagę polskich władców od morza, czego literacką afirmacją było wyolbrzymianie jego grozy i niebezpieczeństw. Nawet światły i „bywały wszem" Mikołaj Rej — w sprawach morskich wykazywał zupełną obojętność i lekceważenie. On to m. in. w „Przemowie krótkiej do Polaka pobożnego" wyraził się z rozbrajającą szczerością:

„Tum jeno po sadzawkach
polskich trochę pływał,
A na morzu niechaj tam nikt
dobry nie bywa..."

Podobne stanowisko zajął w swoim ciekawym skądinąd „Flisie" nieco późniejszy od Reja S. Klonowicz, pisząc:

„Każdy w granicach ojczyzny
swej chleba
Może dostawać, ile mu
potrzeba.
Może zaniechać morskiej
gwałtowności
K'woli żywności.
Lecz miła Polska na żyznym
zagonie
Zasiadła, jako u Boga na
łonie.
Może nie wiedzieć Polak, co
to morze,
Gdy pilnie orze..."

Napisaliśmy już, że jednym z argumentów mających budzić w społeczeństwie obawę przed morzem były niebezpieczeństwa towarzyszące wówczas dalekim morskim wyprawom. Tym nastrojom uległ do pewnego stopnia w swojej „Pamiątce Janowi na Tęczynie" nasz wielki poeta Renesansu — Jan Kochanowski, kreśląc udały artystycznie, a tym samym przemawiający do wyobraźni, pierwszy w literaturze polskiej opis burzy na morzu.

Odbyta w roku 1593 podróż koronacyjna Zygmunta III Wazy do Szwecji wciągnęła znaczniejszą część polskich wielmożów w orbitę spraw morskich. Literackim odbiciem tej podróży był sceptyczny poemat A. Zbylitowskiego: „Droga do Szwecyjej..." W poemacie tym, jak to podkreśla B. Miazgowski, autor wydanej przed paru laty książki: „Morze w literaturze polskiej", „pod nawałem motywów mitologicznych nie widać jednak autentycznego morza". Swój niechętny stosunek do spraw morskich wyraził Zbylitowski zresztą dosadniej w utworze pt. „Żywot ślachcica we wsi":

„Nie zajrzęć*) ja nikomu ani
morzem pływać,
Ani bogactw rozlicznych
sposobem nabywać...
Wolę patrzeć na pługi, kiedy
ciągną w pole,
I na brony, którymi uprawują
rolę,
Niż na działa zdradliwe
abo nawę zbrojną,
Bo te szkody a owe rozkosz
dadzą hojną..."

Zdarzały się, przyznajmy, nieliczne przypadki, że ten czy ów z pisarzy tej epoki potrącił w swej twórczości z sympatią o struny morskie, chociaż były to przeważnie drgnienia luźne i wrażenia nie przeżyte.

Inaczej było w przypadku „Morskiej nawigacji do Lubeku" M. Borzymowskiego z 1662 roku. Ten olbrzymi utwór, dotyczący odbytej osobiście przez autora podróży morskiej, zawiera mnóstwo szczegółów, które przemawiają do czytelnika niezwykłą plastycznością morskich obrazów. Zdaniem prof. R. Pollaka „Morska nawigacja" Borzymowskiego **„wnosi do naszej literatury nieznane jej dotąd motywy, ukazuje egzotyczne uroki morza. Na tym też głównie polega jej wartość i odrębne a zaszczytne miejsce w dawnej poezji..."**

Niestety, forma artystyczna tego utworu sporo pozostawia do życzenia. Dlatego nie sięgamy tym razem do oryginału, aby melancholijnie stwierdzić, że po Borzymowskim cisza morska w polskiej literaturze przetrwała aż do czasów Mickiewicza i Słowackiego.

Dzisiejsza opowieść byłaby jednak niepełna, gdybyśmy na zakończenie nie wspomnieli o dwóch wielkich orędownikach morza i twórcach nowożytnej polityki bałtyckiej na tronie polskim. Chodzi — jak łatwo się domyślić — o ostatniego z Jagiellonów Zygmunta Augusta i Władysława IV Wazę. Pozwólcie, że — z braku miejsca — tylko pierwszemu z nich poświęcimy ubogi panegiryk, ułożony przez mało znanego staropolskiego poetę S. Grochowskiego:

„Było i na oceanie
Znaczne jego panowanie,
Bo i tam chciał być ogromnym,
Nieprzyjaciołom koronnym..."

No, cóż? To z pewnością nie Kochanowski, ale intencje przecież najszlachetniejsze...

*) zajrzęć — zazdrościć.

Tadeusz Kwiatkowski

Filmy tygodnia

Rzadko nam się zdarza widzieć na ekranach filmy z gatunku „science-fiction", gatunku tak bardzo modnego w USA. Nie sprowadzamy ich przede wszystkim dlatego, że zwykle nie przedstawiają one większej wartości artystycznej, są tylko rodzajem filmów z dreszczykiem, filmami trickowymi, nie popartymi żadnymi przesłankami naukowymi, mimo iż tak „naukowo" się je określa. Jednym z ojców literatury fantastyczno-naukowej był H. G. Wells, który debiutował powieścią „WEHIKUŁ CZASU", a którą reżyser George Pal wraz ze scenarzystą Davidem Duncanem zrealizowali w 1960 r. na taśmie filmowej z dość przyzwoitym pietyzmem dla wizji i treści humanistycznych wielkiego pisarza angielskiego. Sam nie jestem zbyt wielkim entuzjastą „science fiction" we wszystkich jej przejawach, ale muszę przyznać, że Pal stworzył dzieło godne uwagi i bez większych retuszów współczesne w swej wymowie humanistycznej. Powieść napisana przed 70 laty ostrzega i dziś przed skutkami przyszłych katastrof nuklearnych, ukazując skutki wojen dzięki wynalazkowi, który pozwala bohaterowi przenieść się w przyszłe tysiąclecia ludzkości. Pal starając się jak najwierniej przedstawić wizje Wellsa posłużył się wszystkimi elementami jego wyobraźni. Otrzymaliśmy więc film nieco szlachetnie przestarzały, może czasem i naiwny, lecz formalnie nienaganny i wzorowy, zwłaszcza w partiach, dziejących się w odległej przyszłości. Sądzę, że „Wehikuł czasu" zainteresuje tak dorosłych przez swą warstwę filozoficzną — jak i młodzież, dla której historia George'a będzie na pewno pasjonującą przygodą dziejącą się w trudnym do pojęcia wymiarze — czasu.

George Simenon uchodzi za jednego z najambitniejszych pisarzy kryminalnych, a postać komisarza Maigreta stała się bohaterem wielu filmów. W „SMIERCI BELLI" Magiret nie występuje. Słynny dramaturg francuski Jean Anouilh napisał scenariusz wg powieści Simenona, który zrealizował Edouard Molinaro. Anouilh skierował swą uwagę raczej na studium psychologiczne, aniżeli na samą zagadkę kryminalną, która w filmie jest motywem podrzędnym, drugoplanowym. Nie podzielam zachwytów prasy zachodniej nad tym filmem, choć przyznaję, że ma on swoje walory, zwłaszcza dzięki sugestywnej sylwetce, jaką pokazał nam Jean Desailly, kreując postać profesora, człowieka pełnego nieujawnionych kompleksów, który przypadkiem znalazłszy się w kręgu podejrzeń, zaszczuty opinią społeczną — powoli dojrzewa do zbrodni. Podobno Simenon po raz pierwszy był zadowolony z przeniesienia jego dzieła na ekran. Przyznaję się jednak, że wolę „Simenony" filmowe bez nadmiernych obciążeń psychologicznych i bez ciągot egzystencjalistycznych, które zaproponował na pewno Anouilh, mający w tym względzie swoje literackie ambicje.

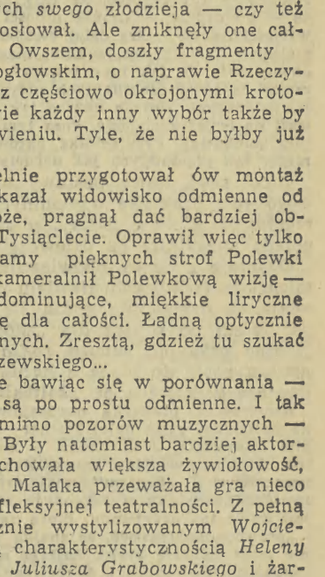

USA EUROPA ZACHODNIA

Miłość maszyn

W Polsce, jeśli odliczyć niewielką stosunkowo grupę lekarzy, psychologów i socjologów, nazwisko prof. A. C. Kinseya jest ogółowi raczej nieznane. Inaczej w Stanach Zjednoczonych. Tam — kojarzy się ono przede wszystkim ze słynnym **KINSEY'S REPORT** — z wydaną po raz pierwszy, bodaj w 1948 r., książką, która w dbałym o pozory, by nie rzec, pruderyjnym społeczeństwie amerykańskim zrobiła wrażenie bomby rzuconej w sam środek przytulnego mieszczańskiego salonu.

Raport Kinseya, to wyniki długoletnich badań nad obyczajowością i życiem płciowym mieszkańców USA, oparte na niezwykle bogatym, a więc oddającym dzięki temu rzeczywistość, materiale. *Raport Kinseya* ukazał społeczeństwu amerykańskiemu prawdę, nagą prawdę o jego życiu seksualnym, o panujących w tej dziedzinie praktykach, obyczajach i wzorach. Prawdę tak daleko odbiegającą od powszechnie na ten temat przyjętych wyobrażeń, że musiała ona brutalnością swej naturalistycznej wymowy wywołać prawdziwy szok, niekończące się dyskusje i gwałtowne protesty, oburzenie i niedowierzanie.

Największym bodaj wstrząsem okazały się dane dotyczące życia seksualnego młodzieży. Dowiodły one, że — wbrew obiegowym schematom i przekonaniom — przytłaczająca większość młodzieży, i to zarówno chłopców jak i dziewcząt, bardzo wcześnie rozpoczyna życie erotyczne. Tak np. zdaniem Kinseya, 85 proc. absolwentów szkół średnich utrzymuje regularnie stosunki przedmałżeńskie. Badania dotyczące chłopców uczęszczających do szkół powszechnych dowiodły, że 90 proc. z nich ma już za sobą pierwsze doświadczenia erotyczne w wieku 15 lat.

„Większość młodzieży przeżywa pierwszy stosunek przedmałżeński pomiędzy 16 a 18 rokiem życia, chociaż niektórzy nawet wcześniej" — stwierdza psycholog amerykański Elisabeth Hurlock w znanej pracy pt. **„Rozwój młodzieży"**.

Wiek ten trzeba jednak dość znacznie obniżyć, jeśli chodzi o inne formy kontaktów seksualnych między dziewczętami a chłopcami. Ernst Fischer, autor znanej i u nas książki pt. **„Młode pokolenie Zachodu"**, pisze, iż ok. 60 proc. młodzieży bierze, podczas wakacji, udział w seksualnych zabawach grupowych. W wielu miastach USA odkryto tzw. „kluby niedziewiczości", których członkami okazały się dziewczęta i chłopcy w wieku od 15 do 20 lat.

Tak daleko posunięta swoboda obyczajowa musiała wycisnąć określone piętno również na sferze pojęć moralnych,

musiała zaważyć na stosunku młodego pokolenia do miłości i sexu, ukształtować nowe postawy i wzory postępowania: *„Miłość utożsamia się z popędem płciowym, gdyż jest to najpraktyczniejsze i najbardziej zrozumiałe"* — pisał S. Mierzeński w tomie reportaży pt. **„Amerykanie"**, a prof. J. Chałasiński w swej znanej, a wnikliwej pracy pt. **„Kultura amerykańska"** stwierdzał m. in.:

„Gdyby przyjąć, że Kinsey's reports dają obraz reprezentacyjny dla współczesnej Ameryki... to oznaczałoby, że w życiu seksualno-erotycznym Ameryki dokonał się na wielką skalę proces odrzucania z tej dziedziny mitów, iluzji i fikcji i sprowadzania tej sfery do anatomii i fizjologii". Oznaczałoby to, że sex został wyobcowany, wyodrębniony z całości kultury i sprowadzony niemal wyłącznie do fizjologii płci i techniki aktu płciowego.

Opinie te potwierdza E. Fischer, omawiając stosunek młodego pokolenia Zachodu (a specjalnie młodzieży męskiej) do spraw miłości. Jego zdaniem, większość młodych odnosi się z pogardą do dawnych wzorów *„romantycznej miłości"*, w której było miejsce na coś więcej niż krótki, *„rzeczowy"*, nie wiążący ze sobą partnerów uczuciowo kontakt fizyczny. Młodzież ta stworzyła nowy wzór, nową postawę wobec tej sfery zagadnień — *„cool sex"*:

„W cool sex, w podniesionej do normy zachowania chłodnej płciowości, erotyka osiąga wysoki stopień urzeczowienia". Miłość zostaje ograniczona do samej czynności, do „samej rzeczy". Skurczyła się, zmalała — raz dlatego, że dziś nikt nie stawia jej już przeszkód, że — po drugie — „zanik miłości odpowiada dewaluacji wszelkich wartości". Ciało, pisze dalej Fischer, stało się towarem, takim samym niemledwie jak krawat, suknia, magnetofon czy samochód, czymś, co „konsumuje się jak inne towary". **Młodzi ludzie „nie robią wielkiej rzeczy ze swych seksualnych przyjemności... Chłopak zna ciało swojej dziewczyny równie dobrze jak swój motor. Ale z motorem... potrafi się lepiej obchodzić. Poza tym maszyna nie stawia wymagań natury duchowej. Przyjaciółka natomiast... chce często czegoś więcej, rzeczy tak przesadnych jak uczucie"** — dodaje z ironią.

„Cool sex", nowe postawy wobec spraw współżycia płciowego, cała praktyka wzajemnych kontaktów, w której *„zimna rzeczowość idzie w parze... ze skrajną brutalnością"* odbija się przede wszystkim na dziewczętach.

Obyczaje i wzory obowiązujące w środowiskach i grupach młodzieży (z których niewielu ma odwagę wyłamać się) sprawiają, że dziewczęta godzą się na współżycie z przygodnym partnerem po prostu dla *„zdobycia towarzyskiego uznania"*. *„Można osiągnąć pewien rodzaj popularności, kiedy jest się gotową pójść do łóżka z każdym chłopcem"* — pisał Wiliam Bernard w książce pt. **„Jailbait"**.

Współczesna praktyka obyczajowa obserwowana wśród młodzieży na Zachodzie, pisze dalej Fischer — zubaża i oszukuje przede wszystkim dziewczęta. Jeśli chodzi o młodego mężczyznę, to **„kilka biletów do kina, wspólna przejażdżka autem oszczędzają mu nakładów uczuciowych... „migiem" miał dziewczynę, bez hipoteki na przyszłość".** Dla dziewcząt i młodych kobiet ów „cool sex" natomiast nie jest wcale tak przyjemny. Biorą na siebie nie tylko ryzyko ciąży, ale i **„prawdopodobieństwo, że znajdą wprawdzie przyjaciół do łóżka, ale nie męża na całe życie. Zostają przy tym oszukane przez brak zaspokojenia cielesnego i duchowego, brak przyjaźni, czułości, wszystkiego co ludzkie, co podnosi popęd płciowy ponad samą jego fizjologię".** Godzą się z tym, bo **„nie chcą być staroświeckie"**, ale cierpią, czują się upośledzone, a uczucia te aż nazbyt często prowadzą do cynizmu.

Tak wygląda zjawisko. A gdzie szukać jego przyczyn? — To już temat następnego artykułu. **(MER.)**

Ryszard Badowski

POLSKIE 1000-lecie w ZSRR

OFICJALNE uroczystości, poświęcone naszemu Mileniu osiągną kulminację w Związku Radzieckim w lipcu i połączone będą z 22 rocznicą istnienia Polski Ludowej. Jednakże już obecnie można odnotować wiele imprez, związanych z naszym krajem, w których uczestniczą dziesiątki tysięcy ludzi.

Kilka redakcji moskiewskich ogłosiło konkursy na tematy przyjaźni polsko-radzieckiej, historii Polski, znajomości dzisiejszych problemów naszego kraju. Jako członek jury konkursu „Wieczornej Moskwy" miałem możność zapoznać się z bliska z tysiącem odpowiedzi na bardzo trudne pytania, wymagające solidnej wiedzy w różnych dziedzinach — od znajomości tradycji wspólnych walk rewolucyjnych i polskich postaci historycznych, do zagadnień współczesnego filmu, teatru i literatury polskiej. Niektórzy uczestnicy konkursu nadesłali prawdziwe monografie naukowe, obejmujące kilkadziesiąt stron maszynopisu. Zadali sobie trud ślęczenia przez miesiąc w bibliotekach, studiowania literatury, wertowania gazet.

Ciekawy był skład uczestników konkursu — w większości młoda inteligencja, znakomicie orientująca się w sprawach naszej kultury, ale także ludzie starszego pokolenia i z różnych grup społecznych.

Wśród zwycięzców znalazła się kobieta, która jako żołnierz Armii Radzieckiej brała udział w wyzwalaniu Polski, inżynier w średnim wieku, który zetknął się z Polakami po wojnie przy budowie fabryki płyt spilśnionych na Litwie oraz uczennica szkoły średniej, korespondująca ze swymi polskimi rówieśnikami.

Ogromny potok listów napłynął na konkurs o Polsce, ogłoszony przez dziennik „Sowietskaja Rossija" oraz przez wileński „Czerwony Sztandar". Obecnie napływają prace konkursowe na najlepszą publikację o naszym kraju, który ogłosiło dla dziennikarzy radzieckich pismo „Sowietskaja Pieczat".

Milenijne obchody rozpoczął wielki zlot przyjaciół Polski w Pałacu Pionierów. Otworzył to zgromadzenie były dowódca I Armii Wojska Polskiego, wiceprzewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, generał Stanisław Popławski. Niezwykle uroczyście witano pierwszy pociąg przyjaźni z Warszawy, który przybył w kulminacyjnym okresie obchodów Tysiąclecia. „Inturist" ogłosił zapisy na wycieczki do Polski szlakiem historycznych stolic naszego kraju.

Nie ma tygodnia, aby nie otwierano w Moskwie lub innym mieście Związku Radzieckiego polskiej wystawy. W stolicy ZSRR odbyły się ostatnio wystawy polskiego plakatu filmowego, polskich gobelinów, polskich kwiatów, polskich kosmetyków, polskiej grafiki artystycznej, maszyn rolniczych, aparatury elektronicznej, polskiej fotografii.

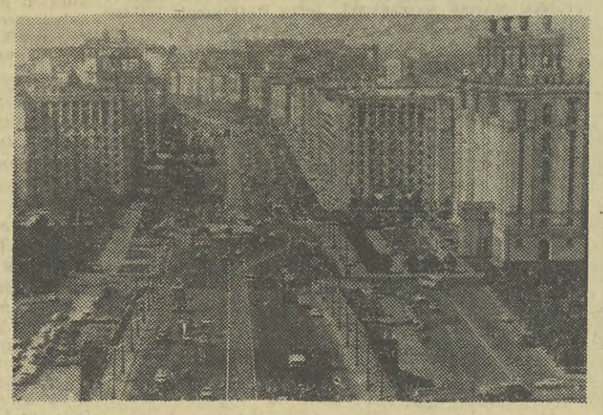

W Leningradzie centrala handlu zagranicznego „Ciech" prezentowała nasze farby, lakiery i kosmetyki. W Rydze urządzenia okrętowe i modele statków produkowane na eksport pokazywał „Centromor". W Wilnie reklamował swe możliwości w zakresie dostaw kompletnych zakładów wielkiej chemii „towariszcz CEKOP". W stolicy Litwy otwarta była również wystawa „Polimexu", którą zwiedziło przeszło 120 tysięcy osób, w tym liczne wycieczki specjalistów w zakresie maszyn budowlanych, wyposażenia przemysłu spożywczego i mięsnomleczarskiego, przybyłe z Łotwy, Estonii, Białorusi i Ukrainy.

Na zakończenie nieco przykładów z dziedziny kultury. A więc ogromny pokaz dorobku polskiej kinematografii w Moskwie, obejmujący ok. 100 filmów fabularnych i dokumentalnych, w tym wiele wyświetlanych po raz pierwszy w ZSRR; udział polskich artystów w wielkiej imprezie estradowej „Melodie przyjaciół"; znakomity koncert utworów Wieniawskiego w wykonaniu skrzypka Borysa Felicjanta; występy gościnne solistki warszawskiej opery, Krystyny Szczepańskiej w stolicach kilku radzieckich republik, w tym w Taszkiencie oraz w Baku (znakomite recenzje).

Imprez polskich jest obecnie w Związku Radzieckim tak wiele, że trudno nawet byłoby wymienić je wszystkie w jednej korespondencji.

ATLAS GAZETY — AFGANISTAN

W języku „pusztu"...

Afganistan — jest monarchią konstytucyjną, państwem górzystym, sąsiadującym na północy z ZSRR, na zachodzie z Iranem, na południu i wschodzie z Pakistanem. Afganistan zajmuje obszar dwukrotnie większy niż Polska (655 tys. km²) i liczy około 13 mln mieszkańców. Ponad połowę ludności stanowią Pathanowie; inne grupy etniczne to: Turkmeni, Tadżycy, Uzbecy, Hazarowie. Stolica: *Kabul*. Język urzędowy: *pusztu*. Religia panująca: *islam*.

Podstawą gospodarki Afganistanu jest rolnictwo i pasterstwo, dające zatrudnienie ok. 80 proc. ludności. Główne uprawy to pszenica, kukurydza, jęczmień. Ważną pozycją gospodarki jest hodowla bydła, zwłaszcza owiec (słynne karakuły). Zasoby mineralne Afganistanu — miedź, ołów, żelazo, ropa naftowa, węgiel, siarka, srebro — są jeszcze mało zbadane i w niewielkim stopniu wykorzystywane.

Nad historią Afganistanu zaciążyło jego położenie w centralnej Azji — przez dziesiątki lat ścierały się tu wpływy carskiej Rosji i Imperium Brytyjskiego. W drugiej połowie ub. wieku Afganistan, uważany za *„klucz do Indii"*, padł ofiarą brytyjskiego kolonializmu. Okres zależności kolonialnej fatalnie odbił się na rozwoju kraju, sprawiając, że przez wiele jeszcze lat po odzyskaniu niepodległości w 1919 r. Afganistan pozostawał zacofanym krajem pasterskim o wielorakich przeżytkach feudalnych, pozbawionym zupełnie przemysłu i środków komunikacji.

Dopiero ostatnie dziesięciolecie przyniosło istotne przemiany społeczno-gospodarcze, dzięki którym odcięty niegdyś od świata Afganistan zaczął podnosić się z zacofania. Ogłoszony w 1956 roku pierwszy plan pięcioletni dotyczył głównie przyspieszenia rozwoju rolnictwa i rzemiosła, stanowił jednak zarazem pierwszy krok w kierunku industrializacji kraju. Obecny plan 5-letni, przewidujący m. in. 3-krotny wzrost inwestycji, stał się ważnym etapem umocnienia gospodarki. Powstały w Afganistanie pierwsze nowoczesne przedsiębiorstwa przemysłowe, elektrownie, cukrownie, fabryki materiałów budowlanych, rozbudowane zostały urządzenia irygacyjne, podjęto budowę dróg.

Najistotniejszym przejawem przeobrażeń w Afganistanie w ostatnich latach było wszelako uchwalenie w sierpniu 1964 r. nowej konstytucji i przeprowadzenie w oparciu o nią pierwszych w historii tego kraju wyborów powszechnych. Mimo iż Afganistan nadal pozostaje monarchią konstytucyjną, a głową państwa jest król, skupiający w swym ręku duży zakres władzy — nowa konstytucja stała się ważnym czynnikiem demokratyzacji życia. Konstytucja zlikwidowała prawo zasiadania członków rodziny królewskiej w rządzie i parlamencie, rozgraniczyła funkcje władzy wykonawczej, ustawodawczej i sądowej, zezwoliła na zakładanie partii i organizacji politycznych, rozszerzyła uprawnienia parlamentu, wybieranego w wyborach powszechnych, tajnych i bezpośrednich. Jest przy tym rzeczą znamienną, że głównym inicjatorem wszystkich tych reform jest sam król — Mohamed Zahir Szach, monarcha odznaczający się dużym realizmem politycznym.

Realizm ten znajduje swe odbicie również w polityce zagranicznej Afganistanu. Kraj ten od lat kieruje się polityką neutralności, opowiada się za pokojowym współistnieniem państw niezależnie od ich ustroju oraz przeciwko jakiemukolwiek uczestnictwu w paktach wojskowych.

Afganistan nazywany jest często „oknem wystawowym" pokojowego współistnienia w Azji. Na dowód tego przytacza się fakt utrzymania przez ten kraj przyjaznych stosunków z niemal wszystkimi krajami świata. Szczególnie dobre stosunki łączą Afganistan z jego północnym sąsiadem — ZSRR, który jako pierwsze państwo na świecie uznał w 1919 roku młode państwo afgańskie. W 1931 r. zawarty został radziecko-afgański układ o przyjaźni, przedłużany odtąd co 10 lat.

Bardzo pomyślnie układają się również stosunki między Polską a Afganistanem. Oba kraje nawiązały stosunki dyplomatyczne w 1927 r. W 1956 roku podpisany został polsko-afgański układ handlowy i płatniczy, w 1960 r. nawiązaliśmy współpracę naukową i techniczną. Polska importuje z Afganistanu m. in. bawełnę, skóry, sezam, wełnę, owoce, eksportuje zaś kompletne obiekty przemysłowe, maszyny i urządzenia, sprzęt elektryczny, wyroby włókiennicze, chemikalia. W Afganistanie pracuje wielu polskich ekspertów, zwłaszcza z dziedziny budownictwa, a na naszych uczelniach kształcą się afgańscy studenci.

Ważnymi etapami w rozwoju stosunków między obu krajami była wizyta premiera Afganistanu w Polsce w 1957 r. oraz wizyta premiera Cyrankiewicza w Afganistanie w 1960 r. Do dalszego zacieśnienia stosunków współpracy i przyjaźni między obu krajami przyczyni się niewątpliwie obecna podróż do Afganistanu ministra A. Rapackiego.

TAM, GDZIE rządzą KOBIETY

Są jeszcze na świecie miejsca nie dotknięte przez czas i cywilizację. Życie płynie tu wolno, w oparciu o pierwotne zwyczaje i prawa trudne do pojęcia dla współczesnego człowieka.

Jednym z takich rezerwatów dawnych epok jest niewielki archipelag wysp Trobryan o sto mil na płd.-wschód od Nowej Gwinei. Mieszka tu około 10 tysięcy ludzi, którym obce są wszelkie problemy XX wieku. Na wyspach do tej pory panuje *matriarchat*, los dzieci zależy od żeńskiej linii rodziny, kobieta ma głos decydujący we wszystkich sprawach, mężczyźni właściwie się nie liczą...

Na Trobryan nie istnieje (rzadkość to nawet wśród plemion pierwotnych) obrzęd zaślubin. Cała ceremonia sprowadza się do spożycia weselnych potraw przez nowożeńców z jednej miski, na oczach współplemieńców. Nie jedyny to zresztą odrębny zwyczaj w zakresie spraw rodzinno-małżeńskich. Dziewczyna tutaj — zgodnie z matriarchalną tendencją — sama oświadcza się wybranemu. Nie jemu naturalnie, osobiście — ale jego matce lub siostrze, której wręcza umowny znak: kawałek sznurka.

Niezwykle realistycznie podchodzą wyspiarze do sprawy czasowej rozłąki małżeńskiej. Jeżeli żona pragnie np. odwiedzić krewnych na drugim krańcu wyspy, obowiązana jest pozostawić w domu.. zastępczynię. Wybiera ją sama wśród spokrewnionych rówieśnic. Odtąd, pod jej nieobecność, tamta spełniać będzie wszelkie rodzinne obowiązki. Po powrocie „oryginału", zastępczyni opuszcza dom — nałożywszy na głowę ozdobę z zasuszonej gliny — znak, że pomogła swoim bliźnim. Wśród białych za takie zastępstwa raczej nie dziękują...

Najuroczyściej obchodzone są na wyspach urodziny. Już na kilka tygodni wcześniej rozpoczynają się rytualne obchody, inaugurowane oficjalną zapowiedzią wielkiego zdarzenia wśród krewnych — znowu tylko kobiet. Zjeżdża więc z tej okazji rodzina z dalekich nawet stron, aby na miejscu stanąć do wyborów. 12 spośród nich zostanie usatysfakcjonowanych bezpośrednim udziałem w ceremonii. Ten wybór jest największym wyróżnieniem. Zgodnie z wierzeniami, od tej dwunastki zależy w przyszłości los dziecka.

Obchody prowadzone są z całą pompą, z zaklęciami i wręczaniem prezentów. Asystuje przy nich tłum widzów z całej wsi w kompletnym milczeniu. Na zakończenie młoda matka odbywa rytualną kąpiel w morzu, po czym na rękach 12 pomocnic wędruje na drewniany postument w rodzicielskiej chacie. Siedzieć na nim będzie przez cały dzień bez słowa i bez ruchu, karmiona przez najbliższych. Niemowlę zaś spędza ten czas na specjalnym „magicznym dywaniku", który — zgodnie z wierzeniami — zapewni mu odtąd szczęście.

Ha — co kraj to obyczaj. Mimo to, wierzyć się nie chce — że dzieje się to w wieku dwudziestym...

Ryszard Wojna NRF

CZY WIELORYB spotka się z Lorelei?

Zaświadczam solennie, że w dniu 12 czerwca widziałem na własne oczy białego wieloryba zwanego „Moby Dick", płynącego przez Bonn w górę Renu. Jak podają kroniki, ostatni raz widziano potwora w Renie w 1620 roku.

Był rzeczywiście biały. Olśniewająco. Gdy wynurzał się z szarobrudnych odmętów Renu jego grzbiet wydawał się aż błyszczący.

Towarzyszyły mu dwie motorówki z fotoreporterami. Wieloryb raz po raz znikał i po kilku minutach pojawiał się kilkadziesiąt metrów dalej. Płoszyły go nieco liczne tutaj barki i pasażerskie statki. Wieloryb umykając przed śrubą jednego z nich, przybliżył się do brzegu.

Nabrzeżnymi bulwarami posuwały się za „Moby Dickiem" tłumy ludzi. Z daleka wyglądało to na wolno idący pochód. Boczne ulice zatarasowane były autami o różnych znakach: niemieckich, francuskich, belgijskich.

Wieloryb płynął w górę Renu, robiąc dziennie 20—25 km pod prąd. Za kilka dni miał dopłynąć do Lorelei. Jeśli wytrwa w swym zamiarze dotarcia do źródeł rzeki, to za parę tygodni może stać się dodatkową atrakcją Bazylei. Dalej nie popłynie — zatrzymają go wodospady na Renie. Chyba, że skręci w jakąś boczną odnogę...

Na razie polowania na niego ustały. Premier rządu Nadrenii-Westfalii, Meyers, zaapelował, aby pozwolić mu swobodnie pływać po Renie. Apel ten został bardzo przychylnie przyjęty przez ludność, współczującą olbrzymiemu ssakowi, ściganemu początkowo przez kilka dni i nocy bez wytchnienia przez policyjne motorówki.

Komentatorzy polityczni twierdzą, że nie chodzi tu o wieloryba. Premier Meyers pragnął zjednać sobie i swojej partii CDU — dodatkową popularność. W Nadrenii-Westfalii toczono właśnie kampanię wyborczą do Landtagu.

Innego zdania był prof. Grzimek, dyrektor ogrodu zoologicznego we Frankfurcie n/Menem, jedna z największych sław naukowych w dziedzinie zoologii na świecie. Twierdził on, że jeśli wieloryba się nie schwyta, grozi mu śmierć. Wedle prof. Grzimka, nie znajduje on w Renie pokarmu i żyje jedynie starymi zapasami tłuszczu. Poza tym potrzebna jest mu woda słona, a nie słodka, zatruta ściekami przemysłowymi i oliwą z niezliczonej ilości barek.

Wieloryba zdążono już przy pomocy różnych pomiarów zważyć i zmierzyć. Ważył ponad 1750 kg i miał prawie 6 m długości.

Niektórzy starzy dziennikarze wzdychali trochę rozżaleni: — Taka okazja na ogórkowy sezon, tak się marnuje... Tyle jest bowiem do pisania o polityce...

POWAŻNIE i niepoważnie

Ale ryczą!

Najgłośniejszym miejscem na Ziemi jest amerykański ośrodek kosmiczny w Los Angeles, gdzie bada się wytrzymałość statku księżycowego „Apollo" na supersilne dźwięki. Osiągnięto tu szczytową granicę nasilenia hałasu: milion razy potężniejszego od możliwości ucha ludzkiego.

Komora jest oczywiście izolowana, ale nie wpływa to na ciszę w całym ośrodku. „Apollo" wytrzymuje — ludzie nie bardzo...

Zagadkowy bestseller

Wydawcy niezwykłej książki: 600 oryginalnych zagadek *ujgurskich* — nawet nie przypuszczali, że zrobi ona taką karierę. Nie tylko w Kazachstanie została rozchwytana, ale zainteresowali się nią lingwiści zagraniczni.

Ostatnio — z zakupionego w ZSRR egzemplarza — czytają sobie zagadki profesorowie szwedzkiego uniwersytetu w Lund.

Wyspa o złej reputacji

Wyspa Aruba na Antylach jest w tej chwili głównym centrum przemytniczym słynnej kawy kolumbijskiej. W wyniku podejrzanych operacji, dokonywanych na Arubie — Kolumbia straciła 30 milionów dolarów, czyli „wyparowało" jej 1/10 wpływów z eksportu tego produktu!

Zdecydowano się więc na pociągnięcia rozpaczliwe: za pomoc w ujęciu przemytników obiecano nagrodę równą 85 proc. wartości towaru. Nie pomogło. *Kawowa mafia* — potężny syndykat gangsterski w USA, ma własną flotę powietrzną na usługach przemytu. Kolumbia jest wobec niej bezradna....

100 lat razy 2

Wtedy, kiedy urodził się Szirali Mislimow — Puszkin miał 7 lat, a Lermontowa jeszcze nie było na świecie.

Dziś w wieku 160 lat, Szirali po raz pierwszy opuścił rodzinny górski auł i odwiedził stolicę Azerbejdżanu — Baku.

Podobało mu się, owszem — ale woli góry i pracę fizyczną na wsi. Dzięki nim zapewne jest młodzieńczo ruchliwy, silny i zamierza dożyć 200 lat.

Racjonalizatorzy

W jednym z japońskich barów piwo podawane jest w szklanicach zrobionych z... bryły lodu. W okresie upalnego lata, kiedy popijamy wszelkie napoje w temperaturze zgoła nie mrożącej krwi w żyłach, wypada zainteresować tą informacją nasze czynniki handlowo-gastronomiczne.

Odległość „Pioruna" od zauważonego okrętu wynosiła około ośmiu mil morskich i na polskim niszczycielu nie było wątpliwości, że nieprzyjaciel został właściwie rozpoznany. Pomimo tego jednak dowódca „Pioruna", komandor por. Eugeniusz Pławski, kazał dać sygnał rozpoznawczy, a następnie przekazał meldunek do dowódcy zespołu o odnalezieniu „Bismarcka".

O tym, co odczuwała w tym momencie załoga polskiego okrętu tak napisał jeden z oficerów „Pioruna":

Podniecenie na okręcie było ogromne. Kpt. mar. Kazimierz Hess, oficer artylerii „Pioruna", naglił dowódcę, by otworzyć ogień. Inni oficerowie na pomoście zgodnie mu wtórowali. Wszyscy na „Piorunie" wiedzieli, że pociski kontrtorpedowca nie mogą zaszkodzić „Bismarckowi", ale gdy o godz. 22.45 ten ostatni otworzył ogień i pociski obramowały „Pioruna", dowódca uległ pokusie i dał rozkaz rozpoczęcia strzelania: „Trzy salwy na cześć Polski".

Z odległości blisko 20 000 metrów „Bismarck" rozpoczyna ogień z dział 150 mm. „Piorun" natychmiast mu odpowiada. Rozpoczyna się bój, który dzisiaj przeszedł już do legendy. Mały kontrtorpedowiec polski walczy z najpotężniejszym podówczas pancernikiem świata. Dysproporcja sił obu jednostek jest tak wielka, że trudno ją sobie uzmysłowić. Wszelkie porównania w rodzaju chętnie używanego Dawid-Goliat są absolutnie za słabe. Niewiele mówi zestawienie wyporności obu okrętów: „Piorun" wypierał 1760 ton, „Bismarck" zaś przeszło 42 000, a więc 25 razy więcej; nie daje też dokładnego obrazu zestawienie załóg obu okrętów: 220 ludzi liczyła załoga „Pioruna", ponad 2 500 załoga „Bismarcka"! I wreszcie porównanie, które może najwięcej mówi: salwa burtowa „Pioruna" ważyła 132 kg, salwa zaś najcięższej i średniej artylerii „Bismarcka" z górą 8 000 kg, a więc przeszło sześćdziesiąt razy więcej. Oczywiście nie było najmniejszej wątpliwości, jaki będzie wynik walki, jeżeli „Piorun" zostanie choć raz trafiony; z drugiej strony artyleria „Pioruna" nie mogła wyrządzić „Bismarckowi" najmniejszej szkody, zważywszy, że opancerzenie niemieckiego kolosa wynosiło około 400 mm, przeciwko któremu kaliber 120 mm był zupełnie bezskuteczny.

Już druga i trzecia salwa „Pioruna" były celne, ale na „Bismarcku" minęło to bez żadnego wrażenia. Rozpoczyna on ogień ze swych ośmiu dział 380 mm. Każda celna salwa mogła rozstrzygnąć o losie polskiego okrętu. Kiedy zaczęły padać coraz bliżej „Pioruna", ten okrył się gęstą zasłoną dymną, gwałtownym manewrowaniem zmienił kurs i powiększył dzielącą go od „Bismarcka" odległość. Za chwilę jednak „Bismarck" na nowo zaczął się wstrzeliwać i salwy szybko obramowują ruchliwy cel. „Piorun" w największym niebezpieczeństwie. I znowu tylko zasłona dymna i natychmiastowa zmiana kursu uratowały polski kontrtorpedowiec. A trzeba powiedzieć, że pociski „Bismarcka" padały kilkakrotnie tak blisko „Pioruna", że rozrywając się zasypywały pokład odłamkami i fontanną wody.

Około godziny „Piorun" znajdował się pod ogniem dział „Bismarcka". Przez 60 minut artyleria ciężka i średnia potężnej pływającej twierdzy skoncentrowana była na małym kontrtorpedowcu. Kilkadziesiąt tych minut w zupełności zaważyło na losach „Bismarcka". Pozostałe kontrtorpedowce zdołały tymczasem nadpłynąć na pole walki i zacisnąć dokoła „Bismarcka" sieć, z której nie miał się już nigdy wydostać.

O godz. 23.45 komandor Vian nadał z „Cossacka" sygnał, nakazujący zaatakować „Bismarcka" *divergent or by subdivisions*, tzn. z oskrzydleniem lub półdywizjonami. Metoda ataku z oskrzydleniem nie była jednak znana dowódcy „Pioruna", ani jego oficerowi torpedowemu, ani też angielskiemu oficerowi łącznikowemu. Dowódca i oficerowie „Pioruna" nie byli biegli w metodach współdziałania zespołowego, gdyż „Piorun" dopiero od niedawna znajdował się w składzie 4 flotylli niszczycieli i z tworzącymi ją „Tribalami" (okręty te należą do klasy „Tribal") nigdy przedtem nie ćwiczył i nie współpracował.

W tej sytuacji kmdr Pławski kazał odnaleźć HMS „Maori", z którym tworzył półdywizjon i stosować się do jego sygnałów. Kiedy jednak sygnałów tych nie otrzymał, a z zachowania się „Tribali" można było wywnioskować, że same przeprowadzą atak (przy czym „Maori" utworzyłby zapewne półdywizjon z „Zulu", z którym go tworzył przed włączeniem do flotylli „Pioruna"), kmdr Pławski zadecydował, że „Piorun" nadal będzie tak manewrował, aby ściągnąć na siebie ogień „Bismarcka" i dzięki temu umożliwić pozostałym niszczycielom przeprowadzenie ataku zespołowego. Dopiero potem zamierzał ruszyć do ataku torpedowego w pojedynkę.

O godz. 23,50 „Bismarck" wystrzelił ostatnią salwę do „Pioruna" i potem oba okręty straciły się z widoku.

W czasie gdy „Piorun", oczekując dalszego biegu wydarzeń, krążył na zmniejszonej szybkości.

O godz. 0.30 „Piorun" nawiązał kontakt optyczny z nie rozpoznaną sylwetką. Przypuszczano, że jest to „Bismarck", ale jak okazało się później, okrętem tym mógł być „Sikh". Działo się to już w ciemnościach nocy i przy zacinającym deszczu.

Około godziny 1 po północy „Cossack" i „Sikh" wykonały kolejno atak torpedowy i zameldowały trafienie „Bismarcka", ale wiadomość ta nie została później potwierdzona.

Kontaktu z „Bismarckiem" przez resztę nocy nie odzyskano. Warunki atmosferyczne były fatalne, gdyż padał silny deszcz, przeradzający się w szkwał i widoczność wynosiła zaledwie paręset metrów.

O godz. 5 rano kmdr Vian dał „Piorunowi" rozkaz powrotu do bazy, gdyż stan ropy na okręcie był już poniżej normy...

(Dokończenie za tydzień)

Jerzy Pertek

POLOWANIE NA „BISMARCKA" (V)

OGNIA!

Zuzanna Kosiek

ULICE KRAKOWA

Cyprian Kamil NORWID

ur. dn. 24 września 1821 r. w Laskowie — Głuchach, w powiecie radzymińskim — zm. 23 maja 1883 r. w Zakładzie św. Kazimierza przy ul. Chevaleret w Paryżu. Pochowany został na cmentarzu Ivry (z koncesją na lat pięć), a w roku 1889 prochy jego przeniesiono do zbiorowej mogiły polskich emigrantów na cmentarzu w Montmorency.

O nikim w naszej literaturze nie wypowiedziano tyle sprzecznych sądów, co o Norwidzie — poecie, malarzu, dramaturgu, krytyku i teoretyku sztuki, twórcy filozofii sztuki narodowej — tej wielkiej osobowości na horyzoncie polskiej twórczości. Ale rację ma T. H. Huxley, kiedy mówi, że z licznych i możliwie często oraz głośno wypowiadanych sprzecznych opinii — powstaje *sława*. Obecnie Cyprian Kamil Norwid należy do najczęściej cytowanych poetów polskich, którego słowa spotykamy w tytułach zbiorów wierszy i w nagłówkach artykułów wielu czasopism. Dla tego twórcy każdy obraz, każde zdanie, a nawet każde słowo posiadało dużą wagę. Celem jego życia stała się wytężona walka ze skutkami psychicznymi niewoli narodowej, takimi — jak nadmierna idealizacja przeszłości, kult ofiary, zaniedbanie pracy, liczenie na szczęśliwy zbieg przypadków, brak organicznego związku dziejowego z działalnością ubiegłych pokoleń, pogarda dla sztuki i formy, brak poczucia realizmu w społeczeństwie, przecenianie roli jednostki, brak trzeźwości myślenia i upajanie się fałszywym patriotyzmem. Ktoś niedawno napisał, że właśnie aktualność Norwida polega na głębi jego myśli i wielkości jego charakteru. Norwid plastyk-malarz i rzeźbiarz walczył również o docenianie wielkich walorów artystycznych naszych dzieł ludowych twórców.

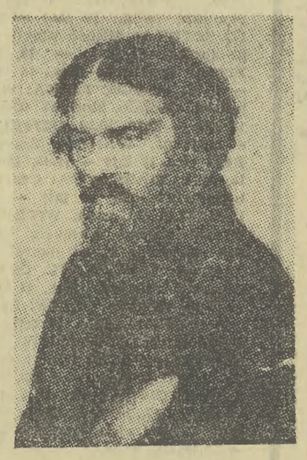

Jakkolwiek ród swój wywodził od Normandów, była to jednak za nowszych czasów „zwykła amarantowa szlachta" osiadła na Litwie. Wcześnie osierocony przez rodziców, wychowywał się w Warszawie pod opieką babki, H. Sobieskiej. Należał do bardzo oczytanych w literaturze uczniów. Pracował w Urzędzie Heroldii Królestwa Polskiego i równocześnie kształcił się malarsko pod kierunkiem wybitnego artysty Minasowicza, a później A. Kokulara. Nie popierał stylu życia ówczesnej warszawskiej cyganerii i objawiał zawsze wstręt do „knajpowania". Od 1842 r. przebywał za granicą: w Niemczech (został tam aresztowany i osadzony w więzieniu), we Włoszech, Francji, Anglii, Ameryce, gdzie cierpiał nędzę materialną; utrzymywał się głównie z malarstwa, zarabiał również na życie jako robotnik jednej z fabryk na Montrmartre, i przy pracy w lesie. We Florencji poznał swą wielką i jedyną, ale nieszczęśliwą miłość Marie Kalergis.

Zmarł w 63-ym roku życia jako zgrzybiały starzec w przytułku, gdzie z łaski kilku możnych przyjaciół miał dach nad głową i codzienną strawę. Na zbiorowym grobie w Montmorency widnieje płaskorzeźba — twarz Norwida — dłuta rzeźbiarza K. Węglewskiego i obok wyryte słowa z jego dzieł: — „*Bo piękno na to jest, by zachwycało*". „*Do pracy — praca, by się zmartwychwstało*" — oraz — „*Ojczyzna, to wielki zbiorowy obowiązek*".

KRZYŻÓWKA

sa 9/17, Z. Wojciechowska, Bochnia, Oracka 37/1, Zasadzki, Zabierzów, Źródlana 1, J. Mazurkiewicz, Siersza 2, Os. Gaj 38, M. Krajewska, Kraków 9, Friedleina 1/12, M. Wysocki, Nowy Sącz, Jagiellońska 22/3, Z. Ryba, Nowy Sącz, Żółkiewskiego 19/2, M. Waszkiewicz, Tarnów, Kołłątaja 22/7, M. Jakubiec, Tarnów, Towarowa 745, J. Wanat, Kraków, Rydla 8.

NAGRODY WYSYŁAMY POCZTĄ.

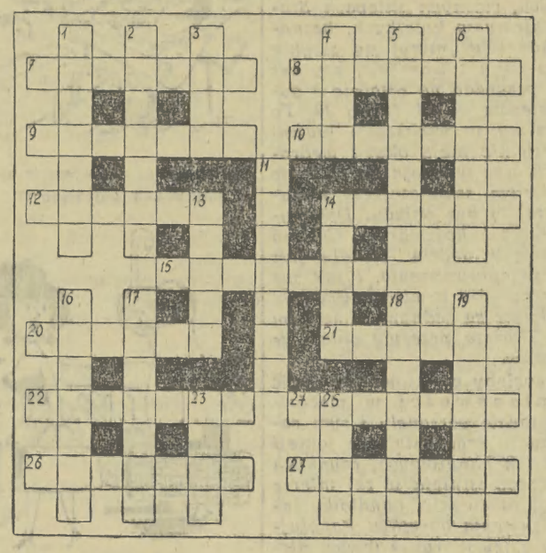

POZIOMO: 7. powleka się nim obrazy olejne, 8. nie tylko Nikodem Dyzma ją osiągnął, 9. dokonuje się jej przy chorobach np. nerek, krwi itp., 10. filozof, którego rozreklamowała piosenka z kabaretu „Starszych Panów", 12. skrawek papieru, 14. winien być na każdym straganie, 15. jeden z oceanów, 20. czasem jest ostatnia, czasem też jedyna, 21. inaczej zakończenie, 22. mąż Eurydyki, 24. uczestnik kursu, 26. majster od ciasta, 27. ba...czność!, spocznij!

PIONOWO: 1. koło tego miasta poległ Henryk Pobożny, 2. sztuczne włókno zastępujące włóczkę, 3. coś na pokaz, 4. tradycyjna ryba, 5. Dunajec się przez nie „przełamuje", 6. pisarz ale nie poeta, 11. nie szewc a ma do czynienia z butami, 13. jest szkolna, społeczna i na PKP, 14. kraj słynny z saletry, 16. dawny, prymitywny materiał opatrunkowy, 17. najwyższy szczyt Karkonoszy, 18. przed pierwszym jest w niej przeważnie tylko płótno, 19. amerykańska trąba powietrzna, 23. imię jednej z kobiet występujących w filmie „Faraon", 25. dawniej rzucała go czarownica.

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem redakcji do dnia 5. VII. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopertach: „KRZYŻÓWKA" Z NUMERU 149. Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 137

POZIOMO: 5. śruba, 8. rumak, 9. watra, 10. obawa, 11. temat, 12. wieża, 13. pozew, 18. koteria, 20. wiadukt, 22. czako, 23. huzar, 24. anion, 25. wiatr, 26. karawan, 28. Ontario, 31. Kreta, 35. sonda, 36. stiuk, 37. osoba, 38. barka, 39. skoki, 40. etyka.

PIONOWO: 1. srebro, 2. obuwie, 3. suseł, 4. kawaler, 6. rakieta, 7. kruża, 13. pracownik, 14. załamanie, 15. winogrona, 16. komunał, 17. skrobia, 19. elana, 21. Dunka, 27. werdykt, 29. taktyka, 30. komar, 32. reszta, 33. tabaka, 34. bułka.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 137 z dnia 11/12. VI. 1966 r. nagrody książkowe otrzymują: J. Zagól, Kraków, Krakus 9/17, Z. Wojciechowska, Bochnia, Oracka 37/1, Zasadzki, Zabierzów, Źródlana 1, J. Mazurkiewicz, Siersza 2, Os. Gaj 38, M. Krajewska, Kraków 9, Friedleina 1/12, M. Wysocki, Nowy Sącz, Jagiellońska 22/3, Z. Ryba, Nowy Sącz, Żółkiewskiego 19/2, M. Waszkiewicz, Tarnów, Kołłątaja 22/7, M. Jakubiec, Tarnów, Towarowa 745, J. Wanat, Kraków, Rydla 8.

Zbigniew Brona

NAJSTARSZE polskie »KRYMINAŁY«

Niewielu jest ludzi, którzy nie lubią powieści kryminalnych; ciekawych opowiadań spod znaku Temidy, zamieszczanych w tygodnikach. Przy lekturze „kryminałów", które chcemy Wam przedstawić, można zaspokoić — przynajmniej w pewnym stopniu — ciekawość życia, obyczajów, spraw i namiętności Polaków sprzed kilkuset lat.

„Kryminały" te — to tak zwane roty przysiąg sądowych, zachowane do naszych czasów dość licznie z przełomu wieków XIV i XV, począwszy od lat tysiąc trzysta osiemdziesiątych. Wiąże się to niewątpliwie z porządkiem prawnym wprowadzonym przez Statuty Wiślickie ogłoszone za Kazimierza Wielkiego.

Przez trzy zagony...

Lektura całości rot nie byłaby najbardziej pasjonująca, bo ogromna ich większość dotyczy kradzieży, sporów sąsiedzkich, niedotrzymywania zobowiązań finansowych. Poza tym nieprzygotowanemu czytelnikowi ogromne trudności sprawiałaby pisownia oryginałów, słownictwo, składnia itd. W naszych cytatach będziemy stosować pisownię uwspółcześnioną. Oto przykłady najbardziej typowych tematycznie rot.

Z ksiąg sądowych poznańskich z 1387 r. „Tako mi pomoży Bog i święty krzyż, jako Szczepan miał mi płacić trzy grzywny w rok od moich pieniędzy". Z r. 1389 — „Jako Janek ślubił Bejatrycze (zwróćcie uwagę na dantejskie imię) dać ruchа (bydła) sześćdziesiąt grzywien". (Grzywna = kilka tys. dzisiejszych złotych!). W Pyzdrach pod datą 1392 zapisano „Świadczymy, jako Anka zabiła Maciejewi wieprz i na wągrodzie (między opłotkami) mu nie dała paść". — Możemy tu puszczać wodze fantazji, snuć domysły, czy chodziło o spłacanie przez Szczepana rat, czy o procent, lichwę? — Może konflikt Anki z Maciejem miał podłoże romansowe?...

Jak widzimy, energiczna, przedsiębiorcza i o męskiej sile Jagienka z „Krzyżaków" Sienkiewicza, miała swoje historyczne pierwowzory. Ale też przez mężczyzn niewiasty nie były traktowane z czcią należytą. W tym samym zbiorze znajdujemy: „Skarbimir Wirzchosławę siepał, targał i przez trzy zagony rzucił!".

Dokument krakowski pod datą 1398 przynosi relację z czysto męskiej bójki, a może napadu „Włodek pociął na Warciława i rany dał naprzód, a to, co uczynił, to uczynił broniąc się od swego żywota". W obronie własnej — powiedzielibyśmy dzisiaj.

Herezja oraz gusła

W Pakości k. Inowrocławia odbyła się w roku 1455 wielka rozprawa o księgi husyckie, z której mamy obszerniejsze protokoły. Tutaj już zaczynają występować nazwiska; kilkadziesiąt lat wcześniej, jak widzieliśmy, posługiwano się głównie samymi imionami. A oto zeznanie ks. Bartłomieja z tego procesu:

„Zapytany, po uczynieniu najpierw przysięgi, co mu wiadomo o księgach, odpowiedział, że odebrał je przed adwentem obecnego roku od pani Mieleńskiej. Zapytany, skąd pani wzięła te książki, odpowiedział, że Paszkowa, mieszczanka dała je tejże Mieleńskiej do przechowania, bojąc się, aby w czasie, kiedy miała sprawę z kapłanem Maciejem, nie było o nie śledztwa". (Tłum. z łaciny).

Procesy o czary są jeszcze późniejsze. Oto fragment akt miejskich Poznania z roku 1559. Rzecz wiąże się i tu z ciekawym rysem obyczajowo-moralnym.

„...ażeby jej Kachna co poradziła, ażeby ten młodzieniec z którym dziecię miała, do niej się nawrócił. Kachna rozkazała iżby kupiła grzebień, co by jej zaceniono za kwartnik (ćwierć grosza), a potem iżby w czwartek w wieczór uprzędła nić opak i obwinęła ten grzebień i włożyła pod ogień, tedy miał się nawrócić ten młodzieniec".

Staszek kochał wolność, a biskup — pieniądze

Już w pierwszych rotach znajdujemy natomiast echa ucieczek chłopów od feudalnych obowiązków — „*Jako Staszek szedł precz, nie uczyni księniej uprawizny* (pańszczyzny)". A z roku 1398 mamy dokument o biskupie, który wykorzystując swoją władzę kościelną dla spraw czysto ziemskich, karze klątwą demaskatora swoich machinacji finansowych. — „*Prawie* (prawdziwie) *wiemy i świadczymy, eż* (że) *dominus Episcopus Cracoviensis wziął dwoje* (podwójnie) *pieniądze za jedną dziesięcinę... A o to mię i przez* (bez) *prawa i przez winy klanuł*" — śmiało mówi poszkodowany.

Jan Bolesław Ożóg

Odludny SAD

Róża z jaśminem pospołu w kącie tego sadu jabłoni i śliw, w cieniu ogromnego wiązu! W kolorze kremowobiałym i czerwonym dwie wonie jakże oszałamiająco zmysłowe! Potem ona, ona za kępą obu woni, bosa (buciki na szpilkach obok, u korzenia różanego krzaka). Podnosi z wolna nylonową sukienkę, odsłaniając kolana kwiatom jaśminu — i przez moment, znalazłszy pod nóżkami młodziutki strączek, wyłuskuje ostatnią, najsłodszą perłę groszku, już bledniejąc z przerażenia, kiedy patrzy za obłoczkiem krwi na niebie.

Cyprian Czernik

HUMORESKA

PLANY urlopowe

Do Pasikoników trafiłem akurat w momencie układania ich planów urlopowych.

— Poczekaj — powiedział do mnie Pasikonik. — Najpierw musimy się z żoną poważnie zastanowić, gdzie spędzimy nasze tegoroczne urlopy. I zwracając się do żony zapytał: — Więc co radzisz kochanie, dokąd wyjedziemy?

— Do Zakopanego?.. — zastanawiała się głośno.

— Co ty! Do Zakopanego? Tam teraz już każdy może pojechać. Nie, nie...

— No to do Międzyzdrojów — poprawiła się.

— Międzyzdroje też niemodne — skrzywił się lekceważąco Pasikonik. — Wybierz coś lepszego.

— Bułgaria... Jugosławia?.. — myślała Pasikonikowa.

— To bardziej dla nas odpowiednie — pochwalił. — Ale... — tu zrobił pauzę — ale co byś powiedziała na to, gdybyśmy tak z moją żoneczką popłynęli Batorym na Kanaryjskie Wyspy, co?! To będzie dopiero bomba!... ha, ha!... Szlag trafi Pluskwiaków!

— Najdroższy! Zawsze o tym marzyłam! — Pasikonikowa z czułością uściskała męża.

Milczałem onieśmielony, zastanawiając się — skąd ci Pasikonikowie, o których było wiadomo że z ledwością co miesiąc wiążą koniec z końcem — mają tyle pieniędzy? Kiedy od nich wyszedłem, w bramie domu dogonił mnie Pasikonik. — Mam do ciebie małą prośbę... — powiedział unikając mojego wzroku. — Sądzę że mi nie odmówisz...

— Oczywiście, że nie odmówię — miałem dla niego teraz respekt.

— To pożycz mi do pierwszego dziesięć złociszów na totka. Mamy takie p o w a ż n e plany urlopowe...

PRACOWNICY POSZUKIWANI

UCZNIÓW do nauki w zawodzie składacza ręcznego i MASZYNISTY drukarskiego — przyjmie natychmiast Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego — Kraków, ul. Czapskich 4. — O przyjęcie ubiegać się mogą kandydaci posiadający ukończoną IX klasę szkoły ogólnokształcącej lub równorzędnej.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowlane „Zachód" w Krakowie, ul. Salwatorska 14, tel. 239-40 do 45 — zatrudni natychmiast **3 INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA LĄDOWEGO** z uprawnieniami, na stanowiska kierowników robót, **3 INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA LĄDOWEGO** z uprawnieniami, na stanowiska gł. inspektorów wykonawstwa, **4 TECHNIKÓW BUDWLANYCH** na stanowiska techników d/s planowania operatywnego i rozliczeń, **4 MAJSTRÓW BUDOWLANYCH** z uprawnieniami na budowy, **4 MAJSTRÓW ROBÓT TYNKARSKICH I DROGOWYCH, 3 EKONOMISTÓW** z wykształceniem wyższym, lub średnim, na stanowiska st. insp. d/s inwentaryzacji ciągłej i transportu, **KIEROWNIKA MAGAZYNU** z wykształceniem średnim i praktyką w zawodzie.

Praca w Krakowie i na terenie woj. krakowskiego. Płaca wg obowiązującego Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje Dział Osobowy, pokój 102.

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie — zatrudni natychmiast z terenu miasta Krakowa i województwa krakowskiego — **INŻYNIERA ENERGETYKA d. s. gospodarki cieplnej, INŻYNIERA BUDOWNICTWA LĄDOWEGO** na stanowisko kierownika sekcji technicznej w wydziale torów, **INŻYNIERA MECHANIKA i TECHNIKÓW MECHANIKÓW** o specjalności technolog, **TECHNIKA NORMOWANIA PRACY, TECHNIKA KOMUNIKACJI** do pomiarów ruchu w dziale studiów ruchu, **TECHNIKA DROGOWEGO, MISTRZA ROBÓT TOROWYCH** na stanowisko majstra w wydziale torów, **KREŚLARZA KONSTRUKTORA, KIEROWNIKA DZIAŁU KSIĘGOWOŚCI** — wymagane wykształcenie ekonomiczne i praktyka na stanowisku kierowniczym w księgowości, **REWIDENTA FINANSOWO-KSIĘGOWEGO** — wymagane wykształcenie ekonomiczne i praktyka w księgowości lub rewizji.

Ponadto **KIEROWCÓW** z I lub II (dawną i nową) kategorią prawa jazdy (przy II nowej wymagany 3-letni staż pracy przy prowadzeniu pojazdów mechanicznych, w tym 1 rok na samochodzie ciężarowym oraz ukończony 24 rok życia), **KOWALI, ŚLUSARZY** na zmianę nocną i dzienną, **ŚLUSARZY NARZĘDZIOWYCH, ŚLUSARZY SAMOCHODOWYCH, MONTERÓW PODWOZI AUTOBUSOWYCH, MONTERÓW SILNIKÓW SPALINOWYCH, ELEKTRYKÓW SAMOCHODOWYCH, ELEKTRYKA z III** grupą bhp, **BLACHARZY SAMOCHODOWYCH, SPAWACZY ELEKTRYCZNYCH I GAZOWYCH, ROBOTNIKÓW WARSZTATOWYCH, ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH,** mężczyzn powyżej 20 lat na stanowiska **MOTORÓWYCH I KONDUKTORÓW** — oraz wyłącznie z terenu miasta Krakowa **ROBOTNIKÓW TOROWYCH, DRÓŻNIKÓW, KOBIETY** na stanowiska **MOTORNICZYCH I KONDUKTORÓW, WARTOWNIKÓW** z bronią, **KOBIETY** do czyszczenia zwrotnic, kobiety na stanowiska **KIEROWCÓW TAKSÓWKOWYCH** (wymagana II kat. prawa jazdy).

MPK zapewnia umundurowanie zimowe i letnie, deputat węglowy, bilet wolnej jazdy środkami komunikacji miejskiej dla pracownika i rodziny, dodatki za wysługę lat oraz gratyfikacje jubileuszowe. — Zgłoszenia z podaniem, życiorysem, świadectwem ukończenia szkoły podstawowej lub zawodowej, zwolnieniem z ostatniego miejsca pracy oraz opinią — kierować należy do Działu Kadr i Szkolenia MPK w Krakowie, ul. Wawrzyńca 13.

ABSOLWENCI Szkół Podstawowych!

Dwuletnia Szkoła Ogrodnicza w Mszanie Dolnej — posiada jeszcze kilka wolnych miejsc do klasy I.

Podania należy składać pod adresem: — **Dwuletnia Szkoła Ogrodnicza — Mszana Dolna, ul. Ogrodowa, pow. Limanowa.**

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Jaworznie — zatrudni w nowo uruchomionej zajezdni autobusowej w Chrzanowie (obok Kopalni „Matylda") **KIEROWCÓW AUTOBUSÓW z I i II kat. prawa jazdy.** — Praca będzie się rozpoczynać i kończyć w Chrzanowie. K-5448

Huta Szkła Gospodarczego „Tarnów" — w Tarnowie, ul. św. Trójcy 251 — zatrudni natychmiast **KIEROWNIKA DZIAŁU EKONOMICZNEGO** pełniącego funkcję głównego ekonomisty. — Wymagane wyższe wykształcenie ekonomiczne lub inne wyższe, dające zakres wiadomości i umiejętności wymaganych od służb ekonomicznych i 7 lat praktyki, w tym 4 lata na stanowisku kierowniczym lub średnie wykształcenie ekonomiczne, względnie inne średnie dające zakres wiadomości i umiejętności wymaganych od służb ekonomicznych i 10 lat praktyki — w tym 7 lat praktyki na stanowisku kierowniczym w służbie ekonomicznej.

PARCELĘ lub niewielki dom

wyłączony spod gospodarki lokalowej — może być niewykończony, do nadbudowy, względnie do remontu — najchętniej w śródmieściu Krakowa lub jego najbliższych okolicach — KUPI natychmiast, **wzgl. WYDZIERŻAWI** ,na terenie m. Krakowa — **Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu „Technoplastyka" — Kraków, ul. Grodzka 60.**

Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budowy Huty im. Lenina — zatrudni natychmiast z terenu województwa krakowskiego, kieleckiego, rzeszowskiego i łódzkiego pracowników fizycznych w zawodzie — **ŁASTRIKARZY, FLIZIARZY, MALARZY KLEJOWYCH, MURARZY** (mężczyzn w wieku ponad 18 lat).

Warunki pracy i płacy według Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. — Po miesiącu pracy — dla zamiejscowych pracowników zwrot kosztów podróży. — Zakwaterowanie w hotelach robotniczych.

Na miejscu tanie wyżywienie w stołówkach.

Do podjęcia pracy należy zgłaszać się: z ważnym dowodem osobistym, ze skreśleniem (wymeldowaniem) w książeczce wojskowej. — Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Płac PPB HiL., tel. 428-74, dojazd tramwajem nr 4, 5, 16 — wysiadać na przedostatnim przystanku przed Walcownią przez punkt werbunkowy w Pleszowie, barak 16 — dojazd tramwajem nr 14, 15, 20.

ZNACZKI

Znaczki polskie z serii „XX rocznica nacjonalizacji przemysłu".

POLSKA. 18 bm. Poczta Polska wprowadziła do obiegu 8 znaczków i blok, wydanych z okazji VIII Mistrzostw Europy w Lekkiej Atletyce, które w sierpniu br. odbędą się w Budapeszcie. Poszczególne znaczki przedstawiają: 20 gr (nakład 6 mln szt.) — start do biegu krótkodystansowego mężczyzn, 40 gr (6 mln) — sztafetę kobiet 60 gr (6 mln) — rzut oszczepem mężczyzn, 90 gr (2,5 mln) — bieg kobiet przez płotki, 1,35 zł (3,6 mln) — rzut dyskiem mężczyzn, 3,40 zł (2 mln) — finał biegu średniodystansowego mężczyzn, 6,50 zł (1,2 mln) — rzut młotem, 7,10 zł (1,2 mln) — skok wzwyż mężczyzn, blok 5 zł (900 tys.) — bieg długodystansowy. Technika druku — wielobarwny offset. Projektował — St. Małecki. Znaczki drukowane są w arkuszach po 30 sztuk.

NRF. NOWE ZNACZKI PROWOKACYJNE. Poczta NRF dopuściła się nowej demonstracji rewizjonistycznej przy okazji wydania znaczków serii „Niemieckie budowle". Znaczek z motywami architektonicznymi Szczecina, przedstawiający bramę portową nosi napis „Stettin — Pommern". Także Kaliningrad — jak wynika z napisu na innym znaczku — jest dla poczty NRF wciąż Koenigsbergiem w Prusach.

NRD. W maju ukazało się tu 6 znaczków, przedstawiających rezerwaty w górach Harzu, Meklemburgii i in.

WĘGRY. Poczta tego kraju upamiętniła okolicznościowym znaczkiem X rocznicę założenia Zjednoczonego Instytutu Badań Jądrowych w Dubnej (ZSRR). Na znaczku — widok instytutu.

PAKISTAN wydał znaczek poświęcony uruchomieniu pierwszego reaktora atomowego w tym kraju. Nakład — 1,5 mln szt.

KUWEJT. Tematem nowowydanych 2 znaczków okolicznościowych jest „Dzień Krwiodawcy".

(zg)

CENTRALA RYBNA W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. 34

zawiadamia, że z dniem 1 lipca 1966 r., **PRZENOSI SWOJĄ SIEDZIBĘ z Rynku Głównego**

do Krakowa - Płaszowa, ul. Saska

róg Goszczyńskiego, telefon nr 648-43 do 46.

Sprzedaż

WAPNO palone, pustaki żużlowo-wapienne — dostarcza samochodami — Wapiennik Mirów. Informacje: Kraków, Podwale 3/8.

PUSTACZARKI kompletne elektryczno-wibracyjne — dostarczy: Jaroszuk, poczta Stary Kornin, powiat Hajnówka.

Nasze Miasto

Coraz nam ciaśniej w Krakowie. Ludzi przybywa z roku na rok. Wydłużają się więc terminy w pralniach i u szewców, na uszycie pary spodni trzeba czekać 6 tygodni. Tłoczymy się w małych, ciasnych sklepach Starego Miasta, cierpliwie wystajemy w kolejkach, beznadziejnie czekamy przez kilkanaście minut na zwykłą handlową informację — czy dany towar jest, czy też go nie ma. Punkt szczytowy przypada na ostatnie 3 godziny przed zamknięciem sklepów — od 16 do 19. To zupełnie zrozumiałe — jesteśmy w większości ludźmi pracującymi zawodowo, którzy nie mają okazji wędrować po mieście w południe, którzy wpadają do sklepów zmęczeni całodziennym wysiłkiem, wymiętoszeni w zatłoczonych tramwajach, nierzadko bez obiadu. Dokonywanie zakupów staje się wówczas koszmarem. Cóż na to można poradzić? Przesunięcie godzin handlu jest z różnych względów nie do przeprowadzenia. I tak już godzina 11 budzi wiele sprzeciwów u niepracujących zawodowo, którzy chcieliby kupić za jednym zamachem jarzynę do rosołu i kalosze. Dłuższe przerwy obiadowe też były kiedyś tematem sporów.

Wydaje się natomiast, że mogłoby częściowo poprawić sytuację wprowadzenie zmianowości w placówkach handlowych o dużej obsadzie personelu i tym samym przedłużenie godzin handlu oraz ustalenie jakiejś niewielkiej bodaj sieci placówek handlowych, czynnych w niedziele. Nie wiemy, dlaczego istnieją w tej mierze tak kolosalne opory? Przecież to zwykły, handlowy interes, świetna okazja do zwiększenia obrotów! Zanotujcie tylko panowie handlowcy cyfry utargu z dwóch niedziel w roku, które ofiarowaliście klientom — przed świętami w grudniu oraz przed Wielkanocą.

Na całym świecie wielkie domy handlowe otwierają swe podwoje w dni świąteczne — u nas ten jedyny wolny dzień pozbawia człowieka wracy możliwości załatwienia najdrobniejszej sprawy. Rekompensata w postaci dwóch niedziel przedświątecznych też wydaje się nonsensowna. Nie wiadomo doprawdy, kto i po co sobie wymyślił, że akurat przed Wielkanocą istnieje gwałtowne zapotrzebowanie na buty, tekstylia, zegarki itp. Zgódźmy się na artykuły gospodarcze — bo to wiosenne porządki, zaakceptujmy artykuły spożywcze, bo potrzebne są zapasy na 3 dni (jeśli oczywiście mogą czekać cały tydzień), ale reszta wydaje się nie tylko przesadą lecz nawet niepotrzebnym absorbowaniem ludzi. Te dwa wyjątki dowodzą jednak, że organizacja handlu w niedzielę jest możliwa. Proponujemy więc zastanowić się nad zorganizowaniem handlowych niedziel w okresach najbardziej gorących (np. przed sezonem turystyczno-wakacyjnym). To bardzo potrzebne — i z pewnością opłaci się!

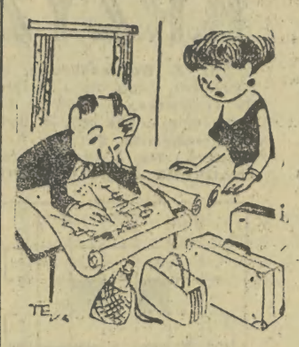

— Kiedy ty się wreszcie zdecydujesz, dokąd pojedziemy?

— Czy wszyscy muszą wiedzieć, dokąd jedziemy?

Rys. T. Kubarski

Sesja DRN Zwierzyniec

W poniedziałek, 27 bm., w sali obrad przy al. Krasińskiego 16 o godz. 9 obradować będzie VIII sesja DRN Zwierzyniec. Zasadniczym tematem obrad będzie ocena sytuacji na odcinku remontów budynków dzielnicy Zwierzyniec.

Nowe odkrycia na Prądniku Białym

W ostatnich kilku miesiącach prowadzone były intensywne prace badawcze przy zabytkowym zespole budowli w Prądniku Białym w związku z przygotowywaniem projektu adaptacji tych obiektów na dom kultury dzielnicy Kleparz.

Jak już donosiliśmy w jesieni w ub. roku, udało się odsłonić pełny zarys murów renesansowego dworu, wnicsionego tu w roku 1547. Stwierdzono również, że budowniczy wykorzystał pozostałości starszych, wolnostojących budowli kamiennych. Technika murów oraz głębokości fundamentowania pozwoliły datować je na okres późnoromański. Są to niewątpliwie relikty najstarszego w Krakowie szpitala Duchaków, który w 1244 r. po najeździe Tatarów przeniesiony został do Krakowa.

Ostatnie badania doprowadziły do nowych odkryć. Odsłonięto pełny zarys bogato uformowanych, ażurowych loggi pochodzących z I połowy XVI wieku. Rewelacją odkrycia było stwierdzenie, że odsłonięta architektura znajdowała się na zalewie wodnym, ramując z obydwu stron główny korpus budowli. W czasie prac wykopaliskowych znaleziono szereg elementów pierwotnej architektury pałacu, m. in. wydobyto kilkadziesiąt fragmentów wyjątkowo bogatych dekoracyjnie kafli i ornamentowanych płytek posadzkowych.

Już obecny stan badań nad rozplanowaniem i bryłą dworu prądnickiego pozwala na stwierdzenie, że miał on unikalny układ, który następnie naśladowany był w większości renesansowych dworów i pałaców. Urządzony tu Dzielnicowy Dom Kultury przejmie więc wieloletnie dziedzictwo tego renesansowego ośrodka kultury polskiej.

Pracami badawczymi i projektowymi kierowali **doc. dr Wiktor Zin i dr inż. Władysław Grabski.**

Jeszcze jedno miejsce wypoczynku niedzielnego

Od najbliższej niedzieli na mapie terenów wypoczynku niedzielnego krakowian pojawia się nowa miejscowość. Mianowicie na trasie Kraków — Kalwaria, 3 km przed tym miasteczkiem, w Brodach — otwiera podwoje ośrodek wypoczynkowy Krakowskiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlowych.

Obok 10 domków, w których na każdym turnusie będzie wypoczywało 88 pracowników handlu i przedsiębiorstw podległych Zjednoczeniu, znajdują się tam: basen o powierzchni 1800 m kw. z brodzikiem dla dzieci i skocznią dla „mistrzów" pływackich, boiska do siatkówki oraz bar-kawiarnia pod parasolami na 120 miejsc.

Właśnie ta część ośrodka, jako udostępniona dla szerszego ogółu, może zainteresować przeciętnego krakowianina, udającego się za miasto w upalne niedzielne lata. Do Brodów można dostać się autobusem Kraków — Kalwaria, lub pociągiem — ale wtedy trzeba przejść spacerem ze stacji Leńcze do Brodów 2 i pół km.

(hz)

PS. W czasie niedzielnego otwarcia Ośrodka (godz. 11) przewidziano takie atrakcje, jak pokaz mody sportowo-wczasowej oraz konkurs z nagrodami na nazwę Ośrodka. „Słońce, ko... powietrze — jak głosi dowcipne zaproszenie — zamówione".

Szajka młodocianych włamywaczy

W Nowej Hucie od stycznia do kwietnia br. milicja zanotowała szereg włamań. Było włamanie do Liceum Ogólnokształcącego, skąd zniknął sprzęt sportowy — do Technikum, do samochodów pozostawionych na niestrzeżonych parkingach.

Przed kilku tygodniami złapano na gorącym uczynku jednego włamywacza. Wkrótce ujęta została cała szajka młodocianych przestępców, 16-letni Jacek Z. i Stanisław S. oraz 17-letni Jacek M. są uczniami Zasadniczych Szkół Zawodowych w Nowej Hucie. Chłopcom tym rodzice i opiekunowie pozwalali chodzić późnymi wieczorami i nocą po mieście, nie bardzo wiedząc, gdzie przebywają i co robią ich synowie. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Chłopcy puszczeni „samopas" zorganizowali szajkę specjalizującą się we włamaniach.

Zbliża się okres wakacji, a wraz z nim jeszcze większa swoboda młodzieży. Nie wszyscy wyjeżdżają poza miasto. Część młodych ludzi pozostanie — mając wiele wolnego czasu. Tym większą opieką powinni ich otoczyć rodzice.

(t)

Czy wiecie, że...

W okresie ostatniego roku uległ dalszej poprawie stan bezpieczeństwa i higieny pracy w krakowskich zakładach PT. Złożyły się na to m. in.: wymiana zużytych maszyn na bardziej nowoczesne, posiadające odpowiednie zabezpieczenie przed wypadkami przy pracy, przebudowa i adaptacja pomieszczeń socjalnych i higienicznych, modernizacja oświetlenia i wentylacji, modernizacja transportu wewnętrznego. **Plan nakładów na bhp został w KZPT wykonany w 126 proc.**

CO, GDZIE, KIEDY?

25 Czerwiec sobota WILHELMA **26** Czerwiec niedziela JANA

TEATRY

SOBOTA

Im. SŁOWACKIEGO: Sprawa Oppenheimera — 19.15, STARY: Woyzeck (premiera) — 19.15, KAMERALNY: Mizantrop — 19.15, LUDOWY: Lekarz mimo woli — 19.15, MUZYCZNY: My fair lady — 19.15, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30, KOLEJARZA: Gęsi i gąski — 19, GROTESKA: Męczeństwo Piotra Ohey'a — 19.15.

FILHARMONIA im. K. Szymanowskiego: Koncert dyplomantów PWSM. Orkiestrą PFK dyryguje L. Jaworski. Solistki: M. Korecka (fort.) i E. Synowiec (fort.). W programie „Eroica" L. v. Beethovena, Koncert fort. Es-dur Liszta, III Koncert fort. Prokofiewa — godz. 19.30.

NIEDZIELA

Im. SŁOWACKIEGO: Mój brat niepoprawny — 19.15, Sala Klubu ZZK: Szklana menażeria — 19.15, STARY: Woyzeck — 19.15, KAMERALNY: Mizantrop — 19.15, LUDOWY: Zamek — 19.15, MUZYCZNY (sala Teatru Słowackiego): Madama Butterfly — 14, GROTESKA: Męczeństwo Piotra Ohey'a — 19.15, KOLEJARZA: Gęsi i gąski — 19, JAMA MICHALIKA: A to ci raj — 22.30.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Złoto Alaski (USA, 16 lat) — 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30, CASSINO (letnie): Szatan (wł., 16 lat) — o zmroku, CHEMIK: Casanova znad Dunaju (węg., 12 lat) — 19, DOM ŻOŁNIERZA: Siedmiu wspaniałych (USA, 14 lat) — 15.45, ISKIERKA: Mord w Tokio (jap. 16 lat) — 17, 19, KULTURA: Judex albo zbrodnia ukarana (fr., 16 lat) — 17.45, 20, MELODIA: Urocza gospodyni (USA, 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, MASKOTKA: Inspektor Morgan prowadzi śledztwo (ang., 16 lat) — 15.30, 17.45, 20, MINIATURKA: Na biwaku, Sztuka monumentalna, Europa przez szybę samochodu — 14, Bajki — 15, Siedem nianiek (ang., 11 lat) — 17, 19, MIKRO: Cichy wspólnik (ang., 16 lat) — 15.30, 17.45, 20, MŁ. GWARDIA: Przybycie Tytanów (wł., 11 lat) — 14.30, 17, 19.30, ROTUNDA: Wojenna przyjaźń (węg., 14 lat) — 15, 17, SZTUKA: Miłość blondynki (czeski 18 lat) — 10, 12, Zły śpi spokojnie (jap., 16 lat) — 15.30, 18, 20.30, TĘCZA: Wyprawa siedmiu złodziei (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30, UCIECHA — remont, WANDA: Śmierć Belli (fr., 16 lat) — 12.45, 15.45, 18, 20.30, WARSZAWA: Czarny tulipan (fr.-wł., 14 lat) — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.30, WIEDZA: Barwy Pienin. Zamarła turnia. Słowo o ziemi naszej — Tatry — 18, WOLNOŚĆ: Ostatni zachód słońca (USA, 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, WRZOS: Rancho w dolinie (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZDROWIE — nieczynne, ZUCH: Dzieci cyrku (austr., 12 lat) — 15, 17, ZWIĄZKOWIEC: Mandrin (fr., 11 lat) — 17, 19.30, WISŁA: Potem nastąpi cisza (pol., 14 lat) — 15.45, 18, 20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT: Upadek Cesarstwa Rzymskiego (USA, 12 lat) — 16, 19.15, ŚWIT m. sala: Leśny patrol (radz., 9 lat) — 15, 17, 19, ŚWIATOWID: Niagara (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ŚWIATOWID m. sala: Jesienny dzień (wietn., 14 lat) — 15, 17, 19.15, BALLADYNA: Tom Jones (ang., 16 lat) — 19, SFINKS: Szkarłatne godło odwagi (USA, 14 lat) — 16, 18, 20. PŁASZÓW — **Energetyk:** W kraju Komanczów (USA, 16 lat) — 17, 19.15.

SWOSZOWICE — **Swoszowianka** — nieczynne.

KOLOROWE — nieczynne.

PROKOCIM — **ZZK:** Ape Regina (wł., 18 lat) — 19.

ZOO (Las Wolski) — codziennie od godz. 9 do zmroku.

NIEDZIELA

CHEMIK: Romans z nieznajomym (USA, 16 lat) — 14.45, 17, 19.15, DOM ŻOŁNIERZA: Bajki — 13, Siedmiu wspaniałych (USA, 14 lat) — 15.15, 17.45, 20.15, ISKIERKA: Bajki — 14, Mord w Tokio (jap., 16 lat) — 15, 17, 19, KULTURA: Judex albo zbrodnia ukarana (fr., 16 lat) — 15.30, 17.45, 20, MELODIA: Hatifa (USA, 14 lat) — 11, Urocza gospodyni (USA, 14 lat) — 15.45, 18, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.30, 11.30, Inspektor Morgan prowadzi śledztwo (ang., 16 lat) — 15.30, 17.45, 20, MINIATURKA: Bajki — 11, 12, 13, 15, 16, Siedem nianiek (radz., 14 lat) — 17, 19, MŁ. GWARDIA: Przybycie Tytanów (wł., 11 lat) — 15.45, 18, 20.15, ZDROWIE: Zdradzona ziemia (radz., 14 lat) — 19, ZUCH: Dzieci cyrku (austr., 12 lat) — 15, 17, 19, ZWIĄZKOWIEC — Bajki — 12, Mandrin (fr., 11 lat) — 17, 19.30

KINA W NOWEJ HUCIE

ŚWIT: Bajki — 11, — Upadek Cesarstwa Rzymskiego (USA, 12 lat) — 16, 19.15, — ŚWIATOWID: Bajki — 11.15, Niagara (USA, 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, BALLADYNA: Tom Jones (ang., 16 lat) — 17, 19, KOLOROWE: Bajki — 17, — Czarne skrzydła (pol., 16 lat) — 19, SFINKS Bajki — 10, 11, 12, — Szkarłatne godło odwagi (USA, 16 lat) — 16, 18, 20.

Pozostałe kina — jak w sobotę.

PŁASZÓW — **Energetyk:** W kraju Komanczów (USA, 16 l.) — 17, 19.15.

SWOSZOWICE — **Swoszowianka:** Maneken Pis (holend. 12 lat) — 19.

ZOO (Las Wolski) — codziennie od godziny 9 do zmroku.

DYŻURY

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Kopernika 21, INTERNISTYCZNY: Prądnicka 35, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, NEUROLOGICZNY: Prądnicka 35, OKULISTYCZNY: Kopernika 38, PEDIATRYCZNY: Prokocim. UROLOGICZNY: Prądnicka 35.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: N. Huta, INTERNISTYCZNY: N. Huta, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3, OKULISTYCZNY: Kopernika 38, PEDIATRYCZNY: Prokocim, UROLOGICZNY: Nowa Huta.

Pogotowie Ratunkowe

Siemiradzkiego — 0-9, Grzegórzki — 209-01, 205-77, Podgórze — 625-50, 657-57, N. Huta — 422-22, 417-70.

APTEKI

SOBOTA

Dietla 76, Konopnickiej 3, Krowoderska 74, Lubicz 7, Prądnicka 85, Pstrowskiego 27, N. Huta — Centrum A bl. 3.

NIEDZIELA

Rynek Gł. 45. Pozostałe — jak w sobotę.

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

5.00 Wiad. 5.06 Rozmait. roln. 5.25 Ubezpieczenie o wsi. 5.36 Muz. 5.50 Gimn. 6.00 Dziennik. 6.10 Muz. 6.42 Omów. aud. szk. 6.45 Kalendarz. 6.50 Kwiaty polskie — radiokronika tysiąclatek. 7.00 Wiad. 7.05 Muzyka i aktualności. 7.30 Piosenka dnia. 7.34 Muz. 7.45 Błękitna sztafeta. 8.00 Dziennik. 8.15 Mel. włoskie. 8.24 Rep. Festiwalu Piosenki w Opolu. 8.49 Rozmowy na tematy prawne. 9.00 Podziemny front kolejarzy. 9.25 Gra ork. bydg. 10.00 „Powracający z morza" frag. pow. 10.20 Rytm i melodia. 11.00 Melodie znad Bałatonu. 11.30 Gra Kapela. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Wiad. 12.10 Muz. 12.25 Rolniczy kwadrans. 12.40 Więcej, lepiej, taniej. 13.00 Utwory fort. 13.20 Koncert Ork. Mandol. 14.00 Czy znasz tę książkę. 14.30 Muz. 14.40 Piosenki. 15.00 Wiad. 15.05 J. Haydn — 4 tańce. 15.20 Kultura pilnie poszukiwana. 15.50 Radio-reklama. 16.00 Popołudnie z młodością. 17.55 Wiad. 18.00 Koncert dnia. 18.45 Kurs jęz. ang. 19.00 Radio-reklama. 19.10 Publicystyka. 19.20 Wędrówki muzyczne po kraju. 20.00 Dziennik. 20.15 Transm. z Festiwalu Piosenki w Opolu. 22.30 Muz. tan. 23.00 Dziennik. 23.10 Wiad. sport. 23.15 Gra Poznańska 15-tka. 23.35 Muz. tan. 24.00 Wiad. 0.05 — 3.00 Program z Warszawy.

PROGRAM II

5.00 Wiad. 5.06 Muz. 5.30 Wiad. 5.36 Wiejski Tygodnik. 5.50 Muz. 6.10 Prog. pogody. 6.20 Gimn. 6.30 Dziennik. 7.01 Tylko w sobotę. 7.30 Dziennik. 7.45 Progn. pog. 8.05 Radio-reklama. 8.15 Kurs jęz. ros. 8.30 Wiad. 8.35 „Żuławy" rep. 9.00 Pieśni o morzu S. Kazury. 9.26 Muz. 9.50 Fel. lit. 10.00 Wiad. 10.03 Omów. progr. 10.05 Muz. 10.35 Zespoły młodz. Wybrzeża. 10.50 Kronika rodu rybaków — M. Malickiej. 11.10 „Zbieramy plon" — rep. 11.20 Koncert chopinowski. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Wiad. z kraju i ze świata. 12.25 Muz. lud. 12.50 Morskie tradycje Słowian. 13.00 Przerwa dla Krakowa. 13.20 Koncert życzeń (Rz). 14.00 Koncert solistów. 14.30 „Wybrzeże — kopalnia dewiz". 14.45 Błękitna sztafeta. 15.00 Pieśni chóralne. 15.30 Dla dzieci „Pucka panorama". 16.00 Wiad. 16.05 Publicystyka. 16.15 Transm. z Rzeszowa. 16.50 Muz. 16.55 Transm. z okazji Dni Morza w Pucku. 18.00 Dziennik krak. 18.10 Fel. Jalu Kurka „Żywe kamienie". 18.20 Muz. 18.30 Na krakowskim rynku. 18.50 Fel. M. Jorsta. 19.00 Wiad. 19.05 Muzyka i aktualności. 19.30 Matysiakowie. 20.00 Rytmy Trójmiasta. 20.30 Słuch. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sport. 21.50 Muz. tan. 22.00 Musical morski. 23.00 Muz. 23.25 Rep. z Festiwalu Piosenki w Opolu. 23.50 Wiad. 24.00 Hymn.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Godz. 5.33 Muz. 6.00 Wiad. 6.40 Rozmait. roln. 7.00 Dziennik. 7.10 Kalendarz. 7.15 „W 5 minut...". 7.20 Muz. 7.30 Gra Polska Kapela. 8.00 Dziennik. 8.30 Przekrój muz. tyg. 9.00 Wiad. 9.05 „Fala 56". 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 Dla przedszkoli słuch. „Morska wyprawa". 10.20 Rep. z Festiwalu w Opolu. 10.40 Koncert życzeń. 11.40 „Jak wydra uratowała honor pamiętnikarza" — fel. 12.05 Wiad. 12.10 Fel. „Plamy na mapie". 12.20 „Wesoły autobus". 13.20 Kwintet „Novi". 13.35 Przegląd prasy lit. 13.45 Radiostacja harcerska. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Koncert dnia. 16.00 Wiad. 16.05 Tyg. przegląd wydarzeń. 16.20 „Szalony dzień" — słuch. 17.40 Mel. lud. 18.00 Wyniki gier liczbowych. 18.05 Utwory fort. Fr. Liszta. 18.20 Koncert rozrywkowy. 18.45 Kabarecik reklamowy. 19.00 „Matysiakowie". 19.30 Muz. 20.00 „Tydzień w kraju i na świecie". 20.15 Transm. Festiwalu Piosenki — Opole. 23.00 Dziennik. 23.10 Wiad. sport. 23.15 Muz. tan. 23.30 Nowości programu III. 24.00 Wiad. 0.03—3.00 Program z Krakowa.

PROGRAM II

Godz. 6.03 Muz. 6.30 Wiad. 6.36 Progn. pog. 6.46 Muz. 7.30 Dziennik. 7.45 Muz. 8.00 „Moskwa z melodią i piosenką". 8.30 Wiad. 8.35 „Radioproblemy". 8.45 Koncert życzeń (Kr). 9.15 „Nowe liryki Tadeusza Śliwiaka". 9.30 Muz. 9.55 Dwie humoreski. 10.10 Mel. rozrywkowe. 10.25 „Coctail muzyczny". 10.50 „Szlakiem Tysiąclecia" mag. hist. 11.15 Muz. 11.35 Fredreum i inne teatry przemyskie. 12.05 Wiad. 12.10 Warszawski Tygodnik. 12.30 Transm. porannego symf. 13.35 Polskie tańce lud. 14.00 Gra Zespół „Studio M-2". 14.29 Wyniki Lajkonika. 14.30 Radiowa piosenka miesiąca. 15.00 Dla dzieci słuch. „Tomek i coala". 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Fel. na tematy międzynarodowe. 17.15 Muz. 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.00 Mel. rozrywk. 19.30 „Ojciec" i „Milioner" dwa słuch. 20.17 Muz. tan. 20.30 Krak. aktualności sport. 20.43 Mel. tan. 20.50 Wiad. sport. 21.00 Dziennik. 21.22 Muz. tan. 22.00 Ogóln. wiad. sport. 22.20 Piosenki srebrnego ekranu. 22.30 „Wieczory muzyczne". 23.35 „Melodie na dobranoc". 23.50 Wiad. 24.00 Hymn.

TELEWIZJA

SOBOTA

10.00 „Cytrynowy drops" — film USA. 11.30 — 15.20 Przerwa. 15.20 22 lek. jęz. ros. 15.40 Program dnia. 15.45 Wychowanie fizyczne naszych dzieci. 16.00 Program tygodnia. 16.15 Film kr.-metr. 16.30 Festyn morski Dni Morza w Pucku — transm. z centr. uroczystości. 18.00 Film z serii: „Bonanza". 18.50 „Po szóstej" — Młodz. Klub Tel. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.00 Film kr.-metr. „Słoń". 20.15 Festiwal Piosenki w Opolu. W przerwie ok. 21.10 Dziennik TV. 22.15 Wiad. sport. 22.25 „Cytrynowy drops" — film USA.

NIEDZIELA

10.20 Program dnia. 10.25 „Prokurator Alicja Horn" — film pol. (arch.). 11.35 „Wielka Brytania" film ang. 12.10 Kino „Przygoda" — „Ach te dzieci" film radz. 13.20 „Pojezierze drawskie" — rep. film. 13.35 PKF. 13.45 Pan Półka i spółka. 14.05 Wesele góralskie — progr. z Zakopanego. 14.40 „Słonie w Ojcowie" — progr. z cyklu „Piórkiem i węglem". 15.00 Rysunkowe przygody — film. 15.25 „Podwodny rejs" — rep. film. 15.45 „1000 lat Polski na morzu" — teleturniej. 16.40 „Stare życiorysy" — gawęda hist. 17.00 Spr. sportowe. 17.35 Studio 63 — Zygmunt Krasiński — „Listy do Delfiny". 18.40 Słownik wyrazów obcych. 18.55 Spr. sportowe. 19.45 Dobranoc. 19.50 Dziennik. 20.15 Festiwal Piosenki w Opolu. 22.30 Dziennik. 22.40 Niedziela sportowa.

Plenum MK SD

W Krakowie obradowało Plenum Miejskiego Komitetu SD poświęcone sprawom organizacyjnym. Przewodniczył **dr Z. Fuchsa**, udział wzięli: **mgr J. Boberski** z CK SD, oraz przedstawiciele WK SD **dr J. Garlicki i L. Pankanin.** W związku z rezygnacją dotychczasowego sekretarza MK SD **inż. F. Ostachowicza**, który przeszedł do pracy zawodowej, Plenum dokonało wyboru nowego sekretarza w osobie **mgr inż. R. Boronia.** Ustępującemu sekretarzowi Plenum wyraziło serdeczne podziękowanie za dotychczasową owocną pracę. (sep)

„Zielone światło" dla rzemiosła

Przed krakowskim rzemiosłem stoją w obecnej 5-latce poważne zadania. Zwiększyć się ma ilość zakładów o 119 — aktualnie mamy ich w Krakowie 2530 — głównie w takich branżach, jak: eletrotechniczna, malarska, radiowo-telewizyjna, czy instalacji wodno-kanalizacyjnych, gdzie dotychczasowa ilość punktów usługowych była niewystarczająca.

W roku 1970 obroty wzrosną o ponad 150 procent w stosunku do roku bieżącego i wyniosą około 780 milionów zł. Zwiększy się także zatrudnienie z 7059 osób w br. do ponad 7800. Dla mieszkańców ważne jest to, że wykonywane usługi wzrosną aż o 200 procent.

Realizacja tych zamierzeń wymagać będzie pełnej mobilizacji ze strony Organizacji Cechowych, Izby Rzemieślniczej oraz Centralnej Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. Konieczne jest zwiększenie i podniesienie jakości wykonywanych usług, modernizacja zakładów rzemieślniczych, budowa nowych, podniesienie kwalifikacji zatrudnionych osób.

Z planów inwestycyjnych najważniejsza jest budowa 2 pawilonów w Nowej Hucie i Podgórzu, kosztem około 2 mln zł, oraz oddanie do użytku pomocniczych zakładów wzorcowych, z których korzystać będą mogli indywidualni rzemieślnicy.

Już teraz jednak piętrzą się pierwsze kłopoty — głównie natury lokalowej. W Starym Mieście cały szereg lokali zostanie w najbliższym czasie odebranych rzemieślnikom, a o nowe pomieszczenia w nowym budownictwie niełatwo. Pochwalić trzeba więc decyzję dzielnicy Zwierzyniec, która oddaje rzemieślnikom 18 pomieszczeń w dawnych sklepach i oficynach. Lokale dla rzemieślników muszą się znaleźć, bo zapotrzebowanie — zwłaszcza na usługi w zakresie remontu budynków mieszkalnych — jest olbrzymie.

Poprawa zaopatrzenia, sprawa kredytów inwestycyjnych, ulg dla rzemieślników — to dalsze zagadnienia poruszane na wczorajszej Komisji Zaopatrzenia Ludności i Produkcji Przemysłowej RN m. Krakowa. (ans)

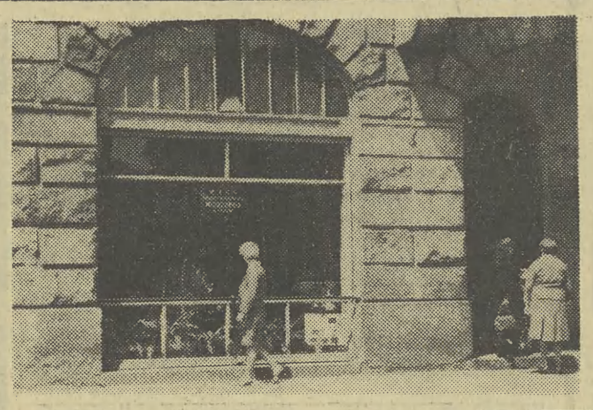

Piękny i obszerny sklep przy ul. Szpitalnej (na zdjęciu) jest dziwnie spokojny. W ciszy leżą na półkach towary, a zapędzającym się niekiedy klientom wyjaśnia się: „Sprzedaży nie ma". Mieści się tu bowiem instytucja zwana wzorcownią, należąca do Spółdzielczego Przedsiębiorstwa Hurtu WZSP. Tutaj kierownicy placówek detalicznych mogą zebrać informacje, co znajduje się aktualnie w magazynach hurtu. Uważamy jednak, że placówka tego rodzaju nie powinna zajmować tak świetnego lokalu sklepowego w centrum miasta. Wzorcownię można (i należy) urządzić przy magazynach (jak zrobiła to np. Centrala Tekstylna), lub przy biurze dyrekcji (jak WP Handlu Obuwiem) — lokal ten zaś przekazać handlowi detalicznemu.

Fot. St. Zawadzki

Aktualności Krakowskie

Ostatnie przedstawienie „Zamku"

Niedziela jest dniem ostatniego przedstawienia „Zamku" F. Kafki w Teatrze Ludowym w N. Hucie.

Nowe Muzeum zaprasza

W nowo otwartych salach Muzeum Archeologicznego przy ul. Poselskiej 3 czynne są wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski", „Malarstwo St. Wałacha", „Malarstwo i rysunek W. Urbanowicza", „Rysunek J. Bartkowicza".

Rezultaty terapii

W Państwowym Domu Specjalnym przy ul. Helclów odbędzie się we wtorek o godz. 11 otwarcie wystawy prac ręcznych wykonywanych w ramach terapii zajęciowej przez pensjonariuszy Domu Helclów.

Premiera „Woyzecka"

Dziś o godz. 19.15 na scenie Teatru Starego odbędzie się premiera sztuki G. Büchnera pt. „Woyzeck" w reżyserii K. Swinarskiego, w oprawie plastycznej W. Krakowskiego.

Zapraszamy do Mszany

W niedzielę w Mszanie Dolnej pow. Limanowa odbędzie się „Zlot 1000-lecia" młodych pracowników spółdzielczości pracy. Organizuje go Komisja d/s Młodzieży Spółdzielczej przy ZW ZMS i Podkomisja Młodzieżowa przy Radzie WZSP.

W programie Zlotu — referat, wręczenie odznaczeń im. Janka Krasickiego, nadanie tytułów Brygad Pracy Socjalistycznej, zwiedzanie zakładów oraz występy „Lachów" i „Huraganów", atrakcje sportowe, zabawa taneczna itp. Z okazji Zlotu miejscowy urząd pocztowy używać będzie okolicznościowego stempla. (zg)

MAŁA KRONIKA

Sobota:

● **Filharmonia Krakowska,** godzina 19.30: koncert symfoniczny dyplomantów PWSM.

● **Muszla koncertowa w Parku Decjusza,** godz. 18 — 19.15: koncert zespołu big-beatowego MKDiW.

Niedziela:

● **Kabaret Piwnica,** godz. 22.30: „Jak żyliśmy, jak żyjemy, do czego doprowadzimy nasze mieszkania".

● **Park Decjusza,** godz. 18 — 19.15: koncert zespołu big-beatowego MDKiW.

● **Klub Nowy Żaczek,** Al. 3 Maja 5, godz. 16—22, otwarta wystawa akwareli J. Zarzeckiego.

● **Stow. Historyków Sztuki,** godzina 12: dyskusja na temat wystawy Jednego Dzieła Sztuki, A. Saura — grafika barwna.

Poniedziałek:

● **Klub Kosmos,** Solskiego 30, wieczór filmów prowadzi J. Działdosz.

● **Sala „Przedświt" w WRN,** Basztowa 22, godz. 15: mgr K. Kisielewski — Formy współdziałania rad narodowych z przedsiębiorstwami przemysłu kluczowego.

● **ZDK, Czyżyny,** godz. 19.15: teatrzyk „Ho Ho" z programem „Z kielnią na Księżyc".

Znak drogowy zakazujący postoju w idealnej koegzystencji z... parkującym samochodem. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności służby drogowej nie widać, więc i mandatu chyba nie będzie...

Fot. J. Uiberall

Spotkanie z „wilkami morskimi"

28 bm. o godz. 19 w KDK odbędzie się spotkanie z „wilkami morskimi". Udział wezmą: kapitan Żeglugi Wielkiej Zb. Krawczyński i armator szczeciński mgr W. Milke. Spotkanie ilustrują przeźrocza z rejsów afrykańskich.

Tydzień w Nowej Hucie

● Najważniejsze wydarzenie: koniec roku szkolnego! Nowa Huta jest miastem dzieci, więc szczególnie mocno przeżywa radość tysięcy uczniów, którzy wczoraj otrzymali z rąk wychowawców szkolne świadectwa i dzięki temu wydorośleli o rok! Wśród wielu uroczystości zakończenia roku szkolnego nie zabraknie też imprezy zorganizowanej przez Zasadniczą Szkołę Budowlaną dla Pracujących PPB HiL. Jutro w KDK Budowlanych w Pleszowie przewidziano uroczystości połączone z podsumowaniem współzawodnictwa brygad uczniowskich i z programem artystycznym w wykonaniu krakowskich aktorów.

● **W tym tygodniu odbyła się w Nowej Hucie sesja DRN, której tematem była analiza stanu bezpieczeństwa i problem usprawnienia dzielnicowej komunikacji. Generalny postulat: niebezpieczeństwo poruszania się po ulicach Nowej Huty musi zmniejszyć się do minimum! W tym celu postulowano utworzenie przy dzielnicowej Komendzie MO samodzielnego inspektoratu drogowego, przedzielenie niebezpiecznych miejsc torowisk tramwajowych siatką, usunięcie ze wszystkich skrzyżowań kiosków i zabudowań utrudniających widoczność kierowcom.**

● Trwają stolarskie roboty wykończeniowe przy budowie nowego ośrodka zdrowia w Branicach. Ośrodek typu wiejskiego będzie posiadał oddział pediatrii, stomatologii, ogólny i „zabiegówkę". Otwarcie nowej placówki służby zdrowia spodziewane jest w najbliższych dniach. Nie można też pominąć w naszej nowohuckiej kronice udziału mieszkańców Branic w budowie ośrodka. W czynie społecznym uporządkowali oni otoczenie budynku, obecnie układają chodnik.

● **Ubiegły poniedziałek był ważnym dniem dla wszystkich młodzieżowych amatorów kąpieli. U zbiegu osiedli Kolorowego i Spółdzielczego oddano do użytku basen o powierzchni 400 m kw. przeznaczony dla dzieci i młodzieży. Stąd jego bezpieczna głębokość: od 30 do 90 cm. Zapewniono także dzieciom opiekę ratownika.**

● Komitet Organizacyjny Budowy Domu Młodości posiada własne konto w nowohuckim oddziale NBP. Konto otrzymało nr 709—9—286. Wpływają już pieniądze zadeklarowane przez załogi przedsiębiorstw Nowej Huty, które wymieniałśmy w tej rubryce. Ostatnio do jej grona doszła Cementownia, której załoga zobowiązała się wpłacić na budowę Domu Młodości kwotę 250 tys. zł w 5 rocznych ratach. Czekamy na dalsze deklaracje.

Wrócimy tu za rok

Takim hasłem, widniejącym w dekoracji sali gimnastycznej kończyła wczoraj tegoroczną naukę młodzież Szkoły Podstawowej nr 5 w Krakowie przy ul. Chocimskiej.

Jak informuje nas dyrektor szkoły — Michał Sitarski — w tym roku szkołę opuszcza tylko 22 uczniów, udających się do szkół zawodowych. W roku przyszłym naukę podejmie 1.110 dzieci. Rok szkolny zakończono pomyślnie, tylko 3 proc. uczniów nie otrzymało promocji, co w zestawieniu z coraz większymi wymaganiami nie jest zbyt dużym odsetkiem.

Podobnie, jak w wielu innych szkołach na terenie całego kraju, również i tutaj młodzież obdarowała swych pedagogów wiązankami kwiatów oraz przygotowała bogatą część artystyczną.

(mp)

Szczególnie uroczysty charakter miało zakończenie roku w Szkole nr 2 w Krakowie przy ul. Łobzowskiej-Bocznej. Dyrektor szkoły Kazimierz Dobrowolski przemawiając do dzieci i młodzieży podkreślił znaczenie obchodu 600-lecia dzielnicy Kleparz. Nauczyciele i uczniowie podjęli szereg interesujących i pożytecznych akcji dla uczczenia tej rocznicy. Szkoła nr 2 uzyskała pierwsze miejsce w Krakowie we współzawodnictwie oszczędzania.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że komitet rodzicielski, któremu przewodniczy Stanisława Olkuska — zorganizował w ubiegłym roku szkolnym szereg sekcji, m